

Rolnicze PORY ROKU



Drodzy Rolnicy! Szanowni Goście uroczystości dożynkowych!

Święto dziękczynienia za plony to nasza wspaniała staropolska tradycja, która wieńczy wielomiesięczny trud każdego rolnika.

Obecnie dzięki Waszej pracy i sile naszego rolnictwa Polska nie tylko jest samowystarczalna żywnościowo, ale przyczynia się do wyżywienia innych narodów.

W tym roku obchodzimy dwudziestą rocznicę przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, dzięki której nasz kraj osiągnął istotny sukces gospodarczy. Dwie dekady wsparcia polskiego rolnictwa z funduszy europejskich zaowocowały postępowaniem technologicznym dzięki któremu praca rolnika staje się lżejsza i bardziej efektywna.

Pomimo dużych osiągnięć dzisiaj musimy się mierzyć z nowymi wyzwaniami i zagrożeniami, takimi jak zaburzenia w handlu i dystrybucji wskutek wojny, występujące choroby zwierząt i roślin czy spowodowane zmianami klimatu anomalie pogodowe.

Te ostatnie w tym roku szczególnie dały się we znaki polskim rolnikom w postaci przymrozków, suszy, ulew i gradobicia. W tych trudnych sytuacjach Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi robi wszystko, żeby nie zostawić rolników samych. Otrzymaliśmy z Unii fundusze na rekompensaty dla poszkodowanych gospodarstw, ponadto podejmujemy starania o uruchomienie dodatkowych środków zarówno na szczeblu unijnym, jak i krajowym.

Szanowni Rolnicy!

Niska opłacalność produkcji w 2023 roku, nieracjonalne wymogi zielonego ładu oraz nadmierny import produktów rolnych z Ukrainy, były przyczyną protestów rolników.

Po naszych interwencjach znacząco ograniczo-

no wymogi zielonego ładu, czyniąc go bardziej przystępnym dla rolników, można powiedzieć, że uczyniliśmy go rolniczym zielonym ładem. Przy wprowadzeniu uproszczeń i zmian w zielonym ładzie na szczeblu unijnym, bardzo pomocne było wsparcie pana premiera Donalda Tuska.

Od czerwca tego roku na nasz wniosek, Unia Europejska wprowadziła kwoty określające dopuszczalną wielkość importu wrażliwych produktów rolnych z Ukrainy.

Wprowadziliśmy także dopłaty do kukurydzy, dopłaty dla producentów zbóż oraz realizujemy wypłatę tzw. pomocy suszowej. Ponadto realizowane są dopłaty do oprocentowania kredytów płynnościowych i wypłacana jest pomoc finansowa dla

Kół Gospodyń Wiejskich oraz pszczelarzy. Na te wszystkie formy pomocy, ze środków krajowych dla producentów rolnych trafi prawie 6,5 mld zł.

Z tytułu unijnych płatności bezpośrednich i obszarowych za 2023 r. wypłaciliśmy polskiemu rolnikowi blisko 20 mld zł, co oznacza że wykorzystaliśmy środki europejskie na poziomie prawie 100%.

Obecnie przygotowujemy pomoc finansową: Po pierwsze, dla gospodarstw poszkodowanych przymrozkami kwietniowymi i majowym gradobiciem (dotyczy to sadów, plantacji owoców miękkich i winorośli).

Po drugie, dla gospodarstw gdzie plony w dużej części zostały zniszczone przez nawałnice i gradobicie.

Obie formy pomocy zamierzamy wypłacić jesienią tego roku.

Po trzecie, oddzielną formą wsparcia będzie pomoc dla gospodarstw poszkodowanych przez suszę i inne klęski żywiołowe. Pomoc ta

będzie realizowana w ramach wydatków z budżetu krajowego na 2025 rok.

Jednocześnie działamy na rzecz stabilizacji rynków rolnych, poprawy dochodów w rolnictwie, wspieramy system ubezpieczeń działalności rolniczej.

Drodzy Rolnicy, Szanowni Państwo!

Te piękne dożynkowe wieńce są symbolem naszej tradycji i kultury. Działalność naszych Kół Gospodyń Wiejskich to nie tylko wspaniałości kulinarne, ale przede wszystkim kultywowanie kultury ludowej i form aktywizacji życia społecznego wsi. Bardzo Wam za to Drodze Panie dziękujemy!

Droga Młodzieży!

W nowym roku szkolnym nadal pogłębiajcie swoją wiedzę, bo to najlepsza forma inwestycji w Waszą przyszłość. Życzę Wam wielu sukcesów i inspiracji do dalszego rozwoju i zaangażowania również w dziedzinie rolnictwa.

Drodzy Konsumenci!

W tak zwanym łańcuchu „od pola do stołu” wszystko zaczyna się u rolnika, w gospodarstwie rolnym. Te zebrane plony zanim znajdą się na naszych stołach, pokonują długą drogę przez sektor przetwórczy i handel. W Polsce mamy stały dostęp do produktów spożywczych i żywności wysokiej jakości. Dzięki temu mamy zapewnione bezpieczeństwo żywnościowe, a nasze produkty rolno-spożywcze cieszą się uznaniem wśród konsumentów nie tylko w Europie, ale i na świecie. Wszystkim uczestniczącym w tradycyjnym święcie plonów przekazuję najlepsze życzenia! Szanowni Rolnicy, bardzo Wam dziękujemy!

Czesław Siekierski

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Gospodarz z WART-MILKU

Jerzy Strumiński wraz z żoną Aleksandrą prowadzi we wsi Chajew Kolonia, gmina Braszewice, rodzinne 40-hektarowe gospodarstwo rolne. Pracują w nim też następcy syn Przemysław i jego żona Anna, która zajmuje się dojem krów.

DOKOŃCZENIE NA STR. 6



Eksportowy sad Sosińskich

Piotr Sosiński we wsi Budziszyniek, gmina Chynów, wspólnie z żoną Mileną prowadzi 24-hektarowe gospodarstwo sadownicze.

DOKOŃCZENIE NA STR. 7



Handel zagraniczny żywnością – szansą, ale uwaga na zagrożenia

Polska jest poważnym eksporterem żywności. Jego szczególny rozwój nastąpił po wstąpieniu do Unii Europejskiej. Przynosi on nam jako państwu wiele korzyści, ale nie należy spuszczać z oczu zagrożeń.

Rozwój eksportu po akcesji

Polska przed rokiem 2004 była importem netto żywności. Wartościowo polski eksport był warty około 3,6 mld euro, a import około 4 miliardów euro. Po intensywnej modernizacji zarówno rolnictwa, jak i przetwórstwa żywności, nasz kraj stał się liczącym eksporterem. Aby oddać skalę tego rozwoju wystarczy zauważyć, iż w 2023 roku wartość polskiego eksportu żywności wyniosła 51,8 miliarda euro. Dodatkowo saldo handlowe sektora rolno-spożywczego przekroczyło 18,6 mld euro – co stanowi dwudziestokrotny wzrost przez ostatnie 20 lat. Polska obecnie ma drugi, po Holandii, najwyższy w całej Wspólnocie bilans handlu zagranicznego towarami rolno-spożywczymi. Oprócz Polski, w 2023 roku tylko 10 państw unijnych miało dodatni bilans. Obecnie nasz kraj jest jednym z największych producentów żywności w Unii Europejskiej – przed nami są Niemcy, Francja, Włochy i Hiszpania.

Obecnie nasz eksport produktów mleczarskich, drobiu, owoców – przede wszystkim jabłek czy warzyw – głównie buraków cukrowych, ale również zbóż, należy do ścisłej czołówki europejskiej. Należy obiektywnie stwierdzić, że rozwój handlu artykułami rolno-spożywczymi stanowi jeden

z kluczowych sukcesów naszego kraju w obszarze rolnictwa. Trzeba zaznaczyć, że branża rolno-spożywcza jest jedną z wielu gałęzi gospodarki o dodatnim saldzie wymiany handlowej. Jest to możliwe dzięki produktom wysokiej jakości, konkurencyjnym cenom oraz elastycznemu dostosowywaniu oferty do różnicowanych odbiorców w Unii i poza nią.

Gdzie trafia polska żywność

Głównym odbiorcą polskiej żywności od wielu lat pozostają Niemcy, gdzie trafia aż czwarta część polskiego eksportu artykułów rolno-spożywczych. Wartość polskiej żywności trafiającej na niemiecki rynek wzrosła z 1,34 mld euro w 2004 roku do około 13,3 mld w 2023 roku. Wzrost mamy aż dziesięciokrotny.

Oprócz Niemców, wśród największych odbiorców polskich artykułów rolno-spożywczych są również Wielka Brytania, Holandia, Francja, Włochy, Czechy i Hiszpania, ale nasza żywność trafia do wszystkich krajów europejskich.

Największymi odbiorcami polskiej żywności w krajach pozaunijnych, są przede wszystkim: Ukraina, Stany Zjednoczone, Arabia Saudyjska, a także Nigeria, Turcja i Izrael.

Według MRiRW również Wietnam jest kluczowym odbiorcą polskich produktów rolno-spożywczych w regionie Azji. Wartość polskiego eksportu na rynek wietnamski za poprzedni rok wyniosła 175,7 mln euro (wzrost o ok. 13,87 proc. r/r). Eksportowaliśmy tam głównie: mięso drobiowe z indyka i podroby, mięso z ryb, filety z łososia, mąki, mączki i granulki z mięsa i podroby oraz podroby jadalne ze świń.

Co eksportujemy

Jak wynika z danych Biura Analiz i Strategii KOWR, w strukturze towarowej polskiego eksportu produktów rolno-spożywczych dominowało mięso, przetwory mięsne i żywiec. W 2023 r. przychody uzyskane ze sprzedaży zagranicznej wymienionej grupy towarowej były o 1 proc. wyższe niż rok wcześniej i wyniosły 9,9 mld euro, stanowiąc 19 proc. wartości całego polskiego eksportu produktów rolno-spożywczych.

Drugą pozycję pod względem wartości z 15 proc. udziałem w eksporcie produktów rolno-spożywczych z Polski zajmowało ziarno zbóż i przetwory zbożowe, których łączna sprzedaż, w porównaniu do 2022 r., wzrosła o 15 proc., do 7,6 mld euro. Z Polski w całym 2023 r. wyeksportowano 13,6 mln ton ziarna zbóż za 3,5 mld euro.

Jak wynika z danych KOWR, wzrost wartości eksportu odnotowano w większości grup towarowych artykułów rolno-spożywczych. Poza wcześniej wymienionymi grupami produktów wzrosła wartość eksportu: tytoniu i wyrobów tytoniowych (o 26 proc., do 5,4 mld euro), cukru i wyrobów cukierniczych (o 20 proc., do 3,8 mld euro), ryb i przetworów (o 11 proc., do 3,1 mld euro), a także warzyw i ich przetworów (o 14 proc., do 2,6 mld euro) oraz owoców łącznie z przetworami (o 2 proc., do 1,8 mld euro). Większa była również wartość wywozu nasion roślin oleistych i tłuszczów roślinnych – o 2 proc. (1,7 mld euro) oraz kawy, herbaty i kakao – o 1 proc. (1,1 mld euro).

Obniżeniu uległa wartość eksportu produktów mlecznych – o 9 proc. (3,3 mld euro), soków owocowych i warzywnych

– o 5 proc. (0,8 mld euro) oraz alkoholi – o 9 proc. (0,7 mld euro).

Sytuacja na rynku światowym i nowi eksporterzy

Globalna sytuacja rynkowa i geopolityczna nakazuje uważne monitorowanie tzw. czerwonych flag, które mogą realnie wpłynąć na nasz eksport.

Czynnikami, który niewątpliwie zagraża rozwojowi naszego eksportu i rolnictwa jest import tańszych produktów rolnych z Ukrainy, które masowo wpływają na unijny rynek. Chociaż od lipca ÓW EKSPORT został ograniczony poprzez wprowadzenie pewnych zabezpieczeń. Ale faktem jest, że o wiele żyzniejsze gleby, brak wymagań dotyczących dobrostanu hodowli zwierząt oraz ochrony środowiska sprawia, że europejskim producentom rolnym trudno jest sprostać cenowo konkurencji ukraińskiej.

Kolejną ważną sprawą, która z kolei utrudnia transport towarów na odległe rynki są ceny frachtu morskiego oraz rozwój piractwa. Kluczową kwestią nie tylko dla rozwoju, ale nawet utrzymania eksportu na rynki, gdzie nasze produkty są obecne, od lat jest rozwój produkcji rolnej przez kraje, które do tej pory były importerami. Zarówno Chiny, ale również Indie i wiele innych państw intensywnie rozwija własną produkcję żywności i za jakiś czas staną się samowystarczalne. Z czasem staną się eksporterami żywności.

Radosław Poniedziałki

Polskie mleczarstwo pozostanie polskie

Mleczarstwo jest dumne, że w przytłaczającej większości strukturą własnościową są spółdzielnie, które pozostają w rękach polskich rolników.

Jeszcze kilkanaście lat temu międzynarodowe firmy mleczarskie miały się w Polsce znakomicie. Osiągały dobre wyniki i obiecujące perspektywy. Dziś nad Wisłą rządzą trzy największe polskie koncerny. Za nimi jest kilkanaście dobrze prosperujących, silnych mleczarni. Są również małe, lokalne zakłady walczące o przetrwanie, które mimo to nierzadko wytwarzają naprawdę wspaniałe produkty. Ale są też małe firmy jak LAZUR, Spółdzielnia Udziałowców Mleka w Strzałkowie, SM Piaski czy OSM Kosów Lacki, które sobie dobrze radzą na rynku a ich wyroby cieszą się uznaniem w całej Polsce.

Odwrót koncernów

Od transformacji ustrojowej do Polski napływały zagraniczne firmy, które chciały zdobyć i zagospodarować nowy, bardzo chłonny rynek. Wówczas pojawił się w Polsce Danone, Hochland, Zott, Arla Foods, Bongrain, Yoplait, ICC, Bacha, Bell i jeszcze kilka innych. Firmy te chciały działać tutaj według podobnych zasad, jak w swoich macierzystych krajach. Okazało się, że część z nich nie potrafiła zrozumieć polskiej specyfiki i odnaleźć się na polskim rynku. Co nie jest bez znaczenia, firmy te zakładały o wiele wyższą rentowność swojej działalności.

Jednak polskie firmy mleczarskie nie poddały się. Bardzo szybko nadrobiły

zaległości technologiczne i ruszyły do rynkowej kontrofensywy. Skutkiem tego jest ich obecna potęga.

W wyniku tego Danone, zamknął jeden z dwóch zakładów, Hochland sprzedał jeden z trzech zakładów, Zott również zamknął dwa zakłady. Bacha, Yoplait czy Arla Foods całkiem wycofały się z polskiego rynku. Oczywiście trzeba zaznaczyć, że nie wszystkie zagraniczne firmy radzą sobie na polskim rynku źle. Hochland, Danone czy Lactalis nadal działają i mają stabilną pozycję rynkową.

Polskie potęgi mleczarskie

W polskim mleczarstwie rządzi wielka trójka – Mlekovita, Mlekoop i Polmlek. Dwie pierwsze firmy to spółdzielnie, Polmlek to podmiot prywatny, który w tym roku obchodzi 30-lecie istnienia.

Każda z tych firm ma swoją odmienną strategię prowadzącą do sukcesu i wszystkie wydają się pewnie kroczyć swoją drogą. Co ważne, polskie firmy podejmują próby zagranicznej ekspansji. Pierwsza była Mlekovita, która miała swój zakład w Rosji. Jednak z przyczyn niezależnych od firmy, embargo na polską żywność i stopniowego wzrostu napięcia między Polską a Rosją, projekt został zarzucony. Z kolei Polmlek dwa lata temu kupił farmę i duży zakład mleczarski Jibal w Maroku.

Wśród liczących się firm mleczarskich, należy wymienić OSM Piątnicę, OSM Giżycko, SM Spomlek, OSM Sierpc, Moniecką Spółdzielnię Mleczarską, SM Ryki, OSM Krasnystaw, OSM Koło, OSM Garwolin, OSM Łowicz, SM Gostyń, OSM Włoszczowa, WART-MILK

– wszystkie te spółdzielnie radzą sobie bardzo dobrze. Oprócz innowacyjności polskich przetwórców i ich konkurencyjności cenowej, ich mocnym atutem jest patriotyzm zakupowy znacznej części polskiego społeczeństwa oraz jego niechęć do korporacji. Polacy wolą kupować produkty polskich przedsiębiorstw, szczególnie gdy są one tańsze i porównywalne, jeśli nie lepsze jakościowo.

Spółdzielczość jest siłą

Jak zostało wspomniane, w polskim mleczarstwie dominuje spółdzielczość. Z danych KOWR wynika, że na listę podmiotów skupujących, wpisanych do rejestru pierwszych podmiotów skupujących mleko krowie figuruje 356 podmiotów, z czego aż 228 miało spółdzielczą formę własności. Wśród pozostałych form własności dominują spółki z ograniczoną odpowiedzialnością – 58 podmiotów oraz osoby fizyczne – 37 podmiotów. Zatem spółdzielnie stanowią aż 64 proc. wszystkich firm skupujących mleko. Należy jednak uwzględnić fakt, że nie każdy podmiot skupujący jest również przetwórcą mleka. Jest wiele firm zajmujących się wyłącznie handlem mlekiem przerzutowym i są to w większości firmy prywatne.

Według danych GUS, w 2023 roku krajowy skup mleka wzrósł o 2,2% w porównaniu do 2022 roku, osiągając poziom 12,7 mld litrów. Tym samym Polska była jednym z nielicznych krajów UE, które zwiększyły produkcję mleka w ubiegłym roku. W całej Unii Europejskiej produkcja mleka spadła o 1% do 153,6 mld litrów – przyczyną było głównie zmniejszenie pogłowia krów mlecznych i wzrost kosztów



produkcji. Najwięcej mleka w UE w 2023 roku produkowały Niemcy – 29,5 mld litrów, Francja – 24,1 mld litrów i Holandia – 14,2 mld litrów. Polska znalazła się na 4. miejscu w UE. Warto dodać, że w tym roku skup mleka w Polsce może wzrosnąć do poziomu 13,2 mld litrów. Zdaniem poważnych znawców rynku, polskie mleczarstwo silne jest właśnie dzięki swojej spółdzielczej strukturze. Rolnicy – właściciele nawet największych firm nie pozwolą, aby ich spółdzielnie trafiły w obce ręce. Trzeba również podkreślić znaczenie kadry menedżerskiej, która nie jest kontraktowa, a tym samym czasowa, a najczęściej jest związana z daną spółdzielnią przez całe swoje życie. To wytwarza więź, która jest niesłychanie trudna do rozerwania, a prowadzone firmy traktują jak swoje i tak o nie dbają.

Również firmy prywatne z polskim kapitałem to przeważnie podmioty rodzinne. W największej z nich – Polmleku, już powoli szykowana jest sukcesja, a następcy właścicieli odpowiednio przygotowani są do swojej roli. Stąd nie ma mowy o sprzedaży obcemu kapitałowi. Polskie mleczarstwo pozostanie polskie.

Radosław Poniedziałki

Prastare ziarna i retro nowości

Z okazji tradycyjnych dożynek poprosiliśmy o wypowiedź Czesława Meusa, edukatora, konsultanta branży piekarskiej, znawcę prazbóż i promotora żywności ekologicznej, aktywną postać w Stowarzyszeniu „Polska Ekologia”. Rozmawiał Bohdan Juchniewicz



• Czy dożynki, oprócz podniosłego nastroju, są dla nas ważnym wydarzeniem? – Głęboko zakorzenione w polskiej tradycji dożynki z pewnością są odpowiednim czasem na zastanowienie się nad przyszłością rolnictwa. To piękna symbolika, gdy gospodarzowi dożynek jest wręczany okazały bochen chleba, upieczony specjalnie na tę okazję z mąki z tegorocznych zbiorów. Ten dożynekowy bochen jest hołdem składanym ziemi i ludziom, którzy ją uprawiają. Chleb to pokarm, który od dawien dawna pełni istotną rolę w kulturze polskiej i kulturze wielu narodów. Stanowi symbol podziękowania i wdzięczności za plony. Podziękowania za ciężką pracę rolników, młynarzy i piekarzy. Gdy starostowie wręczają chleb gospodarzowi dożynek, to tym samym dziękują za zorganizowanie uroczystości – ważnego święta dla wiejskiej społeczności. Zboże kojarzy się z odrodzeniem życia, z wzrastaniem, z odnową, a przy tym, zwracam uwagę na cały proces powstawania chleba – upieczony bochenek wieńczy trud tych trzech wcześniej wymienionych zawodów. Dopiero gotowy

produkt może posłużyć na przykład do ceremonii powitania chlebem i solą. A jako korowaj odegrać ważną rolę podczas wesela.

• „Plon niesiemy, plon ...” Przyjemnie brzmi, ziarna mamy dużo, nawet za dużo. Ale jakiego?

– Rzeczywiście, z upraw konwencjonalnych tego ziarna mamy za dużo – u nas i w Europie. Ta tendencja nadwyżkowa się utrzyma. I problem będzie narastał. Już rolnicy zastanawiają się, czy ziarno tańsze o połowę od pelletu drzewnego nie będzie bardziej opłacalnym opalem. Zgroza. Ale i sygnał ostrzegawczy. W 2023 roku sprowadziliśmy do kraju nadmiar ziarna. Na dodatek, ze statystyki wymykają się tony importowanej mąki, zmielonej z tego taniego ziarna w sąsiednich krajach. Wyjściem z sytuacji jest zwiększenie upraw ekologicznych, zasiewanie zbóż pradawnych. Tych cenniejszych, na które popyt będzie rósł.

• Powszechnie wiadomo, że właśnie Pan od wielu lat zajmuje się promowaniem na nowo „odkrytych” i wprowadzaniem na rynek pradawnych odmian pszenicy i jęczmienia czarnego. Z jakim skutkiem?

– Z dobrym, żeby nie powiedzieć, bardzo dobrym, ale o sukcesie za wcześnie mówić. Wprawdzie zwiększa się wykorzystanie starożytnych pszenic, ale zbyt powoli.

W Polsce już wielu rolników ekologicznych uprawia płaskurkę. Ziarno jest trudne do obrabiania, ale za to mąka zawiera dużo białka, wapnia i fosforu, witaminy B1, PP, E i kwas pantotenowy, a Beta-glukany redukują cholesterol i chronią przed cukrzycą. Szczególnie zalecam mąki z płaskurki ekologicznej, z której można przyrządzić chleb, makaron, ciasta, naleśniki, z tym, że ja preferuję mąki całościarnowe uzyskane z „żywego ziarna”, zmielonego na młynach żarnowych. Jedząc produkty z płaskurki zmniejsza się ryzyko zachorowania na nowotwory układu pokarmowego.

Zanim zainteresowałem się płaskurką, moja aktywność skupiona była na wielu tradycyjnie uprawianych gatunkach pszenicy, a w następnej kolejności na orkisz, później były następne prازیarna, łącznie z czarnym jęczmieniem kapturkowym, a ostatnio popularyzuję pszenice – okrągliarnową i perską. Staram się, aby

coraz więcej osób dowiedziało się o parametrach odżywczych tych zbóż i chciało je włączać do swojej diety. I żeby zwiększały się możliwości kupienia owych bardziej wartościowych produktów.

• To jakie zalety mają te retro nowości?

– Zacznę od pszenicy okrągliarnowej znanej jako Trispa. Już mogę stwierdzić, że płyną pochwały starodawnego zboża przerabianego na wyższej kategorii chleby i makarony. Ma ono procentowo więcej cennych składników od pszenicy zwyczajnej i na liście walorów znajduje się magnez, mangan, cynk, fosfor, aminokwasy i równie cenny błonnik oraz białko, którego jest o 18% więcej niż w pszenicy zwyczajnej. Mocne argumenty przedstawiało grono autorytetów skupionych w Grupie Operacyjnej EPI (działania na rzecz innowacji), tworzącej konsorcjum Pradawne Ziarno. Liderem był Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy. Obecnie uczelnia nosi nazwę Politechnika Bydgoska.

Zespołowi autorytetów pod kierownictwem prof. Małgorzaty Szczepanek udało się odtworzyć uprawę tego prymitywnego zboża i rozwijać promocję nie tylko zalet prapszenic okrągliarnowej i perskiej, ale i sposobów wykorzystania ich w piekarniach, cukierniach, a także w wytwórniach makaronu.

Obecnie Trispa jest uprawiana w kilkunastu gospodarstwach ekologicznych w Polsce, a perspektywa zwiększenia upraw tego zboża będzie zależała od większego zainteresowania zakładów przetwórczych oraz handlu.

Wspólnie pokazujemy, że polska uczelnia z Bydgoszczy, która ma podpisane porozumienie o współpracy z nami, czyli ze Stowarzyszeniem „Polska Ekologia”, najpierw doprowadziła do odtworzenia pierwotnego ziarna, a następnie wsparła (i nie ustaje w tym działaniu) wdrażanie technologii przetwarzania wyjątkowej pszenicy. Zabrały się do tego zadania piekarnie, które są członkami naszego Stowarzyszenia.

Także cenna jest pszenica orkisz. Coraz bardziej znana, jedna z najpopularniejszych pradawnych odmian pszenicy – charakteryzująca się wysoką zawartością białka i błonnika. Uznanie zyskują również wyroby z innych pradawnych zbóż, takich jak samopsza i płaskurka.

Pora na czarny jęczmień kapturkowy. To prastare zboże odtworzył zespół prof. Małgorzaty Szczepanek z Politechniki Bydgoskiej. Dlaczego akurat wybrano ten czarny jęczmień, wyjaśniła pani profesor – „Staramy się wzbogacić naszą dietę tymi składnikami, które gdzieś już w obecnie uprawianych odmianach zanikają bądź są w małych stężeniach. W starych gatunkach, w starych odmianach, które odtwarzamy, tych składników jest całe bogactwo”.

Nie działam sam, mobilizuję innych członków Stowarzyszenia „Polska Ekologia”, w którym przewodniczę Komisji Rewizyjnej. Moja pozarządowa organizacja zajmuje się ochroną środowiska (zabiega o bioróżnorodność) i promocją zdrowego stylu życia. Jednym z obszarów jej działalności jest właśnie promowanie uprawy, przetwórstwa i spożywania produktów z pradawnych zbóż. Stowarzyszenie organizuje konferencje, warsztaty i kampanie edukacyjne mające na celu zwiększenie świadomości społeczeństwa na temat korzyści płynących ze spożywania tych „odkrytych” na nowo zbóż. Działamy prozdrowotnie i przypominamy, że żadna dziedzina, łącznie z medycyną, nie ma tak dużego wpływu na zdrowie jak rolnictwo.

Ziarno przepuszczam przez oborę

Mówi Kazimierz Tratkiewicz prowadzący gospodarstwo rolne w Ksawerynowie, gmina Wola Mystkowska, powiat rycki (woj. lubelskie).



Kazimierz Tratkiewicz z żoną Ursulą
fot. Ireneusz Oleszczyński

Pracuję w 44-hektarowym gospodarstwie, nastawionym na produkcję mleka. Zmniejszyłem obsadę w oborze ze względu na szwankujące zdrowie. Trzymam obecnie 34 mlecznice. W sumie, łącznie z młodzieżą, mam ponad 80 sztuk bydła. W ubiegłym roku dostarczyłem ponad 250 tysięcy litrów mleka do Spółdzielni Mleczarskiej w Michowie „MICHOWIANKA”, która znajduje się w przyzwoitej sytuacji ekonomicznej. Nasza spółdzielnia słynie z bardzo dobrych unikatowych serów twardych, a także z masła i śmietany. Co najważniejsze, te produkty są dostarczane naszym dostawcom bezpośrednio do domów.

W tym roku zbożem obsiałem tylko 7 hektarów. Z tego było 1,5 hektara jęczmienia ozimego, 1,5 hektara pszenicy i 4 hektary pszenżyta. Jęczmień ozimy sypał najlepiej, bo 6 ton z hektara. Pszenica dała 5,5 tony a pszenżyto w granicach 5 ton. W tym roku zbiory zbóż są o około 15 procent mniejsze niż w roku ubiegłym. Natomiast jakość ziarna jest dobra, chociaż jest drobniejsze. Oczywiście nie sprzedaję zboża, a nawet je dokupuję. Jak to się obrazowo mówi: całe ziarno przepuszczam przez oborę.

Natomiast kukurydza zajmuje powierzchnię 18 hektarów, z czego 15 ha stanowią odmiany na kiszonkę, a 3 hektary to odmiany z przeznaczeniem na ziarno. W moim gospodarstwie zapowiadają się zróżnicowane plony kukurydzy. Ta wcześniej posiana jest w dobrej kondycji, a ta później, nie jest zbyt wyrównana. Chociaż ostatnie opady sprawiły, że jej stan się poprawia, a to oznacza, że powoli się wyrównuje.

KW



Dożynki - symbol żniw

Dożynki są wyjątkowym miejscem w rolniczym kalendarzu. To czas podsumowania zbiorów, koniec najcięższego okresu w rolniczym roku. To czas radości z obfitości plonów i efektów ludzkiej pracy i Bożej szczodrości.

Dożynki są obchodzone w całej Polsce. Mamy Dożynki Prezydenckie w Spale, mamy dożynki wielkopolskie, małopolskie, mamy dożynki powiatowe i gminne. Obchodzone są obecnie najczęściej w drugiej połowie sierpnia. Mimo, że praca w rolnictwie nigdy się nie kończy, dożynki są symbolem końca żniw.

Znaczenie słowa

Samo słowo „dożynki” oznacza czas dożynania żyta, które kiedyś było głównym zbożem uprawianym w naszym kraju. Z racji końca żniw, rolnicze święto obchodzone jest na przełomie sierpnia i września. Pamiętajmy jednak, że ongiś funkcjonowały także inne nazwy tego święta. Różniły się w zależności od regionu i okresu historycznego.

Historia dożynek

Dożynki nie są nowym świętem. Zakończenie zbiorów celebrowano od momentu, gdy ludzie nauczyli się uprawiać ziemię. Słabe, nieudane zbiory stanowiły poważne niebezpieczeństwo dla lokalnej wspólnoty, toteż ich obfitość była ważnym powodem do świętowania. Obecna tradycja i forma dożynek najprawdopodobniej pochodzą z XVI wieku i okresu Polski Szlacheckiej, gdy dziedzice organizowali uroczystości w podziękowaniu za pracę w polu.

Jednak korzenie świętowania plonów są dużo starsze. W naszym rejonie są dowody, że zakończenie prac polowych było uroczyscie obchodzone przez Słowian, plemiona bałtyckie i inne ludy sąsiednie. Myśląc o historii, o źródłach dożynek, należy mieć na uwadze inną, dawną perspektywę. Słowianie z religijną czcią traktowali pory roku, dlatego też słowiańskie święta przewidywały podziękowania i ceremonie dziękczynne dla różnych bóstw.

Ponieważ zawsze było to święto oddolne, regionalne, tym samym miało różne nazwy. W literaturze możemy spotkać się z takimi określeniami jak żniwniak, wyżynki, spasy, obrzynki, wieniec, wieńcowe oraz okężne.

Dawniej święta plonów organizowano kolejno w zależności od tego, które zbiory dobiegały końca. Najwcześniej przygotowywano spasy miodowe, później spasy jabłkowe, w czasie których poświęcono wszelkie owoce, takie jak popularne gruszki, śliwki i jabłka. Ostatnim świętem dziękczynnym dla



laskawych bogów były spasy zbożowe. To właśnie z nich wywodzą się współczesne dożynki będące czasem odpoczynku i zabawy po trudach żniw. Tradycyjnie dożynki obchodzone były w pierwszy dzień jesieni. Zwyczaje dożynkowe znane i obchodzone do dzisiaj, wywodzą się z czasów gospodarki folwarczno-dworskiej. Po okresie smuty zaborowej, nieudanych powstań i pierwszej wojny światowej, dożynki odżyły w dwudziestolecu międzywojennym w odrodzo-



nej Polsce. Pierwsze oficjalne, ogólnokrajowe dożynki prezydenckie, odbyły się w 1927 roku w Spale a ich gospodarzem był Prezydent Ignacy Mościcki. Również w czasach PRL było to święto bardzo hucznie obchodzone na wszystkich szczeblach administracji państwowej. Dożynki prezydenckie w Spale przywrócił Aleksander Kwaśniewski w 2000 roku.

Miejsce dożynek w kulturze i społeczeństwie

Skoro dożynki obchodzone są tyle wieków, tym samym są trwałym elementem polskiej kultury. Przez wieki wypracowany został cały ceremoniał. Jedną z głównych tradycji związanych z dożynkami jest wicie wieńca, który bywa nazywany również plonem. Jest on symbolem plodów ziemi. Wieniec jest wity głównie ze zbóż, ale umieszczone są w nim również zioła, kwiaty, owocem warzywa, orzechy. Najczęściej ma kształt części w kształt koła bądź korony. Wieniec są zwykle poświęcone w kościele, a następnie wystawiane na widok publiczny. Dawniej dożynek często towarzyszyły pochody z kościoła do gospodarza, czyli do dworu lub na rynek, gdzie odbywały się główne uroczystości. Znaczenie dożynek i pracy rolników, ich miejsca we wspólnocie narodowej wielokrotnie podkreślał Jan Paweł II. Zwracał uwagę na etos pracy na roli, niezwykłą godność rolniczego trudu, przypominał o prawach, ale i o obowiązkach związanych z produkcją żywności. Wzywał rolników do dochowania wierności Bogu i polskiej tradycji. Podczas swojej wizyty w 1983 roku w Niepokalanowie Ojciec Święty mówił: Wam w szczególny sposób powierzył Stwórca wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie, by były dla wszystkich pokarmem. Rodzi ta ziemia „cierń i oset”, ale dzięki waszej pracy ma rodzić pokarm, ma przynieść chleb dla człowieka. To jest szczególnie źródłem godności pracy na roli. Waszej godności. Papież wzywał, aby rolnicy tworzyli kulturę wsi – Oddaję hołd spracowanym ręką polskiego rolnika. Tym ręką, które z trudnej ciężkiej ziemi wydobywały chleb dla kraju, a w chwilach zagrożenia były gotowe tej ziemi strzec i bronić – mówił Jan Paweł II.

Nie można nie wspomnieć o dożynkach Reymontowskich, które w sierpniu 1925 roku zorganizował w Wierchosławicach Wincenty Witos. Przywódca chłopski chciał w ten sposób złożyć hołd i wyrazić wdzięczność dla Władysława Reymonta za jego nagrodzoną Noblem powieść Chłopi. Witos w swoim przemówieniu podkreślał, że dzieło Reymonta oddało wielką przysługę zarówno Polsce, jak i ludowi polskiemu, gdyż w chłopie żyje i odradza się naród, z którego swą siłę czerpie państwo. Chłop najwięcej daje i najmniej wymaga, a bez niego nie ma i nie może być zdrowego narodu i silnego państwa.

Dziś dożynki z jednej strony powinny być czasem radości z zakończenia żniw, kultywowaniem dawnej i pięknej tradycji, ale muszą być także przypomnieniem o chłopskim etosie pracy i odpowiedzialności za losy ojczyzny.

Radosław Poniedziałki

Gospodarstwo wsparte etatem

Mirosław Ruciński we wsi Sokołowo Budzyńskie, gmina Budzyń, powiat Chodzież, (woj. wielkopolskie) prowadzi gospodarstwo rolne o profilu roślinnym i zwierzęcym oraz pracuje zawodowo na cały etat.

– Posiadam stosunkowo niewielki, bo 20-hektarowy areał. Sieję około 8 ha kukurydzy, po 4 hektary przeznaczam pod uprawę: pszenżyta, żyta i mieszanek zbożowych. Oceniając uprawy muszę powiedzieć, że kukurydza zapowiada się bardzo dobrze i w całości zostanie przeznaczona na kisonkę. Jeśli mowa o uprawach zbóż, to szalu nie było. Pszenżyto uprawiałem na IV klasie i plonowało na poziomie ok. 5 t/ha, rok wcześniej plon był o 1 t wyższy, taki sam plon dało żyto i muszę powiedzieć, że plantacja położona była na gruntach klasy V – to bardzo dobry wynik. Rozmawiając z okolicznymi rolnikami, słyszę różną ocenę tegorocznych żniw. Jedni są zadowoleni i chwalą się plonami, inni z kolei bardzo na nie narzekają. Jeśli wypośredkujemy ich oceny, to wyjdzie nam, że tegoroczne żniwa można ocenić mianem „przeciętnych” – mówi pan Mirosław.

Na szczęście oprócz jednego gradobicia, które szczęśliwie ominęło moje pola – końcówka chmury przeszła w odległości ok. 500 metrów – nie mieliśmy nawalnic, podtopień itp. anomalii pogodowych.

– Prowadzę również opas bydła, a odpowiadając na pytanie, powiem, że kupuję sztuki, które mi się podobają, często są to byczki rasy holsztyńsko-fryzyskiej. Obecnie posiadam ok. 40 sztuk zwierząt różnych ras. By poprawić rentowność gospodarstwa dodatkowo pracuję na etacie w firmie specjalizującej się między innymi w produkcji suchych tynków, zapraw murarskich, klejów i styropianu – ogólnie mówiąc, produktów dla branży budowlanej – na zakończenie mów pan Mirosław.

Ireneusz Oleszczyński



Dla nas najważniejszy jest dialog

Z Ministrem Rolnictwa i Rozwoju Wsi dr. Czesławem Siekierskim rozmawia Krzysztof Wróblewski



• Jak pan ocenia tegoroczne żniwa?

– Informacje o plonach i jakości ziarna docierające do mnie w początkowym okresie żniw były bardzo pesymistyczne. Rolnicy informowali w mediach społecznościowych o kiepskich zbiorach, nawet o nieurodzaju. Ale trzeba pamiętać, że żniwa rozpoczęły się od zbioru z tych najsłabszych plantacji, dotkniętych suszą, gdzie ziarno było niestety gorszej jakości. Najnowsze szacunki wskazują, że zbiory są dobre, jednak plony znacznie zróżnicowane w zależności od regionu.

Szacujemy, że zbiory zbóż podstawowych w 2024 r. (bez kukurydzy) wyniosą ok. 25,5 mln ton i będą mniejsze o 4% w stosunku do roku ubiegłego. Z kolei zbiory rzepaku są szacowane na ok. 3,5 mln ton, czyli o ok. 9% mniej niż przed rokiem.

Spadek zbiorów nie spowoduje, że zabraknie nam zboża na przysłowiowy chleb. Mniejszy może być jedynie eksport ziarna. Jednak na końcowe raporty dotyczące zbioru zbóż, jak również ich jakości, trzeba będzie jeszcze poczekać. Wiem, że rolnicy nie są zadowoleni z obecnych cen skupu, ale pamiętajmy że zboże jest towarem globalnym i o jego cenach decyduje sytuacja na światowym rynku, na którym Rosja nadal prowadzi działania destabilizujące. Państwo to próbuje spekulować cenami zbóż, tak jak niegdyś manipulowało rynkiem gazu i ropy naftowej.

• Nie tak dawno deszcze nawalne, wichury oraz burze wyrządziły olbrzymie szkody w uprawach zbóż. Najbardziej ucierpiało województwo świętokrzyskie.

– Nie tylko w Świętokrzyskim pogoda przeszkodziła w żniwach. Dotyczy to też Lubelszczyzny, województwa dolnośląskiego innych regionów kraju. Byłem w województwie świętokrzyskim bezpośrednio po wystąpieniu olbrzymich opadów gradu, które w powiecie

jędrzejowskim zniszczyły ponad 20 tysięcy hektarów upraw. Olbrzymie szkody dotknęły również rolników z części gmin powiatu włoszczowskiego. W sumie bardzo często wymiar strat na polach sięgał 100 procent upraw. Można powiedzieć, że te gminy są już po żniwach, chociaż nie było w nich żniw. Do dużych szkód doszło także w graniczących z województwem świętokrzyskim gminach z województwa śląskiego, a także w Małopolsce. Jestem przekonany, że pomoc dla rolników, których pola zniszczył żywioł, nadejdzie szybko, bezpośrednio po zakończeniu prac komisji szacujących wyrządzone szkody. Ta pomoc jest niezbędna, aby doprowadzić do odtworzenia potencjału produkcyjnego zniszczonych gospodarstw oraz przygotować glebę pod przyszłe zasiewy.

• Na jaką pomoc mogą liczyć poszkodowani rolnicy z terenu całego kraju?

– Pierwszą transzę pomocy otrzymają rolnicy, którzy ponieśli straty w wyniku kwietniowych przymrozków i gradu, głównie z okolic Opola Lubelskiego, Kraśnika, a także Ziemi Sandomierskiej. Na tych obszarach bardzo ucierpiały sady oraz plantacje owoców miękkich, a także winorośle. Na ten cel otrzymaliśmy z Komisji Europejskiej 37 milionów euro. Jednocześnie uzyskaliśmy zgodę na uzupełnienie tego unijnego wsparcia do 200 proc. z budżetu krajowego i z tej możliwości skorzystamy. Całkowita kwota pomocy wyniesie więc ok. pół miliarda złotych. Trafi ona do uprawionych do jej otrzymania jesienią tego roku. Natomiast pomoc dla poszkodowanych gmin z województwa świętokrzyskiego i gmin graniczących z tym województwem będzie pochodziła z budżetu krajowego. Oddzielną formą pomocy będzie dla nich wsparcie realizowane na podstawie ustaleń z protokołów dokonanych przez specjalne komisje szacujące straty wywołane przez suszę i inne kłęski żywiołowe. Ta pomoc trafi do poszkodowanych z całej Polski i będzie realizowana w ramach wydatków z budżetu krajowego na 2025 rok.

• Panie ministrze Unia bała się polskiego mleczarstwa. Mam pytanie, czy jak będzie przygotowywana akcesja Ukrainy do Unii Europejskiej, to trzeba pomyśleć o wprowadzeniu hamulca, który by zatrzymał, rozłożył w czasie olbrzymi wzrost produkcji mleka. Nie możemy się sparzyć na ukraińskim mleku jak to było ze zbożem?

– Relacje handlowe Ukrainy z Unią Europejską w zakresie handlu zbożem wskazują na konieczność dobrego przygotowania się do przyjęcia tego kraju do Wspólnoty. Pamiętam o wymaganiach, jakie musieliśmy spełnić, gdy Polska przystępowała do UE. W 2022 roku Unia otworzyła się na bezkontyngentowy napływ towarów rolnych z Ukrainy. Tak było przez pierwsze dwa lata, natomiast od czerwca 2024 do czerwca 2025, warunki są liberalizowane i znacznie ograniczane. Jeśli napływ określonych

produktów rolnych z Ukrainy na rynek europejski przekroczy progi wyznaczone przez UE, to automatycznie włącza się hamulec bezpieczeństwa ograniczający ich napływ.

Ukraina inwestuje w rozwój produkcji rolniczej, także zwierzęcej. Ma już rozwiniętą produkcję drobiu, ale dalej ją rozwija. To samo dotyczy trzody chlewnej. Teraz inwestycje dotyczą produkcji mleczarskiej. Ukraina, w zakresie produkcji rolnej, ma wielkie szanse rozwojowe. Dlatego trzeba wprowadzić na szczeblu unijnym takie regulacje, które skierują ukraiński eksport produktów rolnych w te obszary świata, gdzie żywność jest najbardziej potrzebna i pomoże głodującym tam ludziom. Z doświadczenia wiemy, że możliwości regulacyjne i skuteczność Komisji Europejskiej np. w stosowaniu odpowiednich wymogów, standardów, okresów przejściowych czy też innych rozwiązań, zawsze była wysoka.

• Polscy rolnicy są od lat bombardowani przekazami o konieczności ograniczenia produkcji, szczególnie produkcji zwierzęcej, głównie bydła, bo to wywołuje problem dwutlenku węgla, metanu itd. Rolnicy często odchodzą od produkcji zwierzęcej nie ze względu na brak opłacalności. Ale też, że nie wytrzymują ekologicznego terroru.

– Musimy brać pod uwagę każdy punkt widzenia opinii publicznej, która akceptuje szereg tych argumentów. Chociaż mają one często demagogiczny i nieracjonalny charakter. Będziemy o tym dyskutować. Uważam, że błędem było nieprzekazanie społeczeństwu pełnych informacji o zasadach i wymogach Zielonego Ładu. Przypomnę, że Zielony Ład, był negocjowany, zaakceptowany i przyjęty przez poprzedni rząd. Nie może być tak, że poprzedni rząd zatwierdził Zielony Ład, a teraz ci sami politycy będący w opozycji zamierzają robić referendum w sprawie jego likwidacji. Mówię otwarcie: to ma być referendum nie w sprawie Zielonego Ładu, tylko w sprawie powrotu do władzy.

Nasze działania zmierzają do tego, aby Zielony Ład zrationalizować, zmienić. Pewne zmiany zostały już wprowadzone. Zostały podjęte decyzje polityczne, które znalazły odbicie w prawie unijnym. Nie ma wymogów ugorowania. Są istotne odstępstwa od spraw, które znamy, jeśli chodzi o użycie nawozów i środków do produkcji roślin. Rozwiązane zostały problemy dotyczące okrywy glebowej i zmianowania. Wprowadzono szereg rozwiązań, które były oczekiwane przez rolników. Rolnicy wiedzą najlepiej jak prowadzić gospodarstwo, żeby ono zabezpieczało dobrostan utrzymywanych zwierząt. Nowa Komisja Europejska zacznie urzędowanie od 1 stycznia 2025 roku, co zbiegnie się z rozpoczęciem polskiej prezydencji w UE i przewodnictwem w Radzie Unii Europejskiej. Zamierzamy kontynuować przegląd Zielonego Ładu i zadbać o przyszłość Wspólnej Polityki Rolnej, której nowy etap rozpocznie się od

2028 roku. Chcielibyśmy, żeby ostatnie trzy lata obecnej WPR były czasem wprowadzenia uproszczeń biurokracji unijnej i zmniejszenia obciążenia administracyjnego. Rolnicy mają rację, że jest zbyt dużo niepotrzebnych działań administracyjnych w procesie przygotowywania wniosków, które składają do Agencji Modernizacji i Restrukturyzacji Rolnictwa ubiegając się o środki unijne. Pracujemy nad uporządkowaniem tej sytuacji.

• Polski przemysł spożywczy, polski rolnik, bardzo dużo płaci za politykę działających w Polsce wielkich sieci handlowych. Na przykład w Niemczech, czy we Francji produkcja żywności pod markę wielkich sieci handlowych jest lepiej uregulowana!

– W naszym kraju brakuje dialogu pomiędzy uczestnikami łańcucha żywnościowego od pola do stołu. W tym łańcuchu rolnik jest najsłabszym ogniwem, bo nie ma wpływu zarówno na ceny środków produkcji, jak i na ceny sprzedaży. Rolnicy są niezorganizowani, za słabi we wspólnym działaniu, dlatego sieci narzucają dodat-



kowe wymogi i warunki, które są trudne do przyjęcia zarówno dla przetwórstwa, jak i dla rolnika. Musimy wzmocnić pozycję w sieciach handlowych marek własnych producentów. Zamierzamy uregulować warunki sprzedaży produktów pod marką sieci handlowej. Oczywiście produkty wytworzone w polskich firmach, które dysponują własną marką i logo, które często cieszą się wysokim uznaniem na rynku.

Brakuje mi jednności działania polskiej branży mleczarskiej w stosunku do sieci handlowych. Nie zachęcam bynajmniej do zmów cenowych i innych czynów zabronionych przez prawo, ale do większej dbałości o marki własne. Nie tak dawno rozmawiałem z jednym z przedstawicieli sektora sadowniczego, który mówił o działaniach, które służą temu, aby grupy producenckie wspólnie sprzedawały jabłka i inne owoce do sieci handlowych. O podobnych rozwiązaniach bardzo chętnie porozmawiałbym z przedstawicielami branży mleczarskiej.

• Dziękuję za rozmowę.

Krzysztof Wróblewski

Pełna rozmowa na portalu polskarolna.pl

Dokończenie ze str. 1 Gospodarz z WART-MILKU

Na 16 ha uprawiana jest kukurydza na kiszonkę, a na 2-3 ha kukurydza na ziarno. Około 10 ha zajmują trwałe użytki zielone, na 2-3 ha wysiana jest mieszanka gorzowska. Zaś na pozostałym areale uprawiane jest żyto i pszenżyto. Całość produkcji roślinnej jest przeznaczona na paszę dla bydła. Roczna produkcja mleka wynosi blisko 500 tys. l i w całości sprzedawana jest do Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej WART-MILK w Sieradzu, w której Jerzy Strumiński sprawuje funkcję przewodniczącego rady nadzorczej.

– Opisując uprawę kukurydzy muszę przyznać, że mamy piękne, wysokie rośliny z dobrze wykształconymi kolbami, które pozwalają liczyć na sporządzenie wysokiej jakości kiszonki dla krów. Stało się tak, ponieważ gdy kukurydza miała wiechę, pojawiły się opady deszczu. Spadło 80 l wody na 1 metr kwadratowy. Pozwoliło to na odpowiednie wykształcenie się kolb kukurydzy. Wysokie temperatury i brak opadów spowodowały, że zebraliśmy zdecydowanie mniej traw na sianokiszonki. Podsumowując uprawy zbóż, muszę przyznać, że najslabiej wypadło

żyto hybrydowe i pszenżyto. Żniwa rozpoczęliśmy dwa tygodnie wcześniej niż zwykle. Plony nie są zadowalające, ale posiadając zapas pasz z roku poprzedniego, jesteśmy przygotowani do najbliższej zimy. Dodam, że rokrocznie dokupujemy jęczmień czy ziarno kukurydzy. W żywieniu naszego stada bazujemy na pełnoporcjowych paszach treściwych. Trzy czwarte pasz, jakie zadajemy krowom, stanowią właśnie pasze pełnoporcjowe – informuje gospodarz.

Zywienie w gospodarstwie Strumińskich oparte jest na dawce TMR sporządzanej w wozie paszowym o poj. 6 m³.

– Od ponad 10 lat wykorzystujemy ten sam wóz paszowy. W 2014 roku był wystarczający dla posiadanego stada. Dziś po dekadzie okazuje się za mały dlatego, by całość stada otrzymała dawkę TMR, konieczne jest sporządzenie dwóch dawek. Ma to swój plus. Jedna, bogatsza dawka przeznaczana jest dla krów mlecznych w laktacji, druga, nieco zubożona, zadawana jest młodzieży i krowom zasuszonym. W skład słabszego TMR-u wchodzi: słoma, sianokiszonka, dodatki witaminowo-mineralne, rzepak i śruta wytwarzana w gospodarstwie z wykorzystaniem własnego ziarna. TMR dla wysokomlecznych krów składa się z: kiszonki z kukurydzy, pełnoporcjowej paszy, śrut własnych, śrut: rzepakowej i sojowej, wystodków

buraczanych, niezbędnych dodatków witaminowo-mineralnych, śruty kukurydzianej – wylicza hodowca.

Stado mlecznic liczy 48 sztuk, a łącznie z młodzieżą jest blisko 80 sztuk bydła. Stado stanowią zwierzęta rasy holsztyńsko-fryzyjskiej oraz w niewielkim stopniu krzyżówka tej rasy z rasą norweską. Wprowadzając mieszańce, pan Jerzy chce nieco „zmniejszyć” kaliber zwierząt. Poza tym jego zdaniem mieszańce są mniej wymagające od hf-ów, które wymagają stosowania najwyższej jakości pasz.

– Niewątpliwą zaletą hf-ów jest wysoka mleczność, ale bardzo często wiąże się ona z niewielką ilością laktacji. Trudno mówić o krowach w piątej czy szóstej laktacji. Średnio brakujemy krowy po trzech laktacjach. Przeciętna roczna wydajność naszego stada wynosi 10 500 l mleka od sztuki – mówi mój rozmówca.

W inseminacji wykorzystywane jest nasienie pochodzące od najlepszych krajowych i zagranicznych rozplodników. Za główne kryterium doboru brane są cechy mające poprawić zdrowotność zwierząt, w tym budowę nóg i wymion.

– Od lat współpracujemy z Mazowieckim Centrum Hodowli i Rozrodu Zwierząt w Łowiczu, mamy własny kontener do przechowywania nasienia, a inseminację przeprowadza syn, który 9 lat temu ukończył kurs inseminatorski.

Krowy dojne utrzymywane są w systemie wolnostanowiskowym i przebywają w specjalnie przygotowanej wiacie, gdzie przygotowane są wygrodzienia, a zwierzęta leżą na piasku. Dój odbywa się przy wykorzystaniu dojarki przewodowej w starej oborze, do której krowy są przeganiane. W tym miejscu przebywa głównie młodzież.

– W planach mojego syna, który niebawem przejmie gospodarstwo, jest zakup i montaż hali udojowej. Jak na razie nie podjął on jeszcze ostatecznej decyzji, gdyż po wielu rozmowach bierze również pod uwagę możliwość zakupu robota udojowego – informuje o najbliższych planach rolnik. Gospodarz zapytany o opłacalność i odpowiedział.

– W naszym rejonie nie mamy zbyt dużego wyboru, jeśli mówimy o kierunkach produkcji. Tak naprawdę, by mówić o rentowności gospodarstwa, musimy prowadzić mleczny kierunek. A z opłacalnością bywa różnie, raz jest wyższa, raz niższa, ale w naszym przypadku zawsze osiągamy zysk. Nie zawsze pozwala on na inwestycje, ale pozwala żyć. Trudno jest osiągnąć wysoki zysk z tego kierunku? Powód? Wysokie koszty produkcji. W naszym przypadku, podobnie jak u większości rolników, najwięcej wydajemy na środki ochrony roślin, nawozy, paliwo czy energię – na zakończenie powiedział gospodarz.

Ireneusz Oleszczyński

Nasza pszenica poczeka na sprzedaż

Małgorzata Kania wspólnie z mężem Grzegorzem, w miejscowości Małoszyce pod Opatowem, prowadzi gospodarstwo rolne od lat specjalizujące się w produkcji mleka.

Stado liczy blisko 100 sztuk bydła, w tym 50 krów mlecznych. Areal gospodarstwa stanowi 50 ha gruntów własnych oraz 30 ha dzierżaw. W zależności od roku na 16–20 ha uprawiana jest kukurydza z przeznaczeniem na kiszonkę. Ponadto rolnicy sieją pszenicę, mieszanki zbożowe, groch, część arealu zajmują trwałe użytki zielone. Zdaniem pana Grzegorza, areal ten pozwala zgromadzić wystarczającą ilość pasz dla posiadanego stada,



fol. Ireneusz Oleszczyński

które stanowią krowy rasy holsztyńsko-fryzyjskiej odmiany czarno-białej. Wyprodukowane w gospodarstwie mleko, rocznie około 400 tys. litrów, sprzedawane jest Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Końskich, należącej do Grupy POLMILEK.

Tegoroczne ceny w skupie zbóż nie należą do atrakcyjnych. Zapytana o ich poziom w regionie pani Małgorzata odpowiedziała: – Ceny skupu zbóż w naszym regionie nie odbiegają od tych notowanych w innych regionach kraju. Za rzepak podmioty skupowe oferują 2000–2100 zł/t, za pszenicę można uzyskać 700–750 zł/t, rzadziej 800 zł/t. Dysponujemy magazynami zbożowymi i postanowiliśmy przetrzymać pszenicę, licząc, że pod koniec bieżącego roku lub na początku 2025 cena pójdzie w górę. Ale czy tak będzie, czas pokaże – mówi pani Małgorzata.

Ireneusz Oleszczyński

Słabsze zbiory nadrobimy kukurydzą

Mówi Piotr Baran prowadzący gospodarstwo w Starym Miastkowie, w powiecie garwolińskim (woj. mazowieckie).

– Wspólnie z synem pracujemy w gospodarstwie, którego powierzchnia wynosi około 50 hektarów, z czego część to użytki zielone. Uprawiamy też zboże i kukurydzę. Zboże w tym roku w porównaniu z innymi latami sypało słabo. Zasiałiśmy je na 15 hektarach. Mniej więcej połowę arealu zajęły zboża jare a drugą oziminy. Była to pszenica ozima, jęczmień ozimy, owies, i pszenżyto. Wszystkie zboża, poza małym kawałkiem ziemi III klasy, były wysiane na ziemi klasy IV a. Pszenica w tym roku dała tylko 4 tony z hektara, podczas gdy w ubiegłym roku było prawie 8 ton. Była to ta sama odmiana. Lepiej sypał owies, znacznie powyżej 4 ton. Plon owsa uważam jedynie za przyzwoity, bo niestety nie był rekordowy. Zbiory pszenżyta, jęczmienia czy też żyta również były mniejsze, ale nie tak tragiczne jak pszenicy. Pragnę dodać, że nie sprzedajemy zboża na zewnątrz. Przeznaczmy je na pasze. Całe zboże przejdzie przez oborę. Mam nadzieję,



Piotr Baran z żoną Barbarą i wnuczkami Marysią i Julianem Baran
fol. Ireneusz Oleszczyński

że braki zbóż w gospodarstwie nadrobi kukurydza, która zapowiada się bardzo dobrze, zarówno ta przeznaczona na kiszonkę, jak i na ziarno. Deszcze, zarówno te które zaczęły się pod koniec czerwca, jak i te na początku lipca korzystnie wpłynęły na plantacje kukurydzy w moim gospodarstwie. W oborze trzymam 40 sztuk krów dojnych plus młodzież – w sumie około 60 sztuk. Rocznie do OSM Garwolin dostarczam ponad 200 tysięcy litrów mleka. Jak to się mówi: z dziada pradziada jesteśmy dostawcami do garwolińskiej spółdzielni. Cena skupu jest przyzwoita, spółdzielnia pomaga w kredytowaniu prowadzenia gospodarstwa. Prowadzi też własny magazyn środków produkcji, w którym zakup można spłacać potrąceniami z wypłat za mleko. Spółdzielnia dostarcza bezpośrednio do gospodarstw swoich dostawców znakomite garwolińskie produkty mleczarskie, wytworzone z naszego mleka: masło, twarogi, śmietany i wszelakie napoje. Docierają one także do tych sąsiadów i znajomych, którzy nie prowadzą produkcji mleka.

Rozmawiał Krzysztof Wróblewski

Dokończenie ze str. 1 Eksportowy sad Sosińskich

Obecnie nasadzenia znajdują się na 15 hektarach, pozostały areał, jak to określił pan Piotr, poddawany jest doprawianiu. Dlatego też część areału obsiana jest gryką na przyoranie. Na pozostałej części trwają prace związane z montowaniem konstrukcji przeciwgradowej. Ta część czeka też na podjęcie decyzji, jakie nasadzenia zostaną dokonane. To z kolei zależy od rynku. Pan Piotr wyznaje zasadę: „najpierw szukam rynku zbytu, a następnie dokonuje nasadzeń, nigdy odwrotnie”.

– W latach 2013–2014 przed wejściem embargo na eksport polskich jabłek do Rosji, posadziłem kilka hektarów odmian typowych dla rynku rosyjskiego. Po wejściu embargo kilkuletnie drzewa musiałem wykarzcować. Kalkulator jest bezlitosny. Jeśli już mówimy o odmianach, to do marketów trafiają odmiany: Ligol, Jonagold, Champion. Na eksport trafia Gala, Golden, Red Delicious, Prince. Ponad 95 procent produkowanych w naszym gospodarstwie owoców stanowią jabłka deserowe o najwyższej jakości. Specjalizuję się w uprawie trzech eksportowych odmianach, są to: Golden Delicious, Red Delicious i Gala. W 2019 roku podjąłem decyzję o dywersyfikacji produkcji. Do podjęcia tej decyzji skłonił mnie rok 2018, w którym w Polsce mieliśmy rekordowe zbiory, a przez to cena wiosną 2019 r. była bardzo niska. Szukając alternatywy, by rozłożyć ewentualne ryzyko powtórki tej sytuacji, zdecydowałem się na posadzenie gruszy odmiany Konferencja. Moje nasadzenia pojawiły się dwa lata przed boomem, który wkrótce wybuchł i trwa już 3 lata. Mam ponad 4 ha gruszy i 11

ha jabłoni. W 2019 r. roku było 19 ha jabłoni. Zredukowałem powierzchnię upraw, ale zwiększyłem rentowność gospodarstwa – mówi pan Piotr.

Sadownik zapytany, jakie nasadzenia pojawią się w przyszłości, odpowiedział:

– W planach na najbliższe 3 lata mam zwiększanie nasadzeń gruszy, chciałbym mniej więcej mieć pół na pół. A jeśli pojawi się jakaś nisza, gdzie podaż będzie wysoka, to w zapasie mam jeszcze 5 ha pola, na którym pojawiają się kolejne nasadzenia. Na tym polu z pewnością nie będą sadzone grusze, wszystkie będą w pobliżu zabudowań. Preferuję bowiem duże kwatery poszczególnych odmian, robię tak, ponieważ w tych czasach szukając oszczędności, trzeba minimalizować koszty przejazdów – mówi pan Piotr.

– W 2017 roku zacząłem restrukturyzować skład odmianowy jabłoni – dodaje. Okoliczni sadownicy śmiali się wówczas ze mnie, że w pełni owocowania sadów karczuje poszczególne, mega wydajne kwatery. Przed podjęciem tej decyzji wzięłem do ręki kalkulator i wszystko przeliczyłem. Wyszło mi, że z jednej odmiany z hektara, zostaje 3 razy mniej niż z hektara innej, podjąłem zatem decyzję o stopniowym likwidowaniu mniej dochodowych odmian na rzecz tych dających większy przychód – działanie to przyniosło oczekiwany skutek. Mój rozmówca posiada chłodnię pozwalającą przechować 100 procent zebranych owoców a zapytany o zbyt owoców odpowiedział:

– Ostatnie lata to eksport moich owoców do: Indii, Egiptu, Jordanii, czasem do Hiszpanii i na Białoruś, gdzie trafia gruszką. W zależności od roku, zaledwie 10 do 20 procent owoców trafia do polskich marketów. Gospodarstwo posiada wiele certyfikatów, m.in.: Certyfikat Integrowanej Produkcji, Certyfikat Global GAP, jestem

też udziałowcem w grupie producenckiej. Zdarzają się lata, w których mam możliwość wyeksportowania owoców do Niemiec czy Holandii. Jaka jest różnica w cenach zbytu jabłek na rynku krajowym w porównaniu do eksportu? Jeżeli chodzi o odmianę jabłek Gala, to różnica wynosi nawet 50 procent na korzyść eksportu. Przy odmianach Golden Delicious i Red Delicious, różnica wynosi 30 procent. W przypadku gruszek, dwa lata temu połowa trafiła na eksport, druga pozostała w kraju. W ubiegłym roku większość została wyeksportowana. Eksport gwarantuje osiągnięcie wyższego przychodu, a więc i zysku – mówi pan Piotr.

Jak tegoroczne warunki atmosferyczne wpłynęły na pańskie sady, jakie będą zbiory?

– Praktycznie większość sadu chroniona jest przed przymrozkami, na części zakładane są specjalistyczne siatki, a na innych zamontowano instalację antyprzymrozkową. Około 15 procent sadu nie jest chroniona. Dzięki tym rozwiązaniom wiosną udało mi się ochronić drzewka. W tym roku nie mieliśmy problemu z gradem. Jestem jednak na niego przygotowany, na 6 ha jabłoni mam rozciągnięte specjalistyczne siatki. Wszystkie nowe nasadzenia są już robione na konstrukcji antygradowej. Jeśli wygoszparuję własne środki lub pozyskam jakieś dofinansowanie ze środków unijnych, to chciałbym całość sadu mieć zabezpieczoną przed opadami gradu. Susza nie jest mi straszna, ponieważ sady mam nawadniane.

Zapytałem też czy okoliczni sadownicy również nie ponieśli strat przez wiosenne przymrozki.

– Teren jest bardzo zróżnicowany, ale straty spowodowane wiosennymi przymrozkami są bardzo wysokie. Myślę, że owoce z tegorocznych zbiorów będą droższe. Jestem niemal pewien, że straty poniosą



fol. Ireneusz Oleszczyński

głównie producenci. Sieci handlowe nie podniosą cen owoców, a jeśli już, to wzrosty będą niewielkie. Chciałbym zauważyć, że ceny na półkach nijak się mają do cen, jakie otrzymuje producent.

Sadownik zapytany o plany na przyszłość odpowiedział, że planuje powiększyć bazę przechowalniczą.

– Jest to konieczne, ponieważ po wymianie drzew zintensyfikowałem produkcję i wydajność z hektara jest wyższa. Plonowanie zależy od doboru odmian. Niektóre z nich np. Jonagold mogą plonować po 80–100 ton z ha co roku, a inne, takie jak Gala plonują 50 ton z hektara. Wielkość plonów zależy również od stosowanej agrotechniki czy warunków atmosferycznych, wiele czynników wpływa na plonowanie. By koszty poniesione na produkcję się zwróciły i coś zostało, należy dążyć do uzyskania jak najwyższego plonu i jak najwyższej jakości owoców. Wówczas coś powinno pozostać w kieszeni – na zakończenie mówi sadownik.

Ireneusz Oleszczyński

W GMINIE REPKI ZOSTAŁO NIEWIELU TRZODZIARZY

Jerzy Kukawski wspólnie z żoną Mirosławą prowadzi 33-hektarowe gospodarstwo we wsi Włodki, gmina Repki, woj. mazowieckie. Na posiadanej areale uprawiana jest kukurydza, rzepak, pszenica oraz jęczmień.



– Teren naszej gminy kiedyś był swoistym zagłębiem hodowli tuczników. Obecnie zaledwie bardzo mało gospodarstw zajmuje się tym kierunkiem produkcji. Jeszcze kilka lat temu w naszej bardzo małej wiosce 12 gospodarstw hodowało trzodę, zostały dwa – na wstępie informuje pan Jerzy.

– W gospodarstwie łączymy produkcję roślinną ze zwierzęcą. Na mozaikowych glebach, a takie dominują w naszym regionie, stosujemy gnojowicę, którą rozlewamy na słomę, jaka pozostaje po żniwach. W ten sposób wzbogacamy ziemię w próchnicę, która nieco „uodparnia” glebę na coraz częściej występujące susze. Ziemia nieco dłużej przetrzymuje zgromadzoną wilgoć. Dzięki Bogu ominęły

nas gradobicia i nawałnice. Niestety nie uniknęliśmy wiosennych przymrozków, które zaszkodziły rzepakowi, na szczęście inne uprawy nie ucierpiały w najmniejszym stopniu. Odpowiadając na pytanie, jakie plony uzyskaliście, to muszę przyznać, że w porównaniu z innymi rejonami kraju było nieźle. W zależności od stanowiska rzepak plonował w przedziale od 3 do 4,5 t/ha. W okolicy średni plon rzepaku wyniósł 3–3,5 t/ha – informuje rolnik.

Głównym kierunkiem produkcji gospodarstwa Kukawskich jest hodowla trzody chlewnej w cyklu otwartym.

– Hodowlą trzody zajmujemy się od kilkudziesięciu lat. Prowadząc produkcję roślinną oraz dodatkową działalność gospodarczą możemy sobie pozwolić, w razie potrzeby, na dokładanie do hodowli. Rocznie od stałego, sprawdzonego dostawcy kupujemy około 900 warchlaków, które tuczymy do wagi ok. 120–130 kg. Tuczniaki sprzedajemy przez Podlaski Związek Producentów Trzody Chlewnej. Rynek zbytu obejmuje cały kraj, obecnie najczęściej tuczników trafia do Zakładów Mięśnych w Łomży, Sokołowie. Mniejsze ilości trafiają do zakładów: Mościbrody, Wierzejki czy Kosów Lacki – wylicza mój rozmówca.

Hodowca zapytany o opłacalność prowadzonego zwierzęcego kierunku produkcji odpowiedział:

– Mówiąc o opłacalności, szczerze trzeba przyznać, że nie jest za wesoło, a obawiam się, że będzie gorzej. Jedną z dodatkowych korzyści prowadzenia hodowli jest fakt, że ponosimy mniejsze nakłady finansowe związane z zakupem nawozów potasowych i fosforowych. Musimy je stosować, by na naszych mozaikowatych glebach uzyskiwać w miarę dobre plony. Jak jest z opłacalnością hodowli trzody? Tanie

zboża przekładają się na tańsze pasze, dlatego też na dziś można mówić, że tym razem do niej nie dołożymy. Choć w ostatnich latach nie raz zdarzyło się nam dokładać. Jak wspominałem wcześniej, wspólnie z żoną prowadzimy działalność gospodarczą, dlatego też jesteśmy w stanie funkcjonować. Nie ukrywam, że prowadząc wyłącznie hodowlę, z pewnością mówilibyśmy o nieopłacalności tego kierunku produkcji. Mówiąc o jego opłacalności, należy również uwzględnić cenę zakupu warchlaków. Nie tak dawno były one bardzo drogie, za warchlaka w wadze 30 kg płaciliśmy 530 zł, to bardzo dużo. Ostatnio nastąpił spadek cen tuczników, na szczęście również obniżyły ceny warchlaków. Przy taniej paszy, jaką obecnie kupujemy, powinniśmy produkcję zamknąć na plusie. Cena tuczników zmienia się bardzo często, można powiedzieć, że z godziny na godzinę. Obecnie można uzyskać 9 zł/kg. Pomimo nie najwyższej opłacalności nie planujemy likwidacji zwierzęcego kierunku produkcji. Licząc opłacalność nie należy zapominać o amortyzacji budynków i podobnie jak większość rolników nie wyceniam swojej pracy. Moje podejście jest następujące: jeśli osiągnę zysk z chowu, to jest to moje wynagrodzenie za pracę. Szczerze mówiąc, nie wyobrażamy sobie prowadzenia naszego gospodarstwa rolnego bez trzody – mówi mój rozmówca.

Żywnienie trzody u Kukawskich oparte jest na paszach produkowanych w gospodarstwie z wykorzystaniem własnego ziarna. Rolnik dokupuje niezbędne premiksi, dodatki paszowe i witaminowe. Dawki żywieniowe sporządzane są przez żywieniowca. Pan Jerzy zapytany, czy jest duża różnica w cenie pomiędzy paszami gotowymi a sporządzanymi w gospodarstwie odpowiedział, że nie wie, ponieważ nigdy nie kupował pasz gotowych.



Na zakończenie rozmowy gospodarz zapytany, jaką skalę produkcji należy mieć, by można było mówić, że da się żywić z hodowli trzody chlewnej?

– Odpowiedź na to pytanie jest bardzo trudna. Na ostateczny sukces składa się wiele tematów, w jakiej cenie uda się kupić warchlaki, jaki będzie koszt sporządzenia pasz, w końcu, po ile uda się sprzedać tuczniaki. Dużo zależy też od tego, czy mamy własne grunty, czy jesteśmy zmuszeni dzierżawić. Na podstawie doświadczenia mogę powiedzieć, żeby liczyć na uzyskanie przyzwoitych przychodów, rocznie należy sprzedać około 1000 tuczników i dysponować ok. 30 ha ziemi. W tym miejscu warto wspomnieć, że sprzedaż należy opierać na sprawdzonych zakładach, które zapłacą za dostarczony towar. Dlatego też działałem w grupie, która zrzeszona jest w Podlaskim Związku Producentów Trzody Chlewnej. Daje to pewność, że otrzymamy zapłatę za tuczniaki zgodnie z terminem, nawet gdy zakład mięsny nie uregulował jeszcze zapłaty. Równie ważna jest gwarancja odbioru – stwierdził na zakończenie Jerzy Kukawski.

Ireneusz Oleszczyński

Konkrety po wizycie Prezydenta RP w Chinach

Rozmowa z Jackiem Czerniakiem – sekretarzem stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi.



• Nie tak dawno przebywał pan w Chinach jako przedstawiciel rządu wchodzący w skład oficjalnej delegacji, której przewodniczył Prezydent RP Andrzej Duda. Czy pana zdaniem Chiny otworzą szerzej swój rynek na polską żywność?

– Nasze starania o poszerzenie eksportu polskiej żywności na ten rynek zaczęły się wcześniej. W kwietniu tego roku Polskę odwiedziła delegacja rządu chińskiego. Tematem rozmów była między innymi regionalizacja eksportu mięsa drobiowego do Chin, współpraca w zakresie branży mleczarskiej oraz innych kwestii związanych z eksportem polskiej żywności. W czerwcu odwiedziłem Chiny i kontynuowałem rozmowy na te tematy. Byłem wtedy w składzie oficjalnej delegacji, której przewodniczył Prezydent RP. W obecności głów państw, podpisałem dokumenty regulujące współpracę pomiędzy Polską i Chinami dotyczące dostępu polskiej żywności do rynku chińskiego. W imieniu Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi podpisałem wtedy memorandum w sprawie współpracy w zakresie wyznaczania stref i regionalizacji w odniesieniu do grypy ptaków, a także protokoły dotyczące warunków

eksportu do Chin ryb i innych organizmów wodnych oraz fasoli. W kwestii grypy ptaków chcemy do końca tego roku zakończyć procedurę i podpisać stosowną umowę.

• Na czym polega wspomniana regionalizacja?

– Polska oficjalnie od 5 kwietnia 2024 roku została uznana za państwo wolne od zjadliwej grypy ptaków. To zostało potwierdzone przez Międzynarodową Organizację Zdrowia Zwierząt. Gdyby jednak ta choroba pojawiła się w określonym miejscu kraju, to po podpisaniu umowy, nie spowoduje to wstrzymania całego polskiego eksportu mięsa drobiowego do Chin, a tylko eksport mięsa z zagrożonego regionu. Jak dotąd Chiny mają podpisane umowy o regionalizacji tylko z trzema państwami: USA, Rosją i Francją. Polska będzie czwartym państwem i polski drób będzie dostępny na rynku chińskim.

W Polsce roczna produkcja mięsa drobiowego to 3 mln ton, jesteśmy największym producentem w UE, za nami są Niemcy i Francja, które wytwarzają ok. 1,7 mln ton.

W 2019 r. wartość eksportu mięsa drobiowego z Polski wyniosła 50 milionów dolarów, bo dopiero wtedy zdobywaliśmy ten rynek. Polska branża drobiarska odnosi duże sukcesy w eksporcie mięsa drobiowego. Potwierdzają to dane z 2023 roku kiedy eksport mięsa drobiowego i jego przetworów do UE oraz do państw trzecich, w szczególności do Wielkiej Brytanii, zamknął się sumą ponad 5 miliardów euro. Zdobycie rynku chińskiego jest bardzo ważne, bo może przyczynić się do zmniejszenia wielkiego deficytu handlowego z tym krajem.

Podczas mojej wizyty rozmawiałem również o możliwościach zwiększenia dostępu do chińskiego rynku polskich produktów mleczarskich. Moi rozmówcy mówili, że nasze produkty mleczarskie można kupić w Chinach nie tylko w sklepach detalicznych, ale także w Internecie. Mogłem się o tym naocznie przekonać. Niestety od 2023 r. obserwujemy spadek eksportu polskich przetworów mlecznych do Chin. Głównymi przyczynami tego stanu rzeczy jest to, że Chińczycy bardzo mocno postawili na własną produkcję, poprawę jakości oraz genetyki. Niemniej jednak ten olbrzymi rynek jeszcze długo będzie chłonny na artykuły

mleczarskie mimo tego, że Indie przegoniły Państwo Środka pod względem większej liczby mieszkańców.

• W programie resortu rolnictwa jest jasne dążenie do zwiększenia poziomu produkcji zwierzęcej. Oznacza to efektywniejsze wykorzystanie nadmiaru zbóż paszowych oraz stwarza warunki do budowy dużej sieci biogazowni rolniczych! Tylko jak odbudować pogłowie trzody chlewnej, gdy ASF jest nadal olbrzymim zagrożeniem?

– Obecnie pogłowie trzody chlewnej w naszym kraju wynosi ok. 9 milionów sztuk. Jeszcze kilkanaście lat temu było ono ponad dwa razy wyższe. Mimo spadku pogłowia spożycie wieprzowiny w Polsce wzrasta. O ile procesy koncentracji są niezbędne, to obawy budzi stabilizacja rodzimej produkcji nie w oparciu o krajowy materiał genetyczny, a rosnący import w ramach tzw. rozwoju tuczu kontraktowego. Na nasz rynek trafia wieprzowina z Danii, Hiszpanii, Niemiec, Holandii i z innych państw. Z kolei polska wieprzowina, jako produkt wysokiej jakości, jest poszukiwanym towarem w wielu państwach.

• Jakie są najważniejsze bariery wzrostu produkcji wieprzowiny?

– Jedną z nich jest oczywiście ASF, ale też uciążliwy proces administracyjny, w niektórych przypadkach wręcz uniemożliwiający budowę nowych chlewni, na których wybudowanie trzeba też sporych pieniędzy. Na tereny wiejskie migruje coraz więcej osób z większych miast, którzy nie tolerują rolniczych zapachów, także wielu byłych rolników nie życzy sobie by w pobliżu ich domu były budowane obiekty inwentarskie. Stąd liczne protesty, odwołania od korzystnych dla rolników decyzji i sprawy w sądach. Takie procedury mogą wykończyć psychicznie wielu potencjalnych producentów trzody chlewnej. Ale znaczna część społeczeństwa nie zdaje sobie sprawy, że produkcja zwierzęca musi się odbywać na terenach wiejskich. W tym momencie najwięcej obaw i emocji budzi kwestia ASF. Niepokojące dla skali produkcji jest to, że ogniska tej choroby pojawiły się w Wielkopolsce, która jest przodującym w naszym kraju regionem pod względem produkcji trzody chlewnej. Złe emocje budzą rozważania na temat tego, kto przenosi wirusa. Dzików jest coraz mniej, ale rolnicy mają pretensje do

myśliwych, że nie strzelają do odradzającej się populacji dzików. W przypadku gdy zarazony ASF dzik gdzieś padnie to każdy – ten co chodzi na jagody, grzyby, na spacer czy też polowanie – może zawlec wirusa do gospodarstwa. Pojawiają się także oskarżenia pod adresem lekarzy weterynarii, że oni również przenoszą wirusa przyjeżdżając do gospodarstw na kontrolę. Mówi się też, że wirusa przenoszą także ptaki krukowate. Bardzo dobrze padlinę dzików, w której może być ASF, znajdują specjalnie wyszkolone psy, ale niestety ich szkolenie jest bardzo kosztowne.



Uważam, że niezwykle ważna w walce z tą chorobą jest bioasekuracja i odpowiednie zabezpieczenie hodowli. Jako resort rolnictwa podjęliśmy decyzję, że producenci trzody chlewnej, którzy ponieśli wydatki na bioasekurację w 2024 r. mogli odzyskać nawet 100% wydatków. Z przyznanej pomocy producenci mogli przebudować chlewnię, zakupić maty i odzież ochronną czy też zainwestować w postawienie płotu.

Zabicie stad świń w ognisku ASF jest prawnie obligatoryjne. Ale duże negatywne emocje budzi prewencyjne wybijanie stad świń z obszarów zagrożonych. Jest to element sporny, chociaż za te wybijanie przysługuje odszkodowanie liczone od wartości rynkowej.

Zdajemy sobie sprawę, że do odbudowy produkcji trzody chlewnej, potrzebne jest wsparcie finansowe ze strony państwa. Będziemy też starali się uprościć procedury administracyjne w taki sposób, żeby proces uzyskania pozwolenia na inwestycje związane z produkcją zwierzęcą był krótszy i mniej uciążliwy.

• Dziękuję za rozmowę.

Krzysztof Wróblewski

Pełna rozmowa na portalu polskarolna.pl

Dzięki trzodzie nie dokładamy do zboża

Dariusz Wilkowski we wsi Goździe, gmina Ojrzeń, woj. mazowieckie, wspólnie z synem Maciejem prowadzi gospodarstwo rolne o powierzchni 60 ha. Całość arealu przeznaczana jest pod uprawę zbóż.

– W bieżącym roku 7,5 ha przeznaczyliśmy pod uprawę rzepaku, na 6,5 ha posialiśmy jęczmień ozimy, pod uprawę pszenżyta wykorzystaliśmy 14 ha, 10 ha zajęła uprawa pszenicy, na 7 ha zasialiśmy groch a 5 ha zajęł jęczmień jary. Pozostałą część gruntów zajmują trwałe użytki zielone. Głównym kierunkiem produkcji naszego gospodarstwa jest hodowla trzody chlewnej w cyklu zamkniętym – poinformował pan Dariusz. Jaki jest koszt przygotowania ziemi pod uprawy zbóż?

– Nie liczyliśmy jeszcze dokładnie poniesionych nakładów, ale średni koszt na produkcję roślinną 1 ha, w zależności od uprawy, waha się w przedziale 35–45 tys. zł. Nieco więcej przeznaczaliśmy na uprawę rzepaku. Łącznie wydaliśmy około 200 tys. zł. Wykorzystujemy kwalifikowany materiał siewny, a dobierając odmiany, wybieramy te, które sprawdzają się na naszym terenie – mówi gospodarz.

– Opisując warunki pogodowe, powiem tak: jesienią występowały bardzo korzystne warunki atmosferyczne zarówno dla rzepaku, jak i ozimin. Nie brakowało wilgoci, wschody były zadowalające. W późniejszym okresie mieliśmy nieco problemów z zachwaszczeniem, a w zasadzie ze zwalczaniem chwastów, ponieważ mokre pola uniemożliwiały wykonanie niezbędnych zabiegów. Dariusz Wilkowski zapytany o plony powiedział:

– Wilgotna jesień nie sprzyjała zasiewom na gliniastym podłożu, bo system korzeniowy rzepaku nie schodził w głąb w poszukiwaniu wilgoci, tylko rozwijał się dość płytko. Optymalnie rzepak powinien dostać wilgoć w fazie wschodów, a potem dobrze dla systemu korzeniowego byłoby, gdyby było w miarę sucho. Również wiosna w naszym rejonie była wilgotna i długa. Na szczęście udało się wjechać w pola i wysiać nawozy. Susza, która nastąpiła później, negatywnie odbiła się na uprawie rzepaku. Trudno mówić o wyrównanych plonach na mozaikowatych glebach. Plon jęczmienia wyniósł 9,8 t/ha, pszenicy 8,7 t/ha. Żyto posialiśmy na słabszych ziemiach, ale plon 7,4 t/ha był bardzo dobry. Nieco słabiej od oczekiwań plonował groch – średnio 3,5 t/ha, kosiliśmy ok. 6 t/ha. Również niższe plony – 5 t/ha zanotowaliśmy w przypadku jęczmienia jarego. Przy korzystnych warunkach

waha się on na poziomie 7–7,5 t/ha. Pszenżyto plonowało na poziomie 7,6 t/ha. Niestety, z 14 ha przeznaczonych pod jego uprawę 3 ha zgniły. Czy przy uzyskanych plonach można mówić o opłacalności roślinnego kierunku produkcji? W przypadku naszego gospodarstwa nie sprzedajemy zbóż, a przeznaczamy je na produkcję pasz dla trzody. Prowadzimy bowiem dwa kierunki produkcji w naszym gospodarstwie. Gdybyśmy żyli wyłącznie ze sprzedaży zbóż, nie mielibyśmy szans na utrzymanie się



i inwestowanie w gospodarstwo. Sprzedajemy rzepak. Przy tegorocznym plonie rzepaku wynoszącym 3 t/ha, przy cenie w skupie na poziomie 2000 zł/t, z 1 ha uzyskujemy 6 tys. zł przychodu. Przy poniesionych nakładach zyskujemy ok. 1 tys. zł, a trzeba pamiętać, że w kosztach nie liczymy własnej pracy. Kolejny

przykład: koszty poniesione na uprawę 1 ha żyta wyniósł 3500 zł, uzyskaliśmy plon 7,4 t/ha, przy cenie 500 zł za tonę daje nam przychód w wysokości 3700 zł, po odliczeniu kosztów „zarobiliśmy” 200 zł. To nie tak powinno wyglądać. Rzepak trafi do sprzedaży, reszta zbóż zostanie wykorzystana do sporządzenia pasz dla trzody. Podsumowując produkcję roślinną, w bieżącym roku powiem, że wyszliśmy na zero. Z drugiej strony, cieszymy się, że nie musieliśmy dolożyć. Na szczęście warunki atmosferyczne były w miarę sprzyjające. Gdyby nad naszym regionem przeszła nawałnica taka, jaka nawiedziła województwo świętokrzyskie, byłoby tragicznie.

Na pytanie o ceny skupu zbóż w okolicy, rolnik odpowiedział:

– Jak wspominałem wcześniej, za rzepak można otrzymać ok. 2 tys. zł/t, za pszenicę konsumpcyjną 750–800 zł/t, paszową ok. 650–700 zł/t, za żyto 500 zł/t, pszenżyto 600 zł/t. Nie oszukujemy się, są to bardzo niskie ceny, szczególnie przy wysokich kosztach produkcji. Największe koszty generują nawozy, środki ochrony roślin, paliwo, energia. Prowadząc hodowlę trzody chlewnej, nie musimy kupować nawozów fosforowych i potasowych, mamy bowiem gnojówkę oraz obornik, to obniża koszty produkcji zbóż – powiedział pan Dariusz.

Ireneusz Oleszczyński

Rolnicze
PORY ROKU

Sieci handlowe i ukraińska granica

Rozmowa z Sekretarzem Stanu w Ministerstwie Rolnictwa posłem na Sejm RP, panem Michałem Kołodziejczakiem.



• **W czasie, kiedy obecny minister Kołodziejczak był liderem Agrounii ostro walczył ze złymi praktykami wielkich sieci handlowych stosowanymi wobec polskich rolników i przetwórców żywności.**

– Tak nadal staram się przeciwdziałać takim praktykom, korzystając ze swoich kompetencji wynikających ze sprawowanej funkcji w Resorcie Rolnictwa. Normalizujemy sytuację i podejmujemy działania, aby za pomocą przygotowywanych przez ministerstwo rozporządzeń uregulować zasady prawidłowego znakowania żywności. Z czym wielkie sieci handlowe zawsze miały trudności. Bardzo ważne, szczególnie przy owocach i warzywach, jest prawidłowe oznakowanie flagą z jakiego państwa żywność pochodzi. Obecnie jesteśmy po pierwszym etapie prac, który zakładał przeprowadzenie badania opinii publicznej, żeby można było notyfikować te przepisy w Unii Europejskiej. Prowadzimy też stały dialog z rolnikami, związkowcami oraz przetwórcami żywności, której następstwem, będzie wypracowanie realnych mechanizmów ograniczających stosowanie marek własnych przez wielkie sieci handlowe. Obecne regulacje mają pewne luki prawne nadużyć stwarzające pole do nadużyć. Na pewno nie zapobiegają procesowi systematycznego likwidacji uznanych marek własnych produktów wytwarzanych przez polskich producentów. To byłaby ewidentna strata zarówno dla konsumentów jak i społeczności lokalnych, dla których znane i cenione marki są swoistą wizytówką i powodem do dumy.

– Zwróćmy uwagę choćby na polskie mleczarstwo, przecież logo firm na produktach ma olbrzymią wartość rynkową wrażliwą się także odpowiednio wysoką wyceną – nierzadko przekraczającą, dziesiątki, a może nawet setki

milionów złotych. Wspomnę tutaj MLEKOWITĘ, POLMLEK, Łowiczanekę, Łaciate, czy też Ser Królewski.

– Nie satysfakcjonujące jest funkcjonowanie produktów pod marką własną sieci handlowych. Bowiemy konsumentom jest bardzo trudno dowiedzieć się kto jest producentem określonego wyrobu. W tym obszarze trzeba jeszcze dużo zrobić, żeby było w końcu normalnie. I zrobimy to!

• **W państwach tzw. starej Unii Europejskiej, słychać również narzekania na wielkie sieci handlowe, chociaż są one łaskawsze dla rolników, niż sieci w naszym kraju, także sieci tej samej marki.**

– W tych państwach wielkie sieci handlowe od początku swojego istnienia musiały współpracować ze spółdzielniami rolniczymi, z grupami producenckimi i z pojedynczymi farmerami. Sieci odczuły też siłę związków zawodowych. Wszak nie tak dawno niemiecka minister rolnictwa broniła rolników, którzy blokowali magazyny wielkich sieci handlowych – Kauflanda i Lidl. Nic dziwnego, że niemieccy związkowcy nie dopuścili do dymisji swojego ministra rolnictwa. Natomiast na terenie naszego kraju zagraniczne sieci handlowe pojawiły się, gdy już były silne pod względem ekonomicznym. Stworzono im też bardzo korzystne warunki, bowiemy pozwolono im budować sklepy nawet w centrach wielkich miast. Wówczas politycy, także ci samorządowi, nie dbali o interesy rolników, nie widzieli bowiemy zagrożeń jakie dla polskiego rolnictwa i przetwórstwa niesie rozwój wielkosiecowego handlu. Oczywiście, że nie wszyscy. Pozytywnym przykładem był tutaj Andrzej Lepper. Obecnie panuje opinia, że jest już za późno by ukrócić dominację wielkich sieci handlowych. Nie zamierzam jednak narzekać, moim celem jest stworzenie godnych warunków dla polskich rolników a zatem dla polskiego rolnictwa i przetwórstwa w wielkopowierzchniowych sieciach. Niestety obecnie umowy handlowe, które zawierają wielkie sieci handlowe ze swoimi dostawcami są tak skonstruowane, że bardzo trudno organom kontrolnym państwa np. Urzędowi Ochrony Konkurencji i Konsumenta, wykazać ich wady prawne. A jeżeli UOKiK odniesie sukces w swoim postępowaniu i nałoży wysoką karę, to daną się stać na najwybitniejszych prawników, którzy latami będą przeciągali procesy sądowe, aby oddalić widmo nałożonej kary! Dlatego trzeba stworzyć szczegółowe przepisy regulujące postępowanie wielkich sieci handlowych.

• **A może dobrze byłoby, gdyby warunki funkcjonowania wielkosiecowego handlu były regulowane przez prawo unijne. Powiem krótko: jestem zwolennikiem takiego rozwiązania!**

– A ja przeciwnikiem. Nie chcę, aby za nas o tym decydowała we wszystkim Bruksela. Aby Unia wprowadziła przepisy, które albo nakazą nam pewne postępowanie, albo wprowadzą za nas określone zakazy. To można załatwić posługując się odpowiednim prawem uchwalonym przez Parlament RP, do tego zmierzają moje działania w resorcie rolnictwa. Musimy to w Polsce sami zrobić.

• **Czy można już pokusić się o pełną ocenę żniw?**

– Moim zdaniem jeszcze nie przyszedł na to odpowiedni czas. Jak na razie, to oceny mają charakter cząstkowy. Zdaję sobie sprawę, że ten rok był trudny dla produkcji zbóż i plony są niższe. Napływają do mnie informacje od rolników, którzy twierdzą, że plony w ich gospodarstwach są niższe nawet o 30 procent od tych w zeszłym roku. Dramatyczne informacje płyną także z mediów społecznościowych, których jestem uważnym obserwatorem. Najgorzej jest ze zbożami jarymymi, które ucierpiały wskutek suszy. Punktem na skutek przymrozków ucierpiały zboża



ozime. Swoje opinie opieram jednak przede wszystkim na faktach. Informacje, które otrzymujemy z Izby Rolniczych, z Ośrodków Doradztwa Rolniczego, czy też z Głównego Urzędu Statystycznego wskazują, że owszem plony są niższe, ale ten spadek nie ma bynajmniej dramatycznego wymiaru. Dlatego z pokorą czekam na zakończenie żniw i na ich pełną ocenę. Są województwa, które bardzo odczuły skutki suszy np. północno wschodnie tereny województwa Mazowieckiego, województwo Warmińsko-Mazurskie czy też część województwa Podlaskiego. Pragnę zwrócić też uwagę, że dużo mówiło się o spodziewanych niskich plonach kukurydzy. Jednakże z wielu regionów kraju napływają informacje, że plantacje są w dobrej formie. Spotkałem się z szacunkiem, oczywiście jestem wobec nich ostrożny, że zbiory kukurydzy sięgną poziomu 10 milionów ton i będą wyższe niż w roku poprzednim. Jednak o trafności tych prognoz przekonamy się jesienią. I jeszcze jedno, chciałbym zwrócić też uwagę, że w moim regionie, czyli w Wielkopolsce, w którym gros dochodów stanowi uprawa warzyw, susza bardzo dała się

we znaki. Bardzo ucierpiały plantacje ziemniaków czy też kapusty, mówię to także na podstawie naszego rodzinnego gospodarstwa, ale kukurydza zapowiada się niezłe.

• **Wielką niewiadomą jest cena skupu, szczególnie zbóż paszowych. Rolnicy narzekają na niskie ceny skupu?**

– Byli już tacy, którzy w czasach PiS chcieli wróżyć z fusów i namawiali rolników do przetrzymywania zboża, ale to już jednak na szczęście należy do czasów słusznie minionych. My jako resort jesteśmy nade wszystko nastawieni na prowadzenie czytelnej polityki informacyjnej i stabilizowanie sytuacji w rolnictwie. Wracając do cen skupu, to na pewno pszenica konsumpcyjna, spełniająca odpowiednie parametry, znajdzie nabywców po lepszych cenach. Z drugiej strony duża ilość zboża niespełniającego wymogów pozwoli niechybnie handlowcom na dyktowanie swoich warunków, na obniżanie cen. Dlatego stoję na stanowisku, że rozwój hodowli zwierzęcej pozwoliłby nam znacznie lepiej wykorzystywać zboże niższej jakości.

• **Wielu rolników obawia się, że znowu ukraińskie zboże wpłynie negatywnie na cenyskupu?**

– Rolnictwo ukraińskie jest dużym zagrożeniem i wyzwaniem dla całego unijnego rolnictwa, nie tylko polskiego. Trzeba pamiętać o tym w rozmowach związanych z przystąpieniem tego kraju do Unii Europejskiej. Jednak z tego co wiem, zbiory zbóż na Ukrainie są niższe niż rok temu, dotyczy to też Rosji. Wszak nie jest żadną tajemnicą, że rosyjskie ziarno również zakłóciło unijny rynek zbóż. Co do ukraińskiego zboża to w momencie naszej rozmowy tranzyt ukraińskiego zboża jest znikomy. Są to wręcz, w stosunku do tego z czym mieliśmy do czynienia w latach poprzednich, śladowe ilości. Prowadzę systematyczny monitoring tranzytu ukraińskiego zboża, codziennie na moje biurko spływają raporty obrazujące sytuację na granicach. Gdy okaże się, że doszło do tzw. zapalnego punktu, będziemy szybko interweniować. Celem resortu rolnictwa i również moim zadaniem jest normalizowanie sytuacji w rolnictwie i niedopuszczenie do powrotu starych problemów na ukraińskiej granicy.

W mojej opinii powinniśmy wziąć pod uwagę przyszłe członkostwo Ukrainy w strukturach UE. Należy odpowiednio przygotować polskie rolnictwo do tej ewentualności aby w przyszłości nie powróciła sytuacja z lat 2022-2023.

• **Dziękuję za rozmowę**

Krzysztof Wróblewski

Pełna rozmowa na portalu polskarolna.pl

Sprzedajemy tylko rzepak

Mateusz Poniatowski we wsi Dębe, gmina Żelazków w powiecie kaliskim (woj. wielkopolskie) prowadzi blisko 400-hektarowe gospodarstwo rolne specjalizujące się w produkcji roślinnej i zwierzęcej. Hodowane jest tu bydło opasowe oraz indyki.

– W bieżącym roku pod uprawy roślinne przeznaczaliśmy 300 ha. Na tym areale uprawialiśmy rzepak, pszenicę, żyto, pszenżyto, jęczmień i owies. Na ziemiach klasy IV i V rzepak plonował na poziomie od 2,5 do 3,5 t/ha, w poprzednim sezonie dał nieco więcej, bo w przedziale 3-3,5 t/ha. Na niższe plony wpływały chłodne dni i noce, ale zaznaczę, że nie

mieliśmy w naszym regionie przymrozków. Na 40 ha zasialiśmy pszenicę, która plonowała przeciętnie na poziomie 5 t/ha, rok wcześniej dała 6,5 t/ha. W tym roku bardzo słabo plonowało żyto, bo zaledwie 3 t/ha, w 2023 r. plon był nieco wyższy – ok. 4 t/ha. Dużo lepiej plonowało pszenżyto, w zależności od jakości pól od 4 do 6 t/ha, rok wcześniej plony były zbliżone. Owsa jeszcze nie skosiliśmy, pogoda uniemożliwia nam wejście kombajnem w pola. Pod tę uprawę przeznaczaliśmy najgorsze kawałki, ale liczymy, że średni plon powinien wynieść 4 t/ha. Również jęczmień nie plonował rewelacyjnie, bo zaledwie na poziomie 4 t/ha – wylicza pan Mateusz. A co się dalej z zebrany ziarnem? – zapytałem gospodarza.

– Rzekap został już sprzedany po 2100 zł/t netto, a z pozostałego ziarna sporządzamy pasze, które wykorzystujemy przy zwierzęcym kierunku produkcji, żeby poprawić jego rentowność. Posiadamy stado zarodowe liczące 100 sztuk bydła mięsnego rasy limousine i zajmujemy się produkcją odsadków. Rocznie sprzedajemy również około 70 tys. indyków. Przy dzisiejszych cenach zbóż, gdybym nie przepuścił go przez zwierzęta, to mówiłbym o stratach, no może o wyjściu na zero. Oceniając tegoroczne ceny skupu, stosując skalę ocen 2-5, oceniam na 2, jeśli zaś mówimy o plonach, to jestem w stanie dać 4 – na zakończenie mówi rolnik.

Ireneusz Oleszczyński



Doceniam polskie mleczarstwo

Rozmowa z posłem Stefanem Krajewskim – Wiceministrem Rolnictwa i Rozwoju Wsi



• **Mleczarstwo to najbardziej polska z branż polskiego rolnictwa. Bowiem produkcja mleka w oborze jest bezpośrednio powiązana z polskimi zakładami przetwórczymi!**

– Polska jest znaczącym producentem mleka oraz przetworów mlecznych w Europie. Nasz polski rynek wewnętrzny gwarantuje zapotrzebowanie na znaczne ilości produktów mlecznych, z drugiej strony ok. 25% wyprodukowanego mleka w postaci przetworzonej eksportujemy na rynki głównie europejskie. Tutaj znaczącą rolę odgrywają polskie spółdzielnie mleczarskie.

W tej branży akurat udało się nam nie tylko utrzymać spółdzielczość, ale i zachować jej dominujący charakter. Dobrze sobie radzą też podmioty prywatne z polskim kapitałem. Owszem, na rynku funkcjonują też wielkie koncerny zagraniczne. Ale nie zanoszą się na to, aby opanowały one branżę, tak jak ma to miejsce w przetwórstwie mięsa. Jeśli chodzi o gospodarstwa mleczne, to widoczne jest zwiększanie liczebności stad, a co za tym idzie wzrost poziomu produkcji i wydajności. To wszystko oczywiście jest bardzo ważne i tu rolnicy od wielu lat inwestują w swoje gospodarstwa. Chociaż obecnie sytuacja w mleczarstwie jest trudna, bo średnia cena skupu mleka spadła poniżej dwóch złotych za litr.

• **To jest próg opłacalności produkcji, pod warunkiem, że rolnik nie ma dużych kredytów. Chociaż na Podlasiu nowoczesność jest powiązana z wysokimi kredytami.**

– Obecnie, w dużej mierze pieniądze pochodzące z kredytów są podstawą finansowania rozwoju największych gospodarstw mlecznych. Do tego dochodzą środki unijne, w ramach instrumentów Wspólnej Polityki Rolnej, które zostały dobrze wykorzystane w ciągu 20 lat obecności Polski w Unii Europejskiej. Rolnicy chcą dalej korzystać z unijnego wsparcia. Ale przeciwstawiają się tym przepisom, które są nie do spełnienia, są nieracjonalne i w wielu przypadkach mogą prowadzić do ograniczania produkcji. Stąd ta fala protestów rolniczych, która przetoczyła się nie tylko przez Polskę, ale też przez całą Europę. Niemniej, wyzwania zielonego ładu w przyszłości będą wyzwaniem dla branży mleczarskiej.

Rolnicy wiedzą, że dobrze rozwinięte i funkcjonujące gospodarstwa są znacząco obciążone kredytami, które trzeba spłacać. Zaś kwestia opłacalności tej produkcji zależy od wielu, innych czynników. Wszak nie tylko w Polsce gros wydatków stanowią dzisiaj coraz wyższe koszty produkcji, coraz wyższe opłaty za energię elektryczną. Gdyby na przykład wcześniej uruchomiono biogazownie rolnicze, to pozwalałyby rolnikom zarabiać na produkcji ciepła i energii elektrycznej. O dużym zapóźnieniu w tej kwestii świadczy fakt, że mamy w kraju około 220 biogazowni rolniczych. A w samych tylko Niemczech pracuje około 10 tysięcy takich biogazowni. Gdy rozwinięta jest produkcja zwierzęca masowo mogą powstawać również biogazownie, które są szansą na zwiększenie efektywności produkcji rolnej. Oczywiście mają także inne zalety jak m.in. ograniczenie emisji gazów do atmosfery poprzez przetwarzanie obornika i gnojowicy, czy też wykorzystanie pofermentu jak nawozu organicznego, który może być stosowany do nawożenia upraw rolniczych.

• **A jak dojdzie do masowego importu mleczarskiego z Ukrainy, to hamulce będą też obowiązywały?**

– Mleko i produkty mleczarskie nie zostały objęte tym automatycznym mechanizmem ochronnym. Jednakże gdyby nadmierny import produktów mlecznych z Ukrainy destabilizowałby sytuację na naszym rynku krajowym, będziemy mogli wtedy wnioskować do KE o przywrócenie ceł lub przyjęcie innych środków ograniczających nadmierny import z Ukrainy.

• **Mam pytanie, czy jest szansa, aby podczas polskiej Prezydencji, która rozpocznie się 1 stycznia 2025 roku, poważnie omawiano sprawy ograniczenia negatywnych skutków Zielonego Ładu oraz unijnej biurokracji?**

– Chcemy o tym rozmawiać i przygotowywać takie rozwiązania, bo z jednej strony widzimy, że są kwestie racjonalne, związane z ochroną środowiska, z klimatem. Nasi rolnicy, a także rolnicy z innych krajów członkowskich są w stanie je wypełnić, bo przecież każdy z nas chce dbać o klimat i środowisko. Tylko rozwiązania dotyczące Zielonego Ładu muszą mieć charakter zdroworozsądkowy, i nie mogą być wymysłem biurokratów, którzy często mają tylko teoretyczne pojęcie o rolnictwie. Nadszedł też czas na uproszczenie tych coraz bardziej skomplikowanych wniosków i aplikacji. Kiedy w 2004 roku byłem pracownikiem Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, to pierwsze wnioski były proste i łatwe w obsłudze. Obecnie przygotowanie wniosków jest coraz bardziej skomplikowane. Wnioskodawca musi przygotować coraz więcej dokumentów i załączników. Jeżeli tego nie uprościmy, to będzie katastrofa. Dzisiaj już nawet doradcy mają czasem problem, jak konkretny wniosek właściwie wypełnić, tak żeby prawidłowo przeszedł całą ścieżkę proceduralną, aby można było następnie uzyskać dofinansowanie do danego projektu. Chcemy też, aby kontrole dokonywane przez pracowników ARiMR były łatwiejsze do przejścia.



• **Jak przebiega wykorzystanie środków unijnych, w tym też tych z Krajowego Planu Odbudowy na rzecz Rolnictwa?**

– Jesteśmy po uzgodnieniach z Agencją Restrukturyzacji. Ustaliliśmy, że w pierwszej kolejności mają być procedowane wnioski ze starego PROW, czyli z lat 2014–2020, gdyż za chwilę będzie się kończył czas na obsługę tych wniosków. W wyniku naszych ustaleń, przesunęliśmy pieniądze z działań, które nie cieszyły się tak dużym zainteresowaniem m.in.

na modernizację gospodarstw rolnych. Dzięki temu zwiększono pulę środków na modernizację o prawie 100 mln euro. Pozwoli to objąć wsparciem dodatkowo ok. 3300 rolników, oczekujących na zawarcie umowy o przyznaniu pomocy.

W drugiej kolejności będą obsługiwane wnioski z KPO, czyli to, co już zostało złożone, czyli wymiana pokryć dachowych, budowa i zakup silosów, ale też rolnictwo precyzyjne. To wszystko jest niezwykle ważne. W trzeciej kolejności środki i interwencje z Planu Strategicznego, bo tam czas na wykorzystanie jest dłuższy. Natomiast też nie chcemy, żeby wnioski nie były przyjmowane, że pojawi się sytuacja, że w ogóle nie obsługuje się tych wniosków.

Kiedy przejęliśmy po naszych poprzednikach resort rolnictwa, był duży problem z wypłatą dopłat bezpośrednich. System informatyczny w Agencji w zakresie wypłaty płatności praktycznie nie funkcjonował. Jednak dzięki naszym zabiegom oraz pracom udało się do końca czerwca br. zrealizować te minimum 95% zrealizowanych wypłat płatności. Gdybyśmy tego wskaźnika nie wykonali, byłby problem z refundacją przez Unię Europejską tych płatności. Mam nadzieję, że te wszystkie już pozostałe wnioski za chwilę będą do końca obsłużone i rolnicy otrzymają końcowe płatności.

Przygotowujemy się już do obsługi wniosków za 2024 roku i chcemy znaczące kwoty środków na dopłaty wypłacić w ramach zaliczek od 16 października br. Chcemy, żeby były rozdzielone płatności podstawowe od płatności za ekoschematy, żeby nie doprowadzić do takiej sytuacji jaka miała miejsce w 2024 r., że rolnik otrzymywał płatności za ekoschematy obszarowe czy dobrostanowe dopiero w maju czy czerwcu.

Oczywiście potrzebne są również pieniądze na straty, które spowodowała susza. Musimy odtworzyć potencjał rolnictwa. Konieczne będą też pieniądze na odtwarzanie produkcji trzody chlewnej. Bo im mniej mamy w kraju gospodarstw zajmujących się prowadzeniem produkcji zwierzęcej, tym większy problem mają rolnicy prowadzący produkcję roślinną.

• **Dziękuję za rozmowę**

Krzysztof Wróblewski

Pełna rozmowa na portalu polskarolna.pl

Zgoda w rodzinie buduje

Gospodarstwo rodzinne w Janopolu w powiecie ryckim (woj. lubelskie) jest przykładem, że polski model pracy na roli, polegający na tym, że starsze pokolenie aktywnie wspiera młodych gospodarzy, dobrze sprawdza się w praktyce.

Mówi senior Henryk Domański, znany działacz spółdzielczy i wybitny hodowca. – Pomagam córce i zięciowi w prowadzeniu gospodarstwa o powierzchni 82

hektarów. Głównym kierunkiem jest produkcja mleka, które oddajemy do Spółdzielni Mleczarskiej Ryki. Ale uprawiamy też zboże. Na 17 hektarach zasialiśmy pszenicę ozimą i niecały hektar jęczmienia ozimego, który skosiliśmy jeszcze pod koniec czerwca. Natomiast pszenicę zebraliśmy 20 lipca, dała 6 ton z hektara. Mam nadzieję, że sprzedamy ją jako pszenicę konsumpcyjną do młynów lub piekarni. W ubiegłym roku sprzedaliśmy ją do młynów Żabczyńskich, po 880 złotych netto za tonę. Jednak pod warunkiem, że ziarno spełni wymagane parametry, bo jeszcze nie było badane. Zdaniem młodego gospodarza: – Ziarno jest suche, ma tylko ok. 12,5 procenta wilgotności. Zbiór przeszedł sprawnie, bo przez 4 dni przed zbiorem temperatura przekraczała 30 stopni. Pszenica była trochę



Na zdjęciu dzieci państwa Bichów, Ignacy 10 lat, Helenka 7 lat, Karolina Domańska-Bichta, Jarosław Bichta oraz Henryk Domański

przypalona. Zaś plony w porównaniu do ubiegłego roku były niższe – 6 ton z hektara wobec 7,8 tony. Natomiast jęczmień ozimy dał 5 ton z hektara, dlatego, że był za wcześnie wysiany i urosł na zimę. Kukurydzę uprawiamy na ziarno i na kiszonkę. Wcześniej ją wysialiśmy. Masa będzie dobra.

Planujemy zacząć zbiór kukurydzy na kiszonkę, w pierwszym, ewentualnie drugim tygodniu września, oczywiście pod warunkiem, że pogoda będzie przyzwolna.

Jeżeli chodzi o produkcję mleka, to trzymamy obecnie 78 krów dojnych. W 2023 roku dostarczyliśmy do SM Ryki ponad 780 tysięcy litrów mleka od 75 krów. W tym roku chcemy przekroczyć poziom 900 tysięcy – mówi Jarosław Bichta, który wspólnie z córką Henryka Domańskiego Karoliną Domańską-Bichtą prowadzi gospodarstwo rolne. Pani Karolina jest członkiem rady nadzorczej SM Ryki. Według niej, przeciętna wydajność od krowy w ich gospodarstwie przekroczy w tym roku 12 tysięcy litrów.

KW

Dolnośląscy rolnicy zawiedzeni

Ryszard Borys – rolnik, prezes Dolnośląskiej Izby Rolniczej prowadzi 25-hektarowe gospodarstwo rolne. W bieżącym roku całość arealu zajęta uprawa kukurydzy.



Ryszard Borys
fot. Irek Oleszczyński

– Nieco opóźniony siew kukurydzy w moim gospodarstwie okazał się zawienny. Opady deszczu, jakie przyszły tuż po siewie przyczyniły się do szybkich i równomiernych wschodów roślin. Taką samą sytuację zaobserwowali inni rolnicy, którzy siali nieco później, choć dużo zależało od jakości gleb. Od początku lepiej miała się kukurydza na słabszych ziemiach. Na wielu polach, szczególnie tych o wyższej klasie bonitacji, wschody były bardzo nierównomierne. Ziemia była tak zbita, że nie przyjmowała wody, przez co rośliny nie miały szans na normalny wzrost. Widać to wyraźnie jeżdżąc po terenie. W jednych miejscach mamy piękne, równomierne uprawy, w innych kukurydza jest niska i słaba. Województwo dolnośląskie bardzo ucierpiało, jeśli chodzi o produkcję roślinną. Wiosenne przymrozki, susza, nawałnice połączone z gradobiciami powodowały bardzo duże straty. Niektórzy rolnicy ponieśli straty w uprawach na poziomie 80 procent. Wielu gospodarzy żniw nie przeprowadziło, bo nie miało po co wchodzić na pola. Niskie ceny skupu zbóż powodują, że wielu producentów do produkcji roślinnej z pewnością dołoży lub w najlepszym wypadku wyjdzie na zero. Ale też są tacy, którzy nie mają środków na przygotowania do zasiewu rzepaku, a następnie ozimin. Terminy gonią, a pomocy nie widać. Czy możemy liczyć na wzrost cen w skupie zbóż pod koniec bieżącego roku lub na początku przyszłego, jak przewidują niektórzy analitycy rynku? Wszak słyszymy, że plony są niższe, że może brakować ziarna. Ale jak na razie za tymi słowami nie podąża wzrost cen.



Waldemar Jankowski
fot. Irek Oleszczyński

SŁABY RZEPAK

Waldemar Jankowski wspólnie z córką prowadzi 100-hektarowe gospodarstwo rolne w gminie Jawor. W bieżącym roku 40 ha przeznaczono pod uprawę pszenicy, na 20 ha zasiano rzepak, pozostałą część arealu stanowią trwałe użytki zielone. Grunty orne położone są na III, IV a, IV b i V klasie bonitacji.

– Na naszym terenie dominowała susza, przymrozki, a sporadyczne, miejscowe opady deszczu nie pozwalały liczyć na osiągnięcie wysokich plonów. Pszenica plonowała na poziomie 5,5 tony z hektara. W ubiegłym roku zbierałem około 8 ton z hektara i przyznam, że w bieżącym roku liczyłem na zbliżony poziom. Dodam, że oprócz niekorzystnej aury straty w tej uprawie wyrządziła również zwierzyzna łowna. Mówiąc o plonowaniu rzepaku, to przeciętny plon z 20 ha wyniósł 2,4 t/ha, w poprzednich latach uzyskiwałem w granicach 4 t/ha. Szacuję, że obecnie jestem 10–20 procent na minusie w porównaniu do poniesionych nakładów. Liczę, że pod koniec roku lub na początku przyszłego cena rzepaku pójdzie w górę. O końcowym rozliczeniu będę mógł mówić dopiero po jego sprzedaży. Obecnie cena tony rzepaku oscyluje w granicy 2000 zł. Jeśli mówimy o pszenicy, to niestety wczesne odmiany zmarły. Na początku kwietnia temperatura spadła do –10 stopni Celsjusza. Rolnicy ponieśli zatem straty, plony są zdecydowanie niższe i w połączeniu z ceną na poziomie 750–800 zł/t, trudno mówić o opłacalności tej uprawy. Niektóre gatunki zbóż, jak jęczmień, plonowały na poziomie od 1 do 4 t/ha – to kolejny przykład na niską opłacalność.



Roman Pastuch
fot. Irek Oleszczyński

NISKIE PLONY JĘCZMIENIA

Roman Pastuch we wsi Górzyn, gmina Rudna, prowadzi 32-hektarowe gospodarstwo rolne.

Rolnik uprawiał jęczmień ozimy. Zdaniem gospodarza, uprawa ta była wielkim błędem. Niesprzyjająca jesienią i zimą aura bardzo negatywnie odbiła się na tej uprawie, która została zaatakowana chorobami grzybowymi. Oprócz jęczmienia pan Roman zasiał pszenicę, owies i pszenżyto.

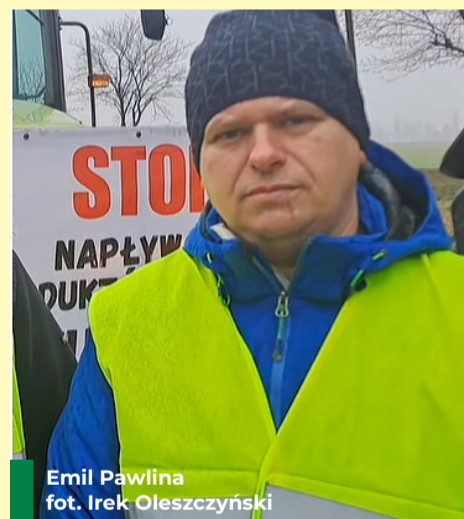
– Mówiąc o niekorzystnych warunkach atmosferycznych wspomnę, że 3 tygodnie temu nad naszym rejonem przeszedł bardzo intensywny opad gradu, który zniszczył bardzo dużo upraw. Jeśli nasze zboża nie zostaną zniszczone przez przymrozki, coraz częściej



Żniwa na Dolnym Śląsku
źródło: FIRMACLAAS

pojawiające się susze, to zostają zniszczone przez intensywne opady deszczu czy też wspomniane gradobicia. Szczególnie mówiąc, nie mam ochoty podliczać nakładów, jakie poniosłem na przygotowanie produkcji roślinnej. Licząc na osiągnięcie dobrych plonów, nie oszczędzałem na zakupie wysokiej jakości środków ochrony roślin. Niskie plony, niskie ceny oferowane przez podmioty skupowe, nie pozwalają na osiągnięcie wysokiego zysku. Kilka lat temu zbierałem po 7–9 t/ha jęczmienia i sprzedawałem po tysiąc zł/t, dziś zbieram połowę tego i otrzymuję również połowę ceny – 560 zł/t. Nieco lepiej, bo na poziomie 5 t/ha plonowała pszenica, którą zmagazyноваłem. Poczekam na wyższe ceny, może się pojawią.

MAŁY PLUS



Emil Pawlina
fot. Irek Oleszczyński

Emil Pawlina we wsi Olbrachto- wice, gmina Sobótka, prowadzi 94-hektarowe gospodarstwo rolne.

– Susza, jaka nas dotknęła w maju i na początku czerwca bardzo dała się we znaki. Przez 6 tygodni spadło zaledwie 12 l wody na metr kwadratowy. Susza była bardzo dotkliwa, szczególnie na słabszych glebach. Uprawy rzepaku, pszenicy czy jęczmienia zostały praktycznie w całości wypalone, a straty w plonach sięgają nawet 80 procent. Średnio tegoroczne plony są o ok. 40 procent niższe. Z drugiej strony, oferowane ceny skupu są bardzo niskie. Trzeba pamiętać, że ponieśliśmy bardzo duże koszty związane z przygotowaniem upraw. Analizując ceny w długim okresie, można zaobserwować, że takie same otrzymywaliśmy 25–26 lat temu przy znacznie niższych kosztach uprawy. Nie liczyłem dokładnie wszystkich kosztów i trudno mi powiedzieć, jak zakończę bieżącą kampanię żniwną. Mam dużo upraw nasiennych, które są bardziej pracochłonne, ale pozwalają osiągnąć wyższe ceny w skupie. Wstępne wyliczenia pozwalają się spodziewać, że wyjdę na mały plus i powinienem przetrwać.

Warto pamiętać, że nie pracujemy wyłącznie po to, by przeżyć, ale też, by inwestować, a ten rok nie pozwala myśleć o inwestycjach. Plany były, ale niestety trzeba je przełożyć, być może na przyszły rok. Na naszym terenie za pszenicę podmioty skupowe oferują 720 zł/t. Mam nadzieję, że nieco lepiej będzie z kukurydzą nasienną, która wygląda obiecująco – twierdzi Emil Pawlina.

BRAŁEM UDZIAŁ W SZACOWANIU STRAT



Dawid Wesołowski

Dawid Wesołowski mieszka i gospodarzy w gminie Twardogóra. Jak mówi, nie jest typowym rolnikiem. Posiada blisko 80 ha, z czego zaledwie 15 ha stanowią grunty orne, pozostałą część zajmują łąki. Część arealu położona jest na terenie Natura 2000 w pobliżu Parku Krajobrazowego Dolina Baryczy. Grunty te nie nadają się zatem do typowo rolniczego wykorzystania.

– Korzystam z wielu możliwości, jakie dają unijne przepisy, a także z dopłat rolnośrodowiskowych. Posiadam ponadto 80 rodzin pszczelich, których ule wystawiam na te łąki. Na gruntach ornych siew: 5 ha lnianki, 6 ha obsiewane jest facelią, 4 ha przeznaczylem na uprawę łubinu.

Trudno jest mówić o opłacalności roślinnego kierunku produkcji szczególnie w roku, w którym wiosną występowały przymrozki, latem susze i kataklizmy. To wyraźnie odbiło się na plonach. Opłacalności nie sprzyjają również ceny w skupie, które są bardzo niskie. W mojej okolicy za żyto rolnikom oferuje się 500 zł/t, za pszenżyto i jęczmień po 600 zł, a za pszenicę 700 zł/t. Uzyskany przychód może zatem nie pokryć kosztów produkcji. Ceny nawozów nieco spadły, ale te wykorzystywane przy tegorocznych uprawach były kupowane znacznie drożej. Kolega, który usługowo kosi, poinformował mnie, że rolnicy bez względu na rodzaj zbóż cieszą się w tym roku z plonów na poziomie 3 ton z ha. Oprócz niskiej opłacalności aura dołożyła producentom zbóż. Przez naszą gminę 3 tygodnie temu przeszła nawałnica z intensywnymi opadami gradu, który zmasakrował zboża. Brałem udział w szacowaniu strat. Z protokołów wynika, że ucierpiała połowa gminy, a z tego 50 procent gospodarstw nie zebrało praktycznie nic. Trudno inaczej określić fakt zebrania 2 ton ziarna z 10 ha. Dlaczego rolnicy w ogóle koszą? Żeby zgromadzić chociaż słomę dla zwierząt.

Ireneusz Oleszczyński

Nie wykorzystaliśmy potencjału

Mówi Marcin Gryn, który prowadzi gospodarstwo o powierzchni 100 hektarów we wsi Świntanec Kolonia, koło Zamościa (woj. lubelskie).



Marcin Gryn

– Tegoroczne plony zbóż w moim gospodarstwie były dobre, ale nie rekordowe, jakie bywają w naszym regionie. Średnio zebraliśmy 8,2 tony pszenicy z hektara, na zróżnicowanej klasie ziemi od II do V klasy. Były takie kawałki, z których zebrano 10 ton z hektara, ale na słabszych ziemiach było tylko 5 ton z hektara. W sumie pszenicę miałem zasianą na powierzchni 40 hektarów. Natomiast rzepak uprawiany na 10 hektarach dał plon 3,9 tony z ha. I był to plon niższy niż w ubiegłym roku. Pragnę zwrócić uwagę na jeden fakt. Tylko w obrębie mojego gospodarstwa na polach oddalonych od siebie o 12 kilometrów, sumy opadów potrafiły się różnić o 100 milimetrów. Dlatego w tym roku duży wpływ na plony miały lokalne zjawiska pogodowe, poczynając od suszy, poprzez gradobicia, kończąc na deszczach nawalnych. Tak było w wielu rejonach Polski. Niestety, są rolnicy, którym te kłęski zniszczyły plony w 100 procentach. W regionie funkcjonowania mojego gospodarstwa nie doszło do takich nieszczęść. Powiem więcej, w tym roku nie wykorzystaliśmy w pełni potencjału do bardzo dobrych plonów wynikających z ogólnie rzecz biorąc ze sprzyjających warunków pogodowych. Było to proste następstwo trzech ostatnich lat, w których nasze rolnictwo było dotknięte przez kryzys ekonomiczny. Z racji braku środków rolnicy słabiej nawozili pola i przez ten fakt plony były niższe. Rolników nie było stać na nawożenie odpowiednią ilością azotu. Mamy też słabszą jakość ziarna, niższe białko i niższy gluten. Nie ma praktycznie pszenicy konsumpcyjnej, która by miała 14% białka i 30% glutenu. Co najwyżej zawartość białka wynosi między 12,5 a 13,5%, zaś glutenu 26–28%. Duża ilość pszenicy nadaje się tylko do celów paszowych. Poczyszczający jest fakt, że ochrona była na dobrym poziomie, z reguły rolnicy przeprowadzili 3 zbiegi. I mimo występujących w końcówce opadów, nie ma porażenia ziarna fuzariozami, śniecią i czerniami. W tym roku na bieżąco sprzedaję pszenicę. Uzyskałem cenę netto 800 zł za tonę, przy parametrach wynoszących 12,5% białka, a 25% glutenu. Jeżeli było mniej białka w granicach 12,2%, to ta cena wynosiła 770 zł/t netto. Najniższa cena pszenicy paszowej w naszych okolicach wynosi 600 zł netto. Gdyby białko było w granicach 14%, a gluten 28%, to ta cena wynosiłaby 950 zł za tonę.

Mamy zdrowe ziarno, wolne od mykotoksyn. Polskiej pszenicy na własne potrzeby będziemy mieli dosyć, a kilka milionów ton pójdzie na eksport.

BĘDĘ MUSIAŁ SPRZEDAĆ CZĘŚĆ ZIARNA

Mówi Stanisław Kacperczyk ze wsi Bartodzieje w powiecie zwoleńskim (woj. mazowieckie).

– Zboża zebrałem z powierzchni 160 hektarów, na których miałem pszenicę ozimą i jęczmień ozimy. Jęczmień ucierpiał na skutek czerwcowej suszy. Wizualnie wydawało się, że plon będzie duży. Spodziewaliśmy się 7 ton z ha, ale zebraliśmy w granicach 4 ton z hektara. Wilgoć, która przyszła po suszy, uratowała pszenicę. Ubiegłoroczna jesień była mokra, wiosna mokra, na wiosnę problem z krzewieniem, potem susza i wydawało się, że będzie bardzo źle. Jednak te deszcze, które przyszły, pobudziły nalewanie ziarna i zebraliśmy 7 ton pszenicy z hektara. Ale w ubiegłym roku było 9 ton. Tegoroczna pszenica spełniała parametry wymagane dla pszenicy konsumpcyjnej. I tak odmiana Wilejka miała 15 procent białka, pozostałe odmiany – Euforia i Kariatyda – między 14 a 13 procent. Rzepak był też wizualnie bardzo piękny, dopracowany pod względem technologicznym, wszystkie zbiegi były trafione. Ale dał 4 tony z hektara. Weszłym roku zebraliśmy prawie 5 ton z ha.

Można śmiało stwierdzić, że plony w wielu gospodarstwach w mojej okolicy były słabsze, szczególnie na lekkich glebach, które w tym roku stwarzały mniejszą szansę rozwoju roślin. Plony są na tych glebach mniejsze od ubiegłorocznych. Mało kto chwali się dobrymi plonami. A i ceny są słabe. Nie sprzedawałem jeszcze ziarna, ale chyba będą musiał część sprzedać. Wszak potrzebne są środki na jesienne zasiewy, na funkcjonowanie gospodarstwa.

PRZY WZOROWYCH PARAMETRACH PSZENICA SYPAŁA SŁABIEJ

Mówi Antoni Sowiński ze wsi Dobki, gmina Tykocin (woj. podlaskie).

– Zebrałem pszenicę z 87 hektarów i wywoziłem do Elewatora PZZ w Białymstoku. Sprzedałem ją po 900 złotych netto



Antoni Sowiński

za tonę. Moja pszenica charakteryzowała się bardzo dobrymi parametrami, bo białko było na poziomie 14%, zaś gluten na poziomie 32%. Gdyby białko było na poziomie 12,5% otrzymałbym 840 zł netto za tonę, a za paszówkę 760 zł/t. Moje pola to szachownica. Mam tylko 4 ha ziemi klasy trzeciej, reszta to IV a, IV b, V i VI klasa. Nie jestem jednak zadowolony z wielkości plonów. Było tylko niecałe 6 t/ha, a w ubiegłym roku prawie 8 t/ha. Na VI klasie na skutek suszy, to nawet kłosa nie było. No cóż, nie tylko u mnie zaszkoziła susza, brak wody. Plony kukurydzy zapowiadają się dobrze tylko na

glebach średnich. Na glebach lekkich, jeżeli nie popada, to wkrótce trzeba wyjechać w pole i zbierać siewkę. Na glebach ciężkich, jeżeli nie będzie deszczu, to plony też będą słabe.

Zajmuję się też produkcją mleka, które dostarczam do Monieckiej Spółdzielni Mleczarskiej, która jest producentem znakomitych serów twardej, do której w tym roku dostarczę około miliona litrów mleka. Jestem zadowolony ze współpracy ze swoją spółdzielnią, w której szanuje się rolników.

W UBIEGŁYM ROKU SYPAŁO LEPIEJ

Mówi Andrzej Kurtys prowadzący gospodarstwo we wsi Budyń, gmina Bukowiec (woj. kujawsko-pomorskie).

– Skończyliśmy żniwa 1 sierpnia. Zboża – jęczmień ozimy, jary i pszenica ozima – były zasiane na obszarze 430 hektarów. Pszenica w zależności od odmiany i stanowiska plonowała między 6,5 a 7,5 t/ha. W gospodarstwie generalnie mam nie najlepsze gleby, ale pszenicę zasiałem na gruntach III klasy bonitacji. Były to odmiany: Dubaj, Euforia, Opoka RGT Bilanz. Ziarno pszenicy spełniało parametry jakościowe. Najlepiej w tym względzie wypadła Opoka. W ubiegłych latach pszenica lepiej plonowała. Dwa lata temu średni plony pszenicy zasianej na 170 hektarach wyniosł 9 ton z hektara.

Nie najlepiej w tym roku sypał jęczmień ozimy, który źle przezimował. Liczyliśmy na 7 t/ha, a zebraliśmy 5,1 t/ha. Z rozmów, które sporo przeprowadziłem wynika, że w mojej okolicy plony są określane mianem średnich, w niektórych przypadkach nawet jako niskie. Generalnie w ubiegłym roku ziarno sypało lepiej. Nie sprzedawałem jeszcze pszenicy i czekam. Mogę za nią dostać 850 zł/t. Tak jest w obowiązującym obecnie cenniku. Ale jak to bywa, zawsze są jakieś potrącenia w granicach 30 zł na tonie. Nie muszę sprzedawać, czekam na lepsze ceny. Pojemność moich magazynów jest odpowiednia. Nie oczekuję żadnej pomocy rządu, dla mnie ważniejsze są dobre relacje z bankiem. Na zakończenie chciałbym poinformować o dobrym stanie plantacji kukurydzy w moim gospodarstwie. Zapowiada się godziwy plon.

OBAWY PRZED UKRAIŃSKIM ZBOŻEM

Mówi Romuald Wiśniewski zamieszkały we wsi Sławkowo (woj. kujawsko-pomorskie).

– Ziemi mam dobre – III i IV klasy, z których w tym roku zbieraliśmy pszenicę z powierzchni 350 hektarów i rzepak ze 147 hektarów. Plony są bardzo dobre. Pszenica plonowała na poziomie 9,5 t/ha, a rzepak na poziomie 4,97 t/ha. Dobrze zapowiada się też kukurydza. Na 200 hektarach uprawialiśmy zboża nasienne dla Chemirolu – odmiany RGT Specjalist i LG Optymist oraz dla AGRII – odmiany RGT Kilimanjaro i LG Keramik. Jeżeli chodzi o pszenicę konsumpcyjną uprawianą na 150 ha, były to odmiany Bulldozer, LG Mondial, LG Keramik i RGT Specjalist. W ubiegłym roku plony pszenicy były niższe – zebraliśmy z hektara 7,8 t/ha.

Nie sprzedawałem jeszcze zboża konsumpcyjnego ani paszowego. Posiadam wystarczającą powierzchnię magazynową. Czekam na lepsze ceny. Jako duży producent zboża obawiam się o swoją przyszłość przez zboże z Ukrainy. Należy zabezpieczyć unijne rolnictwo przed zagrożeniami, jakie niesie za sobą wejście Ukrainy do struktur UE.

PLONY ŚREDNIE. ZABRAKŁO BIAŁKA



Piotr Doligalski

Mówi Piotr Doligalski prowadzący gospodarstwo we wsi Kowróż, koło Torunia.

– Żniwa zakończyliśmy 31 lipca, które przebiegły dosyć sprawnie. Tegoroczne plony uważam za średnie. Pszenica, której miałem 285 hektarów, sypała 8 ton z hektara. Jednak brakuje w niej białka. 60 procent ziarna spełnia warunki pszenicy konsumpcyjnej, tak na styk, a reszta to paszówka. W ubiegłym roku było mniej, bo 7,7 tony z hektara, bo wtedy bardzo odczuliśmy skutki wręcz tragicznej suszy. Jęczmień jary zasiany na powierzchni 100 hektarów sypnął 6,4 tony z hektara. Natomiast plony pszenżyta zasianego na 70 ha, wyniosły 5,5 tony z hektara – w ubiegłym roku było prawie 8 ton. Żyta z 27 ha zebraliśmy 4 tony z hektara. W ubiegłym roku było ponad 6 ton. Jak do tej pory sprzedałem tylko 150 ton jęczmienia browarnego.

Przyczynę również produkcję zwierzęcą. Trzymam 400 krów, w ubiegłym roku odstawiłem do Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Sierpcu, której jestem od lat członkiem, 4 miliony 800 tysięcy litrów mleka. Uważam, że jest to dobra spółdzielnia, szanująca ciężką pracę producentów mleka, a jej sery twarde, w tym Królewski, smakują wyśmienicie.

NIEZADOWALAJĄCE CENY SKUPU

Mówi Mirosław Kowalski z Sadłowa w gminie Rypin (woj. kujawsko-pomorskie), prowadzący gospodarstwo o powierzchni 250 hektarów, w tym 100 ha dzierżawy – gleby od III do V klasy.

– Tegoroczne żniwa zakończyliśmy prawie miesiąc temu – w początkach lipca. Rzepak zmarzł i dał słaby plon, bo 3,5 tony z hektara. Natomiast pszenicy zasianej na 58 hektarach IV klasy zebraliśmy nieco ponad 8 ton z hektara – podobnie było w ubiegłym roku. Spełnia ona parametry pszenicy konsumpcyjnej. Dbamy o właściwe białko i gluten stosując dzielone dawki azotu. Miałem też parę hektarów pszenżyta, ale wyschło i plony są liche, na poziomie 5 ton z hektara. W ubiegłym roku było to ponad 7 ton.

Tegoroczne żniwa oceniam średnio, nie ma się czym chwalić. Ceny skupu są słabe, a nie tylko nawozy są drogie. Pszenicy jeszcze nie sprzedawałem, ziarno jest w magazynie i czekam na lepsze ceny. Pragnę dodać, że plantacje kukurydzy są w dobrej formie. Co jakiś czas pada i zanosi się na dobre plony. Jeszcze nie tak dawno prowadziłem produkcję zwierzęcą, byłem producentem trzody chlewnej. Jednak ze względu na nieopłacalność produkcji i nerwy wynikające z ASF, zawiesiłem ten kierunek produkcji.

Opracował Krzysztof Wróblewski

Bezpieczeństwo żywnościowe w rękach młodych rolników

Rozmowa z podsekretarzem stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Adamem Nowakiem.



• Cały czas pomaga pan w prowadzeniu rodzinnego gospodarstwa w województwie łódzkim, o ile pamiętam w powiecie pajęczańskim, słynącym z upraw chrzanu?

– Tak, to prawda, ale chrzanu już nie uprawiamy. W tym roku sytuacja na polach jest trudna. Na szczęście w moim regionie udało się sprawnie przeprowadzić żniwa – bez takich problemów jak chociażby w powiecie jędrzejewskim, miechowskim czy zawierniańskim, gdzie grad i nawalne deszcze spowodowały spustoszenie. Szacujemy, że tegoroczne zbiory są mniejsze o około 30 procent w stosunku do ubiegłego roku. W naszym gospodarstwie są też dosyć słabe gleby – najlepsza jest kategoria IV a. Pomimo stosowania materiału siewnego wysokiej jakości i wykonania wszystkich zabiegów w terminie, pszenżyto sypało w okolicach 4,5–5 ton z hektara, a plony jęczmienia były jeszcze niższe, nawet poniżej granicy opłacalności. Niestety zabrakło odpowiednich opadów deszczu. U mnie w gospodarstwie dodatkowym elementem potęgującym suszę jest nieduża odległość kopalni odkrywkowej węgla brunatnego w Bełchatowie. Spowodowała ona leją depresyjny i w ten sposób przyczynia się do braku wody na tym terenie. To m.in. dlatego tematy nawadniania pól,

retencji wody czy przeciwdziałania suszy rolniczej są mi szczególnie bliskie. Kładę nacisk na sprawną realizację programów związanych z tymi kwestiami, chociażby w ramach Krajowego Planu Odbudowy.

• Jak przebiega proces cyfryzacji polskiego rolnictwa?

– W ostatnich latach ten proces przyspieszył. Unijne wymogi w zakresie stosowania środków ochrony roślin i nawożenia spowodowały konieczność większej precyzji, coraz lepszych, nowszych i bardziej innowacyjnych maszyn, a rolnicy zauważyli, że cyfryzacja przynosi duże korzyści. Przyczynia się do ograniczenia kosztów produkcji poprzez bardziej precyzyjne dozowanie środków ochrony roślin i nawozów, co skutkuje ograniczeniem ich stosowania, a także zmniejszeniem zużycia paliwa. To również możliwość dokładnego sprawdzenia jakości zasiewów, a także ograniczenie pracochłonności w gospodarstwie. Jednak proces cyfryzacji jest bardzo kosztowny.

W związku z tym, w ramach Krajowego Planu Odbudowy, w pierwszej kolejności podjęliśmy decyzję o zwiększeniu budżetu, który pozwoli na obsłużenie większej liczby wniosków. Wniosków, które zostały



złożone przez rolników w listopadzie ubiegłego roku, w trochę kuriozalnym, dwudniowym naborze. Również w ramach drugiej rewizji KPO, która właśnie została zatwierdzona przez Komisję Europejską, doprowadziliśmy do zwiększenia kwoty przewidzianej na cyfryzację oraz rolnictwo 4.0 do poziomu miliarda złotych, w tym 132 mln złotych na cyfryzację tzw. okienko dla rolnika i portal rolników. Liczymy na to, że jeszcze w tym roku, może w listopadzie, zostanie ogłoszony kolejny nabór na cyfryzację i rolnictwo 4.0. Chcielibyśmy, żeby priorytetem, a być może nawet warunkiem koniecznym w tym naborze, była produkcja zwierzęca. Ma ona dużo większe

skutki dla bezpieczeństwa żywnościowego, ale jest też bardziej pracochłonna. Produkcja zwierzęca przyczynia się również do wyższego zużycia zbóż paszowych, czyli docelowo wspiera gospodarstwa roślinne.

• Do niedawna był pan przewodniczącym Związku Młodzieży Wiejskiej, czy młodzi chcą być rolnikami?

– W pierwszych latach wejścia Polski do Unii Europejskiej chęć rolników do podejmowania gospodarstw była bardzo duża. Jednak ostatnio widzimy spadek zainteresowania zawodami typowo rolniczymi. Wynika to częściowo z koncentracji gospodarstw, ale też z konieczności ciężkiej pracy i dużej niepewności w tym sektorze. W naszych szkołach, pomimo tego, że są doinwestowane i mają dobre zaplecze techniczne, są problemy z naborem na profile rolnicze. Ratuje nas inne kierunki, na których kształcą się wielu uczniów, również z miast.

• Co pan powie młodym rolnikom, czy młodzieży, która chce się kształcić?

– Bezpieczeństwo żywnościowe Polski i Europy jest nie mniej ważne niż bezpieczeństwo zdrowotne czy militarne. Odbudowa prestiżu zawodu rolnika była, jest i będzie dla nas kluczowa. Myślę, że duża część polskiej klasy politycznej to rozumie. Na szczeblu krajowym i europejskim, w tej perspektywie i w kolejnych zabiegamy i będziemy zabiegali o to, żeby środki dla młodego rolnika, który przejmuje gospodarstwo zostały utrzymane lub zwiększone. W tej chwili mówimy o 200 tysiącach złotych i to jest zbyt niska kwota. Jeszcze jako prezes Związku Młodzieży Wiejskiej wnioskowałem o to, aby Polska przeznaczała dla młodych rolników maksymalną, dopuszczalną poziomem unijnym kwotę wsparcia – 100 tysięcy euro, czyli ponad 400 tysięcy złotych. Wszystko podrożało, również maszyny rolnicze i ziemia – ta kwota to realny parytet nabywczy w porównaniu z 50 czy 80 tysiącami złotych sprzed 15 czy 20 lat. Dlatego jednym z podstawowych tematów dyskusji nad Wspólną Polityką Rolną i podstawowych działań powinno być zwiększenie budżetu. Powiedzmy otwarcie: bezpieczeństwo żywnościowe Europy – na skutek zawirowań wokół nas – stoi pod wielkim znakiem zapytania. Jeszcze gdy byłem przewodniczącym ZMW oraz wiceprezydentem Europejskiej Rady



Tak naprawdę został mi 1 ha pszenżyta i 3 ha pszenicy. Zebrałem pszenicę, której plon wyniósł 5 t/ha, a pszenżyto dało 4 t/ha. Reszta upraw została zniszczona – mówi gospodarz.

Wysokie koszty produkcji roślinnej i niskie ceny zbytu zbóż w ubiegłym roku spowodowały, że część producentów nie ubezpieczyło swoich upraw. Grzegorz Karbowy zapytany, czy ubezpieczył swoje plony, odpowiedział:

– Na szczęście tak. Co roku ubezpieczamy całość lub przynajmniej część tych najbardziej narażonych upraw. Ubezpieczyłem między innymi pszenżyto, firma ubezpieczeniowa po wycenie strat wypłaciła mi 30 tys. zł odszkodowania. Za te pieniądze

od razu kupiłem ziarno. Zboże, które uległo zniszczeniu i tak musiałem wymłócić, by zebrać słomę dla zwierząt, przy okazji zebrałem 2,5 t żyta z 6 ha. Przy korzystnych warunkach uzyskujemy 3,5–4 t/ha. Żałuję, że nie ubezpieczyłem kukurydzy, jej uprawa została praktycznie w całości zniszczona. Poprawa warunków atmosferycznych spowodowała jej „odnowienie”, ale nie wiem, czy nada się na ziarno. Zastanawiam się, czy nie sprzedać jej komuś, kto zbierze ją na kisonkę. Muszę zapytać doradcę. Gdybym nie ubezpieczył przynajmniej części upraw, poniósłbym kolosalne straty. W przyszłym roku ponownie ubezpieczę uprawy, ostatnie anomalie pogodowe zaczynają stanowić coraz większe ryzyko poniesienia wysokich strat. Namawiam do ubezpieczeń wszystkich rolników – apeluję na zakończenie pan Grzegorz. Gospodarz zapytany o zwierzęcy kierunek produkcji powiedział, że prowadzi hodowlę trzody chlewnej w cyklu zamkniętym. Rocznie produkuje około tysiąca sztuk tuczników i sprzedaje je w wadze żywej, obecnie cena kształtuje się na poziomie 7 zł/kg netto.

Ireneusz Oleszczyński

Młodych Rolników wyraźnie twierdziłem, że bez młodych rolników w gospodarstwach nie ma bezpieczeństwa żywnościowego. I powtarzam to dzisiaj. A bez zachęty i systemu wsparcia skierowanego do młodych rolników, nie będą oni chcieli przejmować gospodarstw. Jeżeli w Polsce i innych państwach Unii nie będzie chętnych do przejmowania i prowadzenia gospodarstw rolnych, to po zakończeniu konfliktu zbrojnego między Ukrainą a Rosją grozi nam uzależnienie nie tylko od żywności ukraińskiej, lecz także od rosyjskiej i białoruskiej. Chciałbym zwrócić na to uwagę również w kontekście sprawowania od 1 stycznia 2025 roku naszej prezydencji w Radzie UE. Udział w Komitecie ds. Europejskich i niektóre zadania związane z prezydencją Polski w Radzie Unii Europejskiej należą do moich obowiązków. Bardzo wysoko jest przez nas stawiana również kwestia wejścia Ukrainy do Unii Europejskiej. Należy się zastanowić m.in. nad tym, czy Ukraina, po wejściu do UE, powinna korzystać ze wszystkich dobrodziejstw Wspólnej Polityki Rolnej i nieograniczonego dostępu do rynku. Ukraina jest graczem globalnym, który eksportuje na rynki światowe. Jeśli dostanie nieograniczony dostęp do rynku europejskiego, być może będzie chciała zrezygnować z ponoszenia kosztów transportu produktów do krajów trzecich na rzecz rynku europejskiego.

• Dziękuję za rozmowę

Krzysztof Wróblewski

Pełna rozmowa na portalu polskarolna.pl

Tylko owies nie zawiódł

Marek Jakubek we wsi Jani ków, gmina Opatówek, powiat kaliski, woj. wielkopolskie, prowadzi 50-hektarowe gospodarstwo rolne, gdzie oprócz roślinnego kierunku produkcji prowadzona jest ferma drobiu. Gospodarz zapytany o tegoroczne plony odpowiedział:

– Jaki był ten rok widać po plonach. Z pewnością był kiepski. Początkowo wiosna była mroźna, potem sucha, a na koniec mokre żniwa, dlatego też tegoroczne plony są kiepskie. Dodatkowo moje grunty kwalifikowane są jako V i VI klasa bonitacji. W bieżącym sezonie uprawiałem 10 ha rzepaku, na 20 ha zasiałem kukurydzę, na pozostałym areale uprawiałem: pszenżyto, żyto i owies. Jesteśmy po żniwach, mogę zatem podsumować wysokość plonów. Rzepak średnio plonował na poziomie 3,5 t/ha, w ubiegłym roku plony były wyższe – średnio 5 t/ha – całość została zmagazynowana. Oczekuję na wzrost cen, może pod koniec roku lub na początku przyszłego do tego dojdzie. Żyto średnio plonowało na poziomie 4,5–5 t/ha, w ubiegłym roku plon był zdecydowanie wyższy – 7 t/ha nie było problemem. Kolejna nieudana uprawa to jęczmień, który był karłowaty. Tegoroczna aura sprzyjała za to uprawie owsa, który ładnie urosł, a plon wyniósł 4,5 t/ha. Dodatkowo uprawiamy kukurydzę, która zapowiada się przyzwoicie – wylicza gospodarz.

– Pan Marek zapytany o opłacalność produkcji powiedział: – Gdybym prowadził wyłącznie roślinny kierunek produkcji, to z pewnością bieżący rok uznalbym za niekorzystny. Przy niskich cenach w skupie, niskich plonach i wysokich nakładach poniesionych na uprawę roślin, ciężko mówić o opłacalności. Byłoby bardzo źle, gdybym nie przeznaczał zebranych zbóż na produkcję pasz – zakończył rolnik.

Ireneusz Oleszczyński

W czerwcu nadeszło gradobicie

Grzegorz Karbowy we wsi Chrząblice, gmina Brudzew, powiat turecki (woj. wielkopolskie) prowadzi 50-hektarowe gospodarstwo rolne. Na 45 ha uprawia zboża, 5 ha stanowią trwałe użytki zielone.

– W bieżącym sezonie na 10 ha zasiałem pszenżyto, 3 ha przeznaczyłem pod pszenicę, na 5,5 ha zasiałem kukurydzę na ziarno, 60 arów łubinu, 3,5 ha owsa, pozostałą część obsiałem żytem – wyliczył na wstępie pan Grzegorz.

Zapytany o żniwa i plonowanie poszczególnych upraw odpowiedział:

– W naszym przypadku w bieżącym roku trudno jest mówić o typowych żniwach. 7 czerwca naszą gminę nawiedziło gradobicie, które zniszczyło 80 procent zasiewów.

Wsparcie znakomitej polskiej żywności

Konsumenci coraz częściej poszukują zdrowej i bezpiecznej żywności, charakteryzującej się dodatkowymi cechami jakościowymi, potwierdzonej przez stosowne certyfikaty/oznakowania. Oczekiwaniom tym odpowiadają unijne systemy jakości żywności, takie jak rolnictwo ekologiczne, chroniona nazwa pochodzenia, chronione oznaczenie geograficzne i gwarantowane tradycyjne specjalności, a także krajowy Program Poznaj Dobrą Żywność oraz oznakowanie żywności informacją PRODUKT POLSKI.

UNIJNY SYSTEM REJESTRACJI I OCHRONY

Znakami służącymi do identyfikacji produktów rolnych i środków spożywczych – podkreślające związek między jakością a miejscem pochodzenia produktów są: Chroniona Nazwa Pochodzenia (ChNP) i Chronione Oznaczenie Geograficzne (ChOG) Znak Gwarantowana Tradycyjna Specjalność (GTS) – wyróżnia tradycyjną metodę produkcji. Zapewniają one ochronę producentów przed nieuczciwą konkurencją i pozwalają im promować swoje wyroby. Jednocześnie informują konsumenta o specyfice i unikatowości tych produktów. Procesom tym towarzyszy ochrona dziedzictwa kulinarnego i kulturowego, promocja tradycji i rozpowszechnianie jej w Europie. Z wnioskiem o rejestrację danej nazwy mogą ubiegać się jedynie grupy zaangażowane w produkcję lub przetwarzanie danego produktu.

Do chwili obecnej w unijnym systemie regionalnych i tradycyjnych produktów zarejestrowano 47 polskich produktów oraz 2 napoje spirytusowe.

CHRONIONA NAZWA POCHODZENIA (CHNP) oznacza nazwę produktu pochodzącego z określonego



regionu, miejsca lub kraju. Jakość lub cechy charakterystyczne tego produktu są wynikiem oddziaływania środowiska geograficznego, na które składają się zarówno czynniki naturalne, jak i ludzkie. ChNP odnosi się do obszaru geograficznego, na którym odbywają się wszystkie etapy produkcji danego wyrobu. Np. oscypek, wiśnia nadwiślanka, fasola wrzawska, miód spadziowy z Beskidu Wyspowego.

CHRONIONE OZNACZENIE GEOGRAFICZNE (CHOG)

oznacza nazwę produktu pochodzącego z określonego regionu, miejsca lub kraju, którego jakość, renoma lub inne cechy charakterystyczne są wynikiem danego pochodzenia geograficznego. ChOG odnosi się do obszaru geograficznego, na którym odbywa się co najmniej jeden z etapów produkcji danego wyrobu. Np. rogal świętomarciński, miód drahimski, jabłka grójeckie, ser koryciński swojski, cebulacz lubelski, wędzone jabłko sechlońskie.



GWARANTOWANA TRADYCYJNA SPECJALNOŚĆ (GTS)

oznacza produkt, który posiada specyficzny charakter odróżniający go od podobnych produktów należących do tej samej kategorii oraz udokumentowaną, co najmniej 30-letnią tradycję i historię jego wytwarzania. Nazwa produktu powinna być sama w sobie oryginalna albo odnosić się do oryginalnych cech produktu. Np. olej rydzowy tradycyjny, pieriekaczewnik, kiełbasa krakowska sucha staropolska, twaróg wędzony.



PROGRAM POZNAJ DOBRĄ ŻYWNOSĆ

Program Poznaj Dobrą Żywność to program informujący i promujący jakość żywności. Znak jakości Poznaj Dobrą



Żywność (PDŻ) wyróżnia artykuły rolno-spożywcze charakteryzujące się specyficznymi cechami jakości handlowej lub wymaganiami jakości handlowej, w szczególności w zakresie sposobu produkcji, składu lub właściwości organoleptycznych. Znak ten potwierdza wysoką i stabilną jakość produktów. Przyznawanie znaku poprzedza szczegółowa ocena produktu. Wraz z znakiem otrzymujemy informację o tym, że produkt wytworzony jest ze sprawdzonych surowców, a także że znajduje się w nim niewiele substancji dodatkowych.

W celu utrzymania stałego, wysokiego poziomu jakości oznaczonych artykułów rolno-spożywczych, Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi nadaje produktowi znak Poznaj Dobrą Żywność na okres 3 lat.

PRODUKT POLSKI

Oznakowanie żywności informacją PRODUKT POLSKI bądź znakiem zawierającym taką informację służy do łatwiejszej identyfikacji żywności wytworzonej z polskich surowców. Informacją PRODUKT POLSKI wyróżniane są produkty, które muszą być wyprodukowane z surowców wytworzonych na terenie Polski. Dopuszcza się użycie importowanych składników (np. przypraw, bakalii) w ilości do 25% masy tych produktów, jednakże pod warunkiem, że składniki takie nie są wytwarzane w kraju. Produkty nieprzetworzone (jaja, mleko, mięso zwierząt urodzonych w Polsce) mogą zostać oznakowane informacją PRODUKT POLSKI jeżeli cały cykl produkcji (uprawa, chów, zbiór, dojenie, ubój) odbyła się na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.



PRODUKCJA EKOLOGICZNA UNII EUROPEJSKIEJ

Znak produkcji ekologicznej UE to obowiązkowe oznaczenie



produktów ekologicznych, które jest prawnie chronione i zarezerwowane wyłącznie dla produktów ekologicznych. Produkty te muszą spełniać wysokie standardy produkcji, jak zakaz stosowania GMO, niedozwolonej chemii rolnej, hormonów i promieniowania jonizującego. Zwierzęta utrzymywane są z dostępem do wybiegów i pastwisk, obowiązuje zakaz utrzymywania zwierząt w klatkach i na rusztach. Wszystkie te wymogi są kontrolowane na każdym etapie produkcji, od pola do stołu, przez specjalny system kontroli UE. Spełnienie tych wymogów, potwierdzone przez system kontroli, upoważnia producentów do stosowania logo produkcji ekologicznej UE na swoich produktach.

PROMOCJA POLSKIEJ ŻYWNOSCI

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi pod jednym parasolowym hasłem „Kupuj świadomie” prowadzi działania informacyjno-edukacyjne dotyczące znaczenia powyższych znaków. Kampania skierowana jest do krajowego odbiorcy, celem upowszechnienia wiedzy o systemach znakowania żywności. Zachęcamy producentów do wytwarzanych produktów wysokiej jakości, a konsumentów przekonujemy, że ich wybór ma ogromne znaczenie. Podkreślamy, że wracanie uwagi na informacje zamieszczone na etykietach produktów spożywczych jest wyrazem świadomych decyzji zakupowych. Resort rolnictwa podejmuje również szereg działań promujących polskie rolnictwo, w tym produkty tradycyjne i regionalne w kraju i za granicą. Wśród nich można wymienić m. in. uczestnictwo MRiRW w Festiwalu Smaku w Grucznie oraz targi Smaki Regionów w Poznaniu. Organizowany jest także Ogólnopolski Konkurs dla szkół gastronomicznych na najlepszy przepis kulinarny wykorzystujący produkty ChNP, ChOG oraz GTS, którego celem jest popularyzacja wiedzy na temat zarejestrowanych produktów regionalnych i tradycyjnych.

Wdrażane programy i działania przez ARiMR w ramach:

Planu Strategicznego dla WPR na lata 2023–2027

- Płatności bezpośrednie i przejściowe wsparcie krajowe
- Inwestycje zapobiegające rozprzestrzenianiu się ASF
- Rozwój małych gospodarstw
- Interwencje leśne lub zadrzewieniowe kampania 2024
- Premie dla młodych rolników
- Interwencje w sektorze owoców i warzyw
- Inwestycje w gospodarstwach rolnych w zakresie OZE i poprawy efektywności energetycznej
- Promowanie, informowanie i marketing dotyczący żywności wytwarzanej w ramach systemów jakości żywności
- Interwencje pszczelarskie
- Rozwój małych gospodarstw
- Premie dla młodych rolników
- Tworzenie i rozwój organizacji producentów i grup producentów rolnych
- Interwencje na rzecz rozwoju obszarów wiejskich
- Interwencje z zakresu wymiany wiedzy i upowszechniania informacji

Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności

- Działanie 1. Wsparcie mikro, małych i średnich przedsiębiorstw na wykonywanie działalności w zakresie przetwórstwa lub wprowadzania do obrotu produktów rolnych, rybołówstwa lub akwakultury
- Działanie 2. Tworzenie centrów przechowalniczo-dystrybucyjnych produktów rolnych, rybołówstwa i akwakultury – nabór od 1 do 30 czerwca 2023 r.
- Działanie 3. Wsparcie w zakresie przetwarzania lub wprowadzania do obrotu produktów rolnych, spożywczych oraz rybołówstwa lub akwakultury
- Działanie 3. Obszar: Wsparcie infrastruktury magazynowania służącej zwiększeniu odporności gospodarstw rolnych na kryzysy (silosy)
- Działanie 4. Wsparcie organizacji zajmujących się redystrybucją żywności na cele społeczne
- Działanie 5. Wymiana pokryć dachowych z materiałów szkodliwych dla zdrowia lub środowiska w gospodarstwach rolnych
- Działanie 6. Wsparcie w zakresie rolnictwa 4.0.
- Działanie 7. Wymiana słupów nośnych impregnowanych kreozotem na plantacjach chmielu

Funduszy Europejskich dla Rybactwa na lata 2021–2027

- Priorytet 1. Wspieranie zrównoważonego rybołówstwa i ochrony żywych zasobów wodnych
- Priorytet 2. Wspieranie zrównoważonej działalności w zakresie akwakultury oraz przetwarzania i wprowadzania do obrotu produktów rybołówstwa i Akwakultury
- Priorytet 3. Wkład w rozwój zrównoważonej niebieskiej gospodarki oraz wsparcie dobrobytu społeczności nadbrzeżnych

Płatności bezpośrednich w ramach PS dla WPR na lata 2023–2027

Programu Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020

Trwa weryfikacja wniosków złożonych w ramach:

- poddziałania Modernizacja gospodarstw rolnych – obszar d, tj. racjonalizacja technologii produkcji, wprowadzenie innowacji, zmiana profilu produkcji, zwiększenie skali produkcji, poprawa jakości produkcji lub zwiększenie wartości dodanej produktu
- poddziałania Inwestycje mające na celu ochronę wód przed zanieczyszczeniem azotanami pochodzącymi ze źródeł rolniczych
- poddziałania Wsparcie inwestycji w tworzenie i rozwój działalności pozarolniczej

Programu Operacyjnego „Rybnictwo i More” na lata 2014 – 2020

- Pomocy Krajowej
- w formie dopłat do oprocentowania oraz gwarancji i poręczeń sploty preferencyjnych kredytów inwestycyjnych, kłeszkowych, płynnościowych
- na zakup czystorasowego buhaja rasy mięsnej
- dla producentów świń, którzy zaprzestali produkcji świń w związku z obowiązującym zakazem utrzymywania w gospodarstwie świń lub ich wprowadzenia do gospodarstwa, wydanym w związku z wystąpieniem afrykańskiego pomoru świń
- dla KGW na realizację celów określonych w ustawie o kołach gospodyń wiejskich
- jednorazowe pomoce ad hoc (np. związane z niekorzystnymi zjawiskami atmosferycznymi, ekonomicznymi).

Dopłaty do oprocentowania kredytów w ramach pomocy krajowej:

- Kredyt na poprawę płynności finansowej dla podmiotu prowadzącego działalność w zakresie obrotu

zbożami lub skupu zbóż lub obrotu materiałem siewnym roślin rolniczych lub skupu lub mrożenia owoców miękkich

- Kredyty na utrzymanie płynności finansowej przez producentów rolnych
- Kredyty na inwestycje w rolnictwie i w rybactwie śródlądowym
- Kredyty na zakup użytków rolnych
- Kredyty na inwestycje w przetwórstwie produktów rolnych, ryb, skorupiaków i mięczaków oraz na zakup akcji i udziałów
- Kredyty na wznowienie produkcji w gospodarstwach rolnych i działach specjalnych produkcji rolnej, w których wystąpiły szkody spowodowane przez suszę, grad, deszcz nawalny, ujemne skutki przezimowania, przymrozki wiosenne, powódź, huragan, piorun, obsunięcie się ziemi lub lawinę
- mikro, małe i średnie przedsiębiorstwa
- Kredyty na wznowienie produkcji rolnej oraz odtworzenie środków trwałych – duże przedsiębiorstwa
- Kredyty na ponowne uruchomienie produkcji świń zaprzestanej w związku z ASF
- Kredyty z częściową spłatą kapitału na zakup użytków rolnych przez młodych rolników

Wykaz banków współpracujących z ARiMR oraz wysokość prowizji i oprocentowania dostępna jest na stronie internetowej agencji www.gov.pl

Wnioski w ARiMR w zależności od rodzaju rozpatrywane są przez komórki organizacyjne: Centralę, Oddziały Regionalne i Biura Powiatowe.

Opracował IO

Korea Południowa rynkiem zbytu dla polskiej żywności

Rozmowa z Bogusławem Wijatykiem dyrektorem generalnym w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi.



• Handel polską żywnością rośnie z roku na rok. Natomiast obecnie, szczególnie dla przetworów mleczarskich, trzeba szukać nowych rynków zbytu. Jak pan widzi funkcjonowanie polskiej dyplomacji handlowej w zakresie pozyskiwania nowych rynków zbytu i utrwalania wysokiej pozycji polskiej żywności na naszych tradycyjnych rynkach zbytu.

– Akcesją polskiego rolnictwa do UE ujawniła szereg przewag konkurencyjnych naszych producentów i spowodowała szybki wzrost eksportu produktów rolno-spożywczych oraz znaczącą poprawę salda handlu zagranicznego w tym zakresie. Jakość polskiej żywności stała się sukcesem i motorem naszego eksportu artykułów rolno-spożywczych. Jak wskazują dane wartość eksportu w 2023 r. w porównaniu do 2004 r. wzrosła ponad 10-krotnie. Jednocześnie znacząco zwiększyło się także dodatnie saldo wymiany, które w 2023 r. wyniosło prawie 19 mld euro. Sukces w handlu zagranicznym artykułami rolno-spożywczymi Polska zawdzięcza przede wszystkim wysokiej jakości produktów przemysłu rolno-spożywczego, które corocznie stanowią ok. 73% polskiej eksportu żywności na rynek Unii Europejskiej

Polska żywność zdobywa nowe rynki dzięki współpracy producentów rolnych i przetwórców, ale w konsolidacji

tych grup przedsiębiorców tkwią największe rezerwy, jeśli chodzi o dalszy rozwój handlu zagranicznego artykułami rolno-spożywczymi. W poszczególnych branżach występuje znaczne rozproszenie. Dlatego tak ważnym aspektem w kreowaniu i promocji własnej marki jest działanie wspólne, integrujące producentów rolnych. Bez porozumienia i konsolidacji branż wypromowanie polskiej marki będzie działaniem niemożliwym do zrealizowania.

W mojej opinii wyzwaniem stojącym przed polskimi eksporterami jest wciąż niska rozpoznawalność polskich produktów. Aby łatwiej eksportować produkty spożywcze na rynki nowych państw, producenci powinni przede wszystkim dobrze rozpoznać uwarunkowania prawne w dostępie do danego rynku, a także jakie są bariery celne i regulacyjne. Stąd też znaczącą rolę powinni odgrywać nasi przedstawiciele w poszczególnych krajach, którzy mogą stanowić swego rodzaju zaplecze zewnętrzne eksportu. Warto też uczyć się na przykładach innych krajów, mających duże sukcesy w działalności eksportowej jak np. Niemcy, Holandia czy Włochy.

• **Przejdźmy do mleka i jego przetworów. Dusimy się produktami mleczarskimi na rynku krajowym, bo na światowym rynku mleka panuje zastój i rządną niskie ceny!**

– Przed naszą rozmową przejrzałem ceny skupu mleka, które oscylują lekko poniżej 200 zł za hektolitr. Wiem, że dla większości producentów mleka takie ceny nie są zadowalające. Dlatego szukamy nowych rynków zbytu. Takim przykładem jest Korea Południowa na której rynku notujemy pierwsze sukcesy. Okazało się, że już w Korei Południowej 9 kartoników na 10 mleka UHT jest mlekiem z Polski. Nasze służby działają w tym kierunku, żeby wzmocnić polski eksport na tym rynku o jogurty, mleko w proszku, sery i inne rodzaje przetworów mlecznych. Tak jak już powiedziałem wcześniej ważnym aspektem są działania wspólne producentów oraz pewna konsolidacja branży, co w przypadku zwiększonego popytu na produkty mleczne ze strony

nowych kontrahentów, może spowodować stopniowy wzrost cen surowca, w tym przypadku surowego mleka.

Nie tak dawno byłem inicjatorem spotkania między przedstawicielami Ministerstwa Obrony Narodowej, Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Ministerstwa Rolnictwa, którego celem było wypracowanie rekomendacji w zakresie złagodzenia ogromnego deficytu handlowego, który mamy w tej chwili z Koreą Południową. Deficyt ten wynika głównie z tego, że Polska realizuje duże zakupy zbrojeniowe w tym kraju. Na tym spotkaniu poruszyliśmy m.in. temat pozyskiwania kolejnych rynków dla polskiej żywności. Zamierzamy doprowadzić do wprowadzenia zaleceń, czy też instrukcji dla naszych dyplomatów czy też przedstawicieli handlowych, które będą obowiązywać



na niektórych rynkach. Przykładem jest właśnie Korea Południowa, gdzie wskazujemy m.in. jak się mają zachowywać dyplomaci, w jaki sposób mają rozmawiać, jak mają identyfikować gusta lokalnych konsumentów czy też jakich argumentów używać w dyskusjach z miejscową administracją. Te rozmowy nie są łatwe.

Opinia o polskiej żywności czy generalnie o polskich produktach rolno-spożywczych, jest zaskakująco pozytywna. Nasza żywność jest postrzegana na świecie wśród konsumentów czy też wśród wszystkich inspekcji kontrolujących jej jakość, jako ta, która wyróżnia się wysoką jakością, smakiem i walorami zapachowymi, a także wyglądem oraz odpowiednią teksturą. Dlatego też ważnym zadaniem będzie dalsze kształtowanie wizerunku Polski, jako dostawcy produktów smacznych oraz bezpiecznych. Nadmienić pragnę, że w Korei Południowej doceniany jest wyjątkowy smak polskiej wieprzowiny, a szczególnie boczku.

– Także myślę, że jeżeli dyplomacja pomoże, to będziemy mieli jeszcze większe sukcesy w handlu żywnością. Tego by sobie życzyli polscy rolnicy i polscy przetwórcy. Czy możemy coś powiedzieć o roli polskiej Prezydencji w UE, w sferze rolnictwa oczywiście, która się zacznie 1 stycznia 2025 roku.

– Jednym z najważniejszych tematów, który podnosi Minister Czesław Siekierski jest poprawa konkurencyjności naszego rolnictwa oraz poprawa pozycji rolnika w całym łańcuchu dostaw. Także to co mówi przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen o godziwych dochodach rolników, o stwarzaniu możliwości godnego życia na wsi na wysokim poziomie, wpisuje się w prace programowe i priorytety naszej prezydencji w Radzie UE.

• **Wracając do Prezydencji, czy będą konkretne propozycje ze strony polskiej idące na rzecz rolnictwa, na rzecz ograniczenia negatywnych skutków Zielonego Ładu.**

– Tak, mówi się o dalszym przeglądzie Zielonego Ładu, o rewizji niektórych zapisów. Całkowitego odejścia od Zielonego Ładu na pewno nie będzie. To bardzo złożony dokument, w którym jest sporo kontrowersyjnych zapisów, czy też, jak się mówi, nie do końca trafionych. Chcemy, aby w toczącej się dyskusji o transformacji ekologiczno-klimatycznej, nie przystosowano konieczności zapewnienia rolnikom stabilnych źródeł dochodu z działalności rolniczej.

Wsluchując się w głos rolników, minister Siekierski podjął szereg działań oraz aktywności, żeby bardziej dopasować Zielony Ład do potrzeb rolników. Zabiegał o jak największe uproszczenia czy likwidację nieracjonalnych wymogów i obowiązków, które były zapisane w Zielonym Ładzie. Po interwencjach Ministerstwa Rolnictwa w obszarze Zielonego Ładu, Komisja Europejska wycofała się z części założeń Zielonego Ładu.

• **Dziękuję panie dyrektorze za rozmowę.**

Krzysztof Wróblewski

Pełna rozmowa na portalu polskarolna.pl

Plony wyraźnie niższe

Tomasz Chądzyński, rolnik ze wsi Gaj, gmina Bielawy (woj. łódzkie).



– Pracuję w 65-hektarowym gospodarstwie, z czego 30 hektarów to grunty własne, resztę stanowią dzierżawy. Jest to ziemia zróżnicowana od III klasy do VI z. Podstawowym kierunkiem w moim gospodarstwie jest produkcja mleka, które odstawiam do OSM Łowicz. Sprawuję w tej spółdzielni funkcję przewodniczącego rady nadzorczej. Obecna sytuacja na rynku mleka jest stabilna, ale to stabilizacja na niskim poziomie. Jednak nasza spółdzielnia daje sobie radę, chociaż jest też dużym producentem serów twardej, których ceny zbytu są bardzo niezadowalające. Rolnicy oczekują od rządu racjonalizowania przepisów Zielonego Ładu. Jest to nazwa oficjalna, bo ja uważam, że jest to raczej „Zielony Nieład”. Chodzi o zmniejszenie kosztów produkcji rolniczej, w tym kosztów produkcji i przetwórstwa mleka. Jeżeli do tego nie dojdzie, to polska branża mleczna będzie miała spore kłopoty.

Jeżeli chodzi o tegoroczne żniwa, to przebiegły spokojnie, ale plony w moim gospodarstwie były wyraźnie niższe od ubiegłorocznych. W tym roku zbiory na dwóch różnych kawałkach pola były bardzo zróżnicowane. Na jednym z nich sypało 5 ton pszenżyta, a z drugiego zebrałem niewiele ponad 2 tony. Zboże było poprżypalane. Po prostu zabrakło deszczu, kiedy był potrzebny. Ziarna nie wykształciły się do końca, a końcówki ziarniaków były pozasychane. W sumie pszenżytem miałem obsiane 12 hektarów, a 7,5 hektara stanowiło żyto, które dało tylko 3 tony z hektara. W ubiegłym roku zebrałem 6 ton pszenżyta z hektara, plony na poszczególnych działkach były mniej zróżnicowane. Praktycznie wszystkie zboża sprzedałem tuż po wyjeździe kombajnu. Zapłacono mi 600 złotych za tonę pszenżyta i 500 złotych za tonę żyta. To jest słaba cena w stosunku do nakładów. Ze sprzedaży

żyta zebranego z 1 ha otrzymałem sumę 1500 złotych. A samo skoszenie kosztowało 550 złotych. Więc na takie pozycje jak robocizna, amortyzacja sprzętu, materiał siewny, nawożenie i ochrona zostało 950 złotych! Muszę uprawiać zboża, bo potrzebna jest mi słoma dla krów utrzymywanych na głębokiej ściółce.

Główną przyczyną słabszych i zróżnicowanych zbiorów zbóż u mnie i u sąsiadów jest brak wody w newralgicznym czasie dla zbóż.

W tym roku dobrze, a nawet bardzo dobrze, zapowiada się kukurydza. Mam wprawdzie jeden hektar kukurydzy na słabej ziemi, typowy żwir, na tej działce kukurydza została przypalona, nie wyrosła i nie wykształciła kolb. Jednak na lepszych stanowiskach glebowych kukurydza jest wyrosnięta, wykształciła ładną kolbę i dostała ostatnio trochę wody. Jeżeli nadejdą spodziewane upały, to zaczęną ją zbierać około 25 sierpnia.

Jak przebiegały tegoroczne żniwa według ekspertów z Ośrodka Doradztwa Rolniczego

Województwo dolnośląskie

Obecnie szacujemy wysokość plonów zbóż i rzepaku na poziomie niższym niż w roku ubiegłym. Występujące choroby grzybowe oraz trudne warunki meteorologiczne spowodowały znaczny spadek jakości ziarna oraz plonów. Szacowany średni plon zbóż ogółem wynosi 50,39 dt/ha (59,73 dt/ha w roku 2023). Plon jęczmienia ozimego szacujemy na 45,59 dt/ha (w 2023 roku było to 63,62 dt/ha). Plon żyta ozimego wynosi 36,54 dt/ha (37,73 dt/ha w zeszłym roku). Pszenica ozima plonuje na poziomie 55,74 dt/ha (64,16 dt/ha w ubiegłym roku). Plon rzepaku na tym etapie zbiorów szacuje się na około 28,42 dt/ha (w sierpniu ubiegłego roku było to 34,08 dt/ha). Komisje kłaskowe powołane zostały na terenie wszystkich powiatów województwa dolnośląskiego.

Województwo kujawsko-pomorskie

Przymrozki wiosenne występowały na terenie województwa kujawsko-pomorskiego w 3 dekadzie kwietnia oraz w pierwszej dekadzie maja. Przymrozki spowodowały straty w uprawach rzepaku ozimego oraz w sadach. 40 gmin z terenu województwa kujawsko-pomorskiego wystąpiło z prośbą o oddelegowanie pracowników KPODR do pracy w komisjach. Straty w uprawach spowodowane gradobiciem wystąpiły na obszarze 24 gmin w województwie. Gminy te zgłosiły prośbę o oddelegowanie pracowników KPODR do pracy w komisjach. Były to takie gminy jak: Sicienka, Gniewkowo, Świecie, Stolno, Pruszcz, Mroczka, Chełmno, Izbica Kujawska, Świecie nad Osą, Janikowo, Unisław, Dąbrowa Biskupia, Dąbrowa Chełmińska, Gruta, Brzozie, Jabłonowo Pomorskie, Grudziądz, Ryńsk, Płużnica, Dębowa Łąka, Radzyń Chełmiński, Lubień Kujawski, Koronowo, Kamień Krajeński. Zjawisko deszczu nawalnego wystąpiło na obszarze gmin: Gniewkowo, Mroczka i Ciechocinek. Susza rolnicza była dużym zagrożeniem dla upraw zbóż jarych. Zgodnie z danymi IUNG w 5 okresie raportowania zjawisko to dotknęło 36,29% województwa. Jak dotąd 4 gminy wystąpiły z prośbą o oddelegowanie pracowników KPODR do pracy w komisjach szacowania strat spowodowanych suszą. Były to takie gminy jak: Szubin, Dębowa Łąka, Świdziebna, Grudziądz. Żniwa przebiegały bez większych zakłóceń. Przebieg żniw przeżywały lokalnie występujące opady deszczu i burze. W porównaniu do lat poprzednich, żniwa są przyspieszone. Średnie plony wynoszą: rzepak 3,18 t/ha, pszenica ozima 5,81 t/ha, pszenica jara 4,38 t/ha, pszenżyto 5,35 t/ha, jęczmień ozimy 5,68 t/ha, jęczmień jary 4,38 t/ha, żyto 3,87 t/ha, owies 3,53 t/ha. Według informacji z poszczególnych powiatów jakość zbóż jest zróżnicowana. Sygnalizowana jest niska zawartość białka oraz niska zawartość glutenu w pszenicy. Niektórzy rolnicy sygnalizują także niską gęstość ziarna. Rolnicy narzekają na niskie ceny skupu płodów rolnych.

Województwo lubelskie

W uprawie zbóż susza, która wystąpiła w maju, miała duży wpływ na plonowanie roślin. Duże straty występowały głównie na terenach z glebami piaszczystymi (przepuszczalnymi), gdzie pod koniec maja obserwowaliśmy już usychanie roślin. Straty bardzo różne w zależności od lokalnych opadów oraz właściwości gleb. Na glebach dobrych z dużą pojemnością wodną, straty minimalne do ok 10%. Na glebach słabych straty mogą sięgać 50% i więcej. Szczególnie duże straty w zbożach jarych, w tych gatunkach będą związane głównie z bardzo słabym rozkrzewieniem się roślin oraz dużą redukcją kłosów i kłosków w kłosie. W rzepaku ozimym straty w plonie są spowodowane nie tylko suszą, która wystąpiła



w maju, ale również przymrozkami w okresie kwitnienia roślin. Przymrozki powodowały uszkodzenia pąków i zawiązków łuszczyn, które opadały. Brak opadów w maju miał już duży wpływ na nalewanie nasion oraz szybsze gubienie liści roślin, a przez to skrócenie wegetacji. Na tym etapie zbiorów obserwujemy głównie problem ze słabym wypełnieniem łuszczyn (drobne nasiona). Plony niższe niż w ubiegłym roku średnio o ok 5-50% w zależności od gatunków. Część powiatów woj. lubelskiego (szczególnie powiaty: Opole Lub., Kraśnik, Świdnik, Lublin) została dotknięta gradobiciem w czerwcu oraz lipcu. Tam straty wyniosły nawet do 100%. Duże przyspieszenie dojrzewania spowodowało wcześniejsze zbiory. Rzekak ozimy: zbierane nasiona na ogół suche, drobniejsze, niska MTN, niskie zanieczyszczenie, zaolejenie dobre. Zboża: ziarno drobniejsze, mniejsza MTZ oraz gęstość. Ostatnie zbiory już z wyraźnym wypłukaniem białka i glutenu jest skutkiem częstych opadów w ostatnim okresie już na dojrzałe zboża. Zbyt niska cena oferowana za sprzedawane płody rolne. Jednocześnie ceny środków produkcji utrzymujące się na bardzo wysokim poziomie. Szczególnie nawozy wieloskładnikowe, w które rolnicy obecnie się zaopatrują. W ubiegłym roku niskie ceny skupów zbóż częściowo rekompensowały rolnikom dość wysokie plony. W tym roku niestety zarówno ceny skupowe, jak i plony niskie.

Województwo lubuskie

Powodem opóźnień w żniwach były złe warunki pogodowe, występujące co kilka dni opady deszczu zmuszają rolników do przerw w zbiorach. W przypadku roślin strączkowych oraz niektórych słabszych upraw, przebieg pogody doprowadził do dużego zachwaszczenia, które spowodowały kłopoty ze zbiorem. W mniejszym lub większym stopniu problem najpierw podtopień a następnie przymrozków i suszy dotknął większość terenu województwa. W przypadku podtopień oraz suszy wysokość strat zależała od rodzaju gleby oraz uprawianych roślin. Największe straty susza wywołała w uprawach jarych, zwłaszcza później sianych strączkowych. Tegoroczna żniwa były dość trudne ze względu na przebieg pogody. Występujące co kilka dni opady opóźniają zbiory oraz odbijają się negatywnie na jakości zbieranych płodów. Uzyskane w tym roku plony są niższe niż w roku ubiegłym, ziarniaki są w dużej części wysuszone i niewykształcone. Najgorzej wypadła pszenica konsumpcyjna, gdzie plony oraz jakość ziarna jest zdecydowanie niższa niż w ubiegłym roku.

Województwo łódzkie

Na terenie całego województwa łódzkiego wystąpiły wiosenne przymrozki oraz susza. Najbardziej ucierpiał w wyniku wiosennych przymrozków rzepak (po ruszeniu wcześniejszej wegetacji, był już w fazie kwitnienia), a późniejsza susza obniżyła plony rzepaku od 500 do 1000 kg z ha. Wiosenna susza spowodowała spadek plonów zbóż ozimych do około 30%, szczególnie na glebach lekkich (w niektórych przypadkach nawet 50%), w zbożach jarych susza spowodowała największe straty sięgające nawet 70% na glebach lekkich (mniejsze straty są na glebach średnich i ciężkich do 50% strat). W kilku powiatach województwa (rawski, skierniewicki, kutnowski, częściowo łęczycki) wystąpiły gradobicia, które lokalnie zniszczyły rzepak).

Województwo małopolskie

Powodem opóźnienia zbioru były deszcze i wysoka wilgotność ziarna. W części południowej województwa żniwa rozpoczęły się później, ale ze względu na mniejszy areal również uległy zakończeniu. W największym stopniu kłęski dotknęły uprawy w powiatach: limanowskim, miechowskim, nowosądeckim, myslenickim oraz olkuskim. Szkody w szczególności dotyczyły upraw zbóż i ziemniaków (grad, deszcz nawalny) oraz roślin sadowniczych jak drzewa owocowe i truskawki (przymrozki wiosenne). Łącznie straty wg ostatnich raportów objęły ponad 3 tys. ha. Rolnicy zgłaszali problemy z jakością zbiorów. W przypadku rzepaku ozimego przeciętny plon jest niższy niż w roku ubiegłym a ziarna drobne. Ziarno pszenicy również nie osiąga wymaganych parametrów. Według rolników, ceny uzyskiwane w skupach nie są satysfakcjonujące w stosunku do poniesionych nakładów.

Województwo mazowieckie

W całym województwie zakończyły się już żniwa. W podregionie siedleckim stan zaawansowania żniw był najniższy w porównaniu z pozostałą częścią województwa. Pod koniec maja wystąpiły silne burze z gradem w okolicach Radomia, Warki, Sochaczewa, Żyrardowa, Grójca, Warszawy, Płońska, Pułtuska i Ciechanowa. Największe straty ponieśli sadownicy, u których zniszczeniu uległy plantacje jabłoni i gruszy, ale także plantatorzy zbóż, ponieważ rośliny uległy wylegnięciu, co wpływa na późniejszą jakość ziarna i utrudnienie zbiorów. Żniwa przebiegały dość sprawnie dzięki sprzyjającej pogodzie w większej części województwa. Miejscami na terenie całego województwa wystąpiły niekorzystne zjawiska atmosferyczne w tym grad, ulewny deszcz

i porywiste wiatry, które spowodowały zniszczenie upraw.

W tym roku plony są niższe w porównaniu z rokiem ubiegłym, rolnicy zgłaszali również problemy ze słabszą jakością ziarna. Plantacje rzepaku były bardzo zróżnicowane pod względem plonowania. Ziarna rzepaku są drobniejsze niż w latach ubiegłych. Według informacji z całego województwa, ze względu na suszę w okresie wegetacji i miejscowe ulewne deszcze w czasie zbiorów, oferowane zboże w niewielkim stopniu spełnia parametry dotyczące zawartości glutenu i białka. Uprawy jare ucierpiały szczególnie ze względu na wiosenne przymrozki i późniejszy ogromny problem z suszą. Wskutek tego ziarno jest drobne i słabo wykształcone, a plon bardzo niski. Problemem, który zgłaszają rolnicy jest również niska cena za zboża i rzepak w skupie, co wpływa na obniżenie opłacalności produkcji

Województwo opolskie

W województwie opolskim zbiory zbóż i rzepaku dobiegły końca. W trzech powiatach były opóźnione zbiory zbóż jarych tj.: w powiecie kluczborskim (żyto, pszenica jara), oleskim (jęczmień jary, pszenica jara, mieszanki zbożowe jare oraz mieszanki zbożowo-bobowate jare) i opolskim (owies i mieszanki zbożowe jare). Wymienione powyżej zboża, nie zostały skoszone z powodu niesprzyjających warunków pogodowych – częste opady deszczu. Na terenie całego województwa opolskiego w mniejszym lub większym stopniu obserwuje się niższe plonowanie roślin uprawnych niż w roku ubiegłym, co wynika ze strat spowodowanych wiosennymi przymrozkami i niedoborami wody w okresie wegetacyjnym. Podczas trwania zbiorów w powiecie brzeskim wystąpiło gradobicie powodując 30-procentowe straty w uprawach, obserwowane przede wszystkim w rzepaku ozimym. Żniwa w województwie opolskim rozpoczęły i zakończyły się wcześniej niż w roku poprzednim, przebiegały dość sprawnie, pogoda w większości powiatów była sprzyjająca. Skup zboża i rzepaku odbywał się płynnie i na bieżąco. Koszty usług związanych ze zbiorem wahały się w granicach 450-670 zł/h. Tegoroczne zbiory są niższe niż w roku poprzednim o około 20-30%. Jakość zebranego ziarna szacuje się na 6,5 w dziesięciopunktowej skali oceny jakości plonów – ziarno posiada niskie parametry technologiczne, tj.: niska gęstość i zawartość białka.

Województwo podkarpackie

Jeżeli chodzi o ogólną ocenę przebiegu żniw i zbiorów w bieżącym roku, to należy podkreślić, że tegoroczna aura spowodowała, że żniwa rozpoczęły się około 2 tygodnie wcześniej niż w latach ubiegłych i stosunkowo szybko dobiegają końca. Jeśli mowa o plonach, to są one zróżnicowane w zależności od powiatu, zastosowanej technologii uprawy oraz warunków pogodowych w okresie wegetacji. Ocenia się, że zarówno plony rzepaku ozimego, jak i zbóż ozimych kształtują się na poziomie zbliżonym do roku ubiegłego albo nieco niższym, a plony zbóż jarych są niższe. Opady deszczu, które wystąpiły w minionym tygodniu lokalnie utrudniały prace żniwne. Ocenia się, że jakość zbieranych dotąd zbóż jest zróżnicowana. Na pojedynczych plantacjach pszenicy występują problemy z odpowiednią zawartością białka i glutenu. W gospodarstwach o lżejszych glebach mogą pojawić się problemy z niższą masą tysiąca ziaren. Nie ma problemów z porośnięciem ziarna i wilgotnością.

Problemem, który jest najczęściej zgłaszany przez rolników podczas bieżących zniw, są niskie ceny skupu zbóż i rzepaku, nierekompensujące w żaden sposób ponoszonych kosztów produkcji.

Województwo podlaskie

Komisje klęskowe – 30 gmin, powołano 30 komisji klęskowych oprócz suszy, komisje zakończyły prace – 13, a pozostałe nadal szacują straty. Grad – 6, deszcz nawalny – 2, przymrozki wiosenne – 22. Do tego komisje suszowe powołane w 9 gminach na terenie powiatu: kolneńskiego – 4, białostockiego – 2, siemiatyckiego – 1, monieckiego – 1 i łomżyńskiego – 1. Pierwsza komisja powołana 13 czerwca, a ostatnia 7 sierpnia. Te komisje pracują w terenie.

Plony oziminy są niższe o ok. 15–20% w stosunku do zbiorów ubiegłorocznych. Spadki plonów są spowodowane bardzo wczesnym wystąpieniem suszy rolniczej w maju oraz niskimi dobowymi temperaturami powietrza w okresie wiosennym, w tym również pojawiającymi się krótkotrwałymi przymrozkami.

Część punktów skupu informowała, że trafiły się partie rzepaku o dużej wilgotności, spowodowanej częstymi opadami deszczu oraz o niskim poziomie zaolejenia. Żniwa są przerywane opadami deszczu występującymi lokalnie. Nie tak dawno w wielu rejonach Suwalszczyzny doszło do silnych burz i opadów deszczu, a nawet gradu. Przy jakości sprzedawanych zbóż pojawiają się duże rozbieżności w parametrach technicznych, a różnice te wynikają z występowania w ostatnich tygodniach lokalnych opadów deszczu, które były różnie rozmieszczone na terenie województwa oraz charakteryzowały się innymi terminami wystąpienia. Przy pszenicy w parametrach technicznych problemem jest osiągnięcie właściwego poziomu białka i glutenu oraz wilgotności. Podczas badania laboratoryjnego pojawiają się próby ziarna z porażeniem chorobami grzybowymi. Ziarna zbóż są uszkodzone, drobne i posiadają duży stopień zanieczyszczenia. Małe zainteresowanie sprzedają zboża, rolnicy, którzy mają możliwość magazynowania nie sprzedają z powodu niskich cen. Niskie plony zbóż nie wpływają na wzrost cen skupowych. Rolnicy posiadający duże arealy zbóż sprzedają tylko w małych częściach swoje zebrane plony, licząc na późniejsze wzrosty cen. Obecna jakość zbieranego ziarna zbóż może spowodować, iż na rynku wystąpi duży wzrost i zapas ilości zboża paszowego, co przełoży się na niskie zapasy zbóż konsumpcyjnych.

Województwo pomorskie

Żniwa rozpoczęto wcześniej niż w latach ubiegłych. Powodem może być skrócenie sezonu wegetacyjnego i przyspieszone żniwa wynikające z gorącej i suchej pogody. Żniwa były utrudniane przez powtarzające się opady deszczu, jednak generalnie przebiegły w miarę normalnie. Nie odnotowano zjawisk ekstremalnych, które mogłyby wpłynąć na przebieg zniw. Na obniżkę plonów rzepaku wpłynęły w pewnym stopniu kwietniowe przymrozki, które sięgały minus 8 stopni Celsjusza. Okres ochłodzenia zbiegł się z fazą kwitnienia roślin, co wpłynęło na obniżenie potencjału plonotwórczego. Rolnicy zwracają uwagę na niezadowalającą jakość zbóż, w tym niską zawartość białka w pszenicy.

Ziarna zbóż są generalnie drobne, co wpływa na niższe w stosunku do roku poprzedniego plony o ok. 10–12%. Ma to również związek ze skróceniem okresu wegetacyjnego. Rolnicy informują także o słabej jakości rzepaku.

Zarówno żniwa, jak i skup zbóż przebiegły bez większych problemów. Zboża sprzedają głównie rolnicy przymuszeni koniecznością spłaty kredytu i bieżącymi potrzebami. W przypadku rzepaku obecnie sprzedają głównie rolnicy nieposiadający bazy magazynowej, dającej możliwość wysuszenia nasion. Rolnicy narzekają na niezadowalające dla nich ceny.

Województwo śląskie

Żniwa przebiegały bez zakłóceń, bardzo dużo gospodarstw rolnych na koniec lipca już miała zakończone żniwa, plony niższe o około 30%, jeśli chodzi o pszenicę ozimą, inne zboża też plony niższe niż w ubiegłych latach, ponieważ za późno przyszły opady w czerwcu a w maju było ich bardzo mało, powiat np. miłkowski 34 mm opadu w maju. Przymrozki wiosenne w rzepaku, brak wody w okresie maj-czerwiec, wirus żółtej karłowatości jęczmienia, grad, huragan, deszcz nawalny – przyczyny obniżki plonów.

Wykaz uszkodzonych gmin w wyniku przymrozków wiosennych i gradu:

– przymrozki wiosenne – 19 gmin – Lipie, Mykanów, Lelów, Jastrzębie Zdrój, Wielowieś, Częstochowa, Kochanowice, Mstów, Klomnice, Lubliniec, Przystajń, Opatów, Rędziny, Wręczyca Wielka, Wyry, Irządze, Zbrosławice, Niegowa, Kroczyce – 78 uszkodzonych gospodarstw,

– grad – 15 gmin – Mykanów, Lelów, Wręczyca Wielka, Niegowa, Kornowac, Lyski, Miedźna, Rudnik, Żarnowiec, Szczekociny, Pilica, Racibórz, Kłobuck, Irządze, Pietrowice Wielkie – 672 uszkodzone gospodarstwa rolne,

– huragan (w połączeniu z gradem) – 4 gminy – Lyski, Suszec, Pilica, Pszczyna – 37 uszkodzonych gospodarstw,

– deszcz nawalny (w połączeniu z gradem) – 3 gminy – Jasienica, Pilica, Kroczyce – 73 uszkodzone gospodarstwa.

Poszkodowane gminy w wyniku zjawisk atmosferycznych stanowią ok. 25% powierzchni województwa.

Województwo świętokrzyskie

W części województwa świętokrzyskiego wystąpiły niekorzystne zjawiska atmosferyczne (ulewne deszcze z gradobiciem i silnym wiatrem). Zjawiska te objęły powiaty jędrzejowski, włoszczowski, sandomierski, kielecki oraz starachowicki.

W dniu 14.07.2024 r. (niedziela) przez powiat jędrzejowski (5 gmin – Słupia, Nagłowice, Oksa, Małogoszcz, Sobków) przeszła gwałtowna burza, w tym grad, deszcz nawalny, porywiste wiatry. Spowodowała ona zniszczenie dużej części upraw, niszcząc również budynki mieszkalne i gospodarcze oraz lasy. W powiecie jędrzejowskim w niektórych gminach rolnicy zgłaszają 100% strat w uprawach rolniczych. Do urzędów gmin wpływają wnioski o wystąpieniu siły wyższej. Gmina Sobków – 150 wniosków (1500 ha strat), Małogoszcz – 300 wniosków, Słupia Jędrzejowska – 600 wniosków, Nagłowice – 400 wniosków. Powołane komisje zakończyły szacowanie strat u poszczególnych rolników.

14.07.2024 przez powiat kielecki (gmina

Chęciny, gmina Masłów, gmina Bodzentyn, gmina Kielce, gmina Nowiny) przeszła gwałtowna burza, w tym grad oraz deszcz nawalny. Sukcesywnie napływają wnioski do urzędów gmin oraz są szacowane straty. Gmina Bodzentyn – 118 wniosków, gmina Masłów – 56 wniosków, gmina Kielce – 30 wniosków, gmina Chęciny – 49 wniosków, gmina Nowiny – 9 wniosków.

Także w tym samym dniu – 14.07.2024 – przez powiat starachowicki (gmina Pawłów) przeszła gwałtowna burza, w tym grad oraz deszcz nawalny. Do urzędu gminy w Pawłowie wpłynęło 148 wniosków. Zakończono szacowanie strat.

Również 14.07.2024 przez powiat włoszczowski (gmina Moskorzew, gmina Radków oraz część gminy Secemin) przeszła gwałtowna burza, w tym grad, deszcz nawalny, porywiste wiatry. Napływają wnioski do urzędów gmin oraz są szacowane straty. Gmina Secemin – 14 wniosków (około 247 ha strat), gmina Radków 261 wniosków (około 800 ha strat), gmina Włoszczowa – 17 wniosków (około 50 ha strat), gmina Moskorzew – 364 wnioski (1200 hektarów).

Natomiast 11.07.2024 gmina Klimontów w powiecie sandomierskim została dotknięta gwałtowną burzą z gradobiciem. Zostały uszkodzone uprawy zbóż (w 50%) oraz rzepaku (w 60%). Sukcesywnie napływają wnioski do urzędów gmin oraz szacowane są straty. Gmina Zawichost – 5 wniosków, gmina Klimontów – 29 wniosków, gmina Dwikozy – 1 wniosek.

W powiecie sandomierskim wystąpiły również wiosenne przymrozki, które uszkodziły plantacje sadów. Złożono do urzędów gmin wnioski o szacowanie szkód mrozowych w następującej liczbie: gmina Obrazów – 1390 wniosków, gmina Łonów – 765 wniosków, gmina Wilczyce – 702 wniosków, gmina Zawichost – 40 wniosków, gmina Klimontów – 630 wniosków, gmina Dwikozy – 560 wniosków, gmina Samborzec – 1530 wniosków, gmina Koprzywnica – 1053 wniosków.

Po zebraniu i oszacowaniu plonów można przypuszczać, że wystąpienie wiosennych przymrozków oraz niedostatek opadów w maju spowodowało spadek plonów zbóż jarych i rzepaku ozimego w zależności od położenia upraw. Wpłynęło również na obniżenie masy tysiąca nasion. Po wstępnych badaniach pszenic jakościowych stwierdzono obniżenie takich parametrów jak białko i gluten, co mogło być spowodowane zmniejszonym nawożeniem azotowym oraz przebiegiem pogody (nieudobór opadów).

Ze względu na przyspieszony okres wegetacji żniwa rozpoczęły się wcześniej niż zwykle o około 2–3 tygodnie. Żniwa przebiegały sprawnie, tylko w niektórych gminach wystąpiły zjawiska atmosferyczne, które przerywały żniwa na krótki okres. Jakość zbieranych zbóż jest różna w zależności od położenia uprawy i zastosowanej technologii uprawy.

Województwo warmińsko-mazurskie.

Rolnicy określają plony na słabsze niż w ubiegłym roku, a po ulewnych deszczach jakość plonu spada. Plony zbóż są niższe o ok. 15–20% w stosunku do zbiorów ubiegłorocznych. Spadki plonów są spowodowane wystąpieniem wiosennej suszy rolniczej oraz niskimi dobowymi temperaturami powietrza w tym okresie oraz pojawiającymi się krótkotrwałymi przymrozkami.

Jakość rzepaku w miarę zadowalająca, pojawiają się potracenia na skupach głównie za zbyt dużą wilgotność lub za zanieczyszczenia oraz pojawia się rzepak spleśniały po okresowych ulewnych deszczach. Wysoka zawartość oleju w ziarnie. Punkty skupu oferują niższe stawki ze względu na słabą jakość zbóż i rzepaku. Koszona aktualnie pszenica nie uzyskuje parametrów jako pszenica konsumpcyjna, zostaje zakwalifikowana jako paszowa po dużo niższej cenie.

Rzepak porażony szkodnikiem (pryszczarek, chowacz), duże uszkodzenia

spowodowane przez przymrozki i brak dobrego wypełnienia ziarna, co wpłynęło na wielkość plonu. Tegoroczny rzepak cechuje się dobrym zaolejeniem. Wielu rolników nie zdecydowało się na dodatkowe zabiegi dosuszające. Jęczmień należy określić jako ten, który w tym roku cechuje wysoka zawartość białka. Ziarno dobrej jakości, dobrze dosuszone, przez co nie sprawia problemów podczas wymłócenia. W czasie zbiorów pozostałych zbóż można zauważyć mniejsze ziarno i niższe plony.

Występujące nie tak dawno silny wiatr i deszcze nawalne oraz lokalne gradobicia o średnim nasileniu, wpłynęły na osypywanie nasion rzepaku oraz miejscowe wyleganie zbóż. Brak dostępności preparatów do dosuszania plantacji utrudnia zbiór i powoduje koszenie „na raty”. Pogarsza się również jakość plonów z dnia na dzień. Rok do roku plon zbóż i rzepaku okazuje się niższy niż przewidywania rolników. Po deszczach zboża jare odbiły. Rolnicy, którzy mają możliwość magazynowania nie sprzedają z powodu niskich cen. Niskie plony zbóż nie wpływają na wzrost cen skupowych, pojawiły się wnioski klęskowe. Zboża jare są słabe, dają bardzo niski plon.

Województwo wielkopolskie

W woj. wielkopolskim żniwa dobiegły końca, wielu rolników komunikuje, że nigdy tak szybko nie skończyło prac, jak w roku bieżącym. Występujące w ostatnich dniach przelotne opady deszczu utrudniały prowadzenie omłotów pozostałych zbóż ozimych i jarych. Warunki pogodowe wpływają również negatywnie na jakość zbieranych płodów rolnych. Zgodnie z informacjami przekazanymi przez doradców WODR, zbierane ziarno w wielu powiatach cechuje obniżona jakość oraz podwyższona wilgotność. W województwie wielkopolskim w okresie żniwnym wystąpiło kilka sytuacji klęskowych spowodowanych głównie intensywnymi opadami gradu oraz nawalnymi deszczami, które zostały zaobserwowane między innymi w 38 gminach: Rakoniewice na siedmiu polach – opady gradu, Mycielin – nawalny deszcz, Lisków – nawalny deszcz, Trzcianica – susza, Rychtal – opady gradu, Kłodawa, Skulsk, Kleczew, Wilczyn, Ślesin, Krzymów, Rzgów, Czempin, Kościan, Krzywiń, Rogoźno, Oborniki – zalenie, Sośnie, Ostrów Wielkopolski – opady gradu, zalenie – Raszków – opady gradu, Pobiedziska, Zagórz, Powidz, Ostrowite, Kleczew, Orchowo, Łądek, Ostrowite, Słupca, Brudzew, Tuliszków, Turzek – opady gradu, zalenie, Władysławów, Kawęczyn, Malanów – opady gradu, Siedlec – opady gradu, zalenie, Przemęt, Pyzdry – opady gradu.

Informujemy, że plony płodów rolnych są bardzo zróżnicowane, na co bez wątpienia miała wpływ ilość opadów, warunki klimatyczne jesienią czy wiosną, ochrona fungicydowa oraz warunki glebowe. Rolnicy głównie swoje niezadowolenie kierują do punktów skupu, które w ich mniemaniu skupują płody rolne po niskich cenach oraz obniżają ceny za zanieczyszczenia, połówki ziaren.

Województwo zachodniopomorskie

Większość zbieranych nasion ma wilgotność i pozostałe parametry jakościowe w normie. Duża ilość opadów spowodowała pogorszenie parametrów pszenicy, która ma mniejszą gęstość i mniej białka. W większości skupowana jest jako paszowa. W dalszym ciągu ceny utrzymują się na tym samym poziomie, co nie zadowala rolników. Na dziś dla jęczmienia ceny skupu wahają się i tak jęczmień od 600 do 680 zł/tonę, pszenica konsumpcyjna 850 do 855 zł/t, paszowa 700 do 730 zł/t, żyto konsumpcyjne 560 do 565 zł/t, paszowe 510 do 530 zł/t, pszenżyto 630 do 660 zł/t, jęczmień paszowy 590 do 610 zł/t, owies konsumpcyjny 800 do 820 zł/t, rzepak 1900 do 1950 zł/t. w zależności od podmiotu skupującego.



Szerokie spektrum działalności KOWR



Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa to instytucja powstała po to, aby zmieniać polską wieś i rolnictwo. Realizuje ponad 60 zadań. Dlatego warto zwrócić uwagę na te, które szczególnie skutecznie wspierają rozwój rolnictwa i produkcję żywności oraz świadczą pomoc mieszkańcom wsi i małych miast.

Gospodarowanie państwową ziemią rolną

Do bardzo ważnych zadań KOWR należy gospodarowanie nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa poprzez dzierżawę i sprzedaż ziemi rolniej. Powodzeniem wśród rolników cieszy się zwłaszcza dzierżawa, która stanowi dogodny sposób użytkowania gruntów i usytuowanych na nich budynków. Ponadto KOWR udziela bezwrotnej pomocy finansowej na utrzymanie infrastruktury na terenach wiejskich oraz współpracuje m.in. z samorządami lokalnymi w zakresie nieodpłatnego przekazywania gruntów na realizację zadań własnych. Na uzyskanych przez samorządy gruntach powstają szkoły, boiska sportowe, place zabaw, tereny rekreacyjne, jak również obiekty użyteczności publicznej: hydrofonie, studnie głębinowe, przepompownie, oczyszczalnie ścieków, drogi dojazdowe, a także nekropolie.

Nadzór właścicielski nad spółkami strategicznymi

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa sprawuje nadzór właścicielski nad działalnością spółek hodowli roślin i zwierząt o szczególnym znaczeniu dla gospodarki narodowej. Spółki te, zwane strategicznymi, odgrywają wiodącą rolę w kreowaniu i upowszechnianiu postępu biologicznego w polskim rolnictwie, który w postaci nowych odmian roślin oraz kolejnych pokoleń zwierząt hodowlanych jest dostępny dla krajowego rolnictwa. Obecnie KOWR sprawuje nadzór nad 31 spółkami strategicznymi. Ze względu na wiodący kierunek prowadzonych prac hodowlanych można wydzielić 3 grupy spółek: spółki hodowli zwierząt gospodarskich (bydło, świnie i owce) – 17 spółek, spółki hodowli koni i stada ogierów – 13 spółek oraz jedna spółka hodowli roślin.

Promocja produktów rolno-spożywczych w kraju

KOWR prowadzi działania zmierzające do zwiększania konkurencyjności polskiego sektora rolno-żywnościowego. Kluczem do sukcesu w tej dziedzinie jest promocja polskich produktów rolno-spożywczych w kraju i zagranicą. Głównym zadaniem tych działań jest popularyzacja żywności. Promowane są

także odpowiedzialne decyzje zakupowe oraz patriotyzm konsumencki. W tym celu prowadzone są kampanie promocyjne i informacyjne m.in. „Kupuj świadomie” oraz organizowany jest konkurs dla Kół Gospodyń Wiejskich pod nazwą „Bitwa Regionów”.

Dla prawdziwych smakoszy, a także koneserów rodzimej kuchni oraz polskich produktów prosto od rolników i lokalnych dostawców KOWR organizuje II Festiwal Polskiej Żywności #KupujŚwiadomie. W tym roku odbędzie się 7-8 września w Warszawie na PGE Narodowym. Polska obfituje w bezpieczną i smaczną żywność, śmiało mogąca konkurować jakością z całym światem. Festiwal to doskonała okazja do jej prezentacji. KOWR obsługuje także 10 branżowych funduszy promocji produktów rolno-spożywczych, utworzonych w celu wspierania marketingu rolnego, wzrostu spożycia i promocji żywności.

Wspieranie współpracy handlowej z zagranicą

Krajowy Ośrodek podejmuje też liczne inicjatywy na rzecz wsparcia rozwoju współpracy handlowej sektora rolno-spożywczego z zagranicą. Polskie produkty są promowane na rynkach zagranicznych pod wspólnym hasłem „Poland tastes good”. W tym celu KOWR m.in. organizuje narodowe stoiska informacyjno-promocyjne na zagranicznych targach i wystawach z udziałem polskich przedsiębiorców, realizuje zagraniczne misje handlowe oraz zapewnia obsługę spotkań biznesowych z zagranicznymi przedsiębiorcami, organizuje w Polsce przyjazdowe misje handlowe zagranicznych importerów i dziennikarzy branżowych.



Działania w zakresie odnawialnych źródeł energii

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa monitoruje rynek biopaliw ciekłych i biokomponentów, produkcji biogazu rolniczego i biopłynów oraz działalność spółdzielni energetycznych. Realizuje również działania ukierunkowane na wspieranie rozwoju odnawialnych źródeł energii na obszarach wiejskich, w ramach których organizuje kampanie informacyjno-promocyjne upowszechniające wiedzę dotyczącą możliwości wykorzystywania lokalnie dostępnych źródeł energii. Wsparcie Odnawialnych Źródeł Energii przez KOWR obejmuje szkolenia i warsztaty na temat zakładania spółdzielni energetycznych, środowiskowych uwarunkowań dotyczących budowy i funkcjonowania biometanowni, agrofotowoltaiki i produkcji energii elektrycznej w mikrobiogazowniach rolniczych oraz działania związane z promocją i edukacją. Ponadto realizuje działania innowacyjne i rozwojowe w sektorze rolno-spożywczym.

Mechanizmy wspierające konsumpcję

W ramach mechanizmów wspierających konsumpcję KOWR realizuje Program dla szkół oraz Program Operacyjny Pomoc Żywnościowa 2014-2020 (POPŻ). Celem pierwszego programu jest trwała zmiana nawyków żywieniowych dzieci poprzez zwiększenie udziału owoców i warzyw oraz mleka i przetworów mlecznych w ich codziennym odżywianiu. Drugi skierowany jest do osób najbardziej potrzebujących, którym niezbędna jest pomoc w zapewnieniu żywności.

Z prezentacji działalności Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa widać, że z powodzeniem wypełnia postawione przed nim zadania. Potwierdzają to wyniki Raportu „Polska wieś i rolnictwo 2023” wykonanego przez firmę Market Research World. Wskazują one, że zdecydowana większość, bo aż 91% respondentów, którzy skorzystali z usług KOWR, ocenia jego działalność bardzo dobrze.

Więcej informacji: www.gov.pl/kowr

Pracujemy dla polskiej wsi

30 lat działalności i ponad 480 mld zł przekazanych na rozwój polskiej wsi – to najkrótszy zapis historii Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Co się za tymi liczbami kryje? Prawie 770 tys. nowych maszyn, ciągników i urządzeń w gospodarstwach w minionych dwóch dekadach, ponad 2,5-krotny wzrost dochodów rolniczych rodzin, 3,7 tys. nowoczesnych zakładów przetwórczych, 9 tys. km nowych dróg lokalnych, 30 tys. km sieci wodno-kanalizacyjnych.

Gdy w lutym 1994 r. powoływano do życia Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, nikt nie przypuszczał, że stanie się ona największą płatniczą agencją rolniczą w Unii Europejskiej. Początkowo zadaniem ARiMR była pomoc rolnikom w wydobyciu się z pułapki zadłużenia w bankach, czyli udzielanie wsparcia z budżetu krajowego w postaci dopłat do oprocentowania kredytów bankowych. To zmieniło się w 1999 r, gdy ówczesny polski rząd wyznaczył Agencji rolę partnera Unii Europejskiej w zakresie udzielania pomocy finansowej na rozwój polskiego rolnictwa, obszarów wiejskich i rybnictwa. Agencja stała się pierwszą instytucją

w Polsce działającą w oparciu o procedury obowiązujące w UE. Dziś to, poza centralą, 16 oddziałów regionalnych i 314 biur powiatowych.

Płatności bezpośrednie

To bez wątpienia kluczowe i największe pod względem skali realizacji zadanie ARiMR. W ubiegłym roku o dopłaty bezpośrednie wystąpiło ponad 1,2 mln polskich rolników. W poprzednich latach ta liczba zmieniała się. Z roku na rok rosła kwota przekazywanych płatności bezpośrednich – od 6,3 mld zł za 2004 r. do około 16,5 mld zł w ostatnich latach. Łącznie w czasie dwóch dekad obowiązywania systemu dopłat Agencja przekazała z tego tytułu blisko 240 mld zł.

By sprostać zadaniu jak najsprawniej dysponując dopłatami, ARiMR konsekwentnie rozwija swój system teleinformatyczny. Przełomowy był rok 2018, gdy uruchomiła aplikację eWniosekPlus, która umożliwiła rolnikom występowanie o płatności bezpośrednio i obszarowe drogą elektroniczną. To narzędzie ułatwia ubieganie się o dopłaty, a także obsługę składanych wniosków o wsparcie.

Pieniądze na inwestycje

ARiMR jest także dysponentem środków przeznaczonych na modernizację i rozwój polskiej branży rolno-spożywczej. Na inwestycje na wsi przekazała do połowy tego

roku ponad 162 mld zł. Jakie przedsięwzięcia za te środki finansowano? Ponad 20 mld zł trafiło za pośrednictwem Agencji na konta rolników na modernizację ich gospodarstw. Za te środki kupili oni m.in. blisko 770 tys. maszyn i urządzeń rolniczych, w tym 88 tys. ciągników. Wybudowali lub wyremontowali blisko 23 tys. budynków służących działalności rolniczej. Nowe inwestycje zwiększyły efektywność produkcji oraz pozwoliły na lepsze dostosowanie jej profilu, skali i jakości do potrzeb rynku. Wzrosła konkurencyjność gospodarstw, poprawiły się jakość żywności, warunki utrzymania zwierząt i bezpieczeństwo pracy. Szansę na rozwój otrzymały także małe rodzinne gospodarstwa. Ponad 73 tys. z nich skorzystało w ARiMR z premii na restrukturyzację – razem 4,4 mld zł. Dzięki wsparciu z Agencji 80 tys. młodych rolników zaczęło prowadzić swoje gospodarstwa. Ponad 8,8 mld zł otrzymała na inwestycje branża przetwórcza, która dziś należy do najnowocześniejszych w Unii Europejskiej. Pieniądze te umożliwiły m.in. powstanie lub modernizację ponad 3,7 tys. zakładów przetwórczych i wyposażenia ich w najnowsze technologie i urządzenia. ARiMR ma również swój udział w rozwoju przedsiębiorczości na terenach wiejskich. Za przekazane przez nią pieniądze powstało blisko 86 tys. nowych miejsc pracy poza rolnictwem, a 335 tys. przedsiębiorców otrzymało pomoc finansową na tworzenie i rozwój swoich mikroprzedsiębiorstw.

Pomoc krajowa

Trzecim ważnym obszarem działalności ARiMR jest dystrybucja przeznaczonych dla rolnictwa środków z budżetu krajowego. 44,5 mld zł to kwota, która do połowy 2024 r. została wypłacona w ramach tego wsparcia. Podstawowym instrumentem pomocy krajowej są dopłaty do oprocentowania kredytów bankowych. ARiMR ma je w swojej ofercie od 30 lat i przez ten czas przekazała z tego tytułu łącznie 18,3 mld zł.

Agencja wspiera rolników także w sytuacjach kryzysowych. Ponad 6,5 mld zł otrzymali oni do tej pory na pokrycie strat powstałych w gospodarstwach na skutek niekorzystnych zjawisk pogodowych. Rekoradowa kwota ponad 2,8 mld zł została wypłacona tylko w jednym roku – 2023 – w postaci dofinansowania do zakupu nawozów. Stało się to z powodu perturbacji na rynkach rolnych wywołanych wojną w Ukrainie. W tym roku prawie 2,2 mld zł trafiło do rolników z tytułu dopłat do sprzedanego zboża. Ponad 1 mld zł – do producentów trzody chlewnej z obszarów objętych ASF. Koła gospodyń wiejskich to kolejny beneficjent pomocy krajowej. Od uruchomienia programu wsparcia w 2018 r. do końca 2023 r. Agencja przekazała im na działalność statutową prawie 311 mln zł. Pieniądze, które popłynęły do kół gospodyń wiejskich, ożywiły ich działalność, pozwoliły na realizację nowych projektów integrujących wspólnoty lokalne, pielęgnujących i popularyzujących lokalne tradycje, zwyczaje oraz dziedzictwo kulinarne małych ojczyzn.

Europejskie święto urodzajów

Piękno i dostojność polskich dożynek, ciągle mających rangę narodowego święta – to zjawisko wyjątkowe w Europie, a nawet w świecie. Podobnie jak my, obchodzą święto urodzaju np. Niemcy lub Litwini, z tym, że tam wszelkie uroczystości mają lokalny charakter. Bywają jednak i zupełnie inne święta letniego urodzaju – dziś o nich piszemy.



Portugalia – święto bułek

Najpiękniejszym świętem ludowym Portugalii i jedynym z najpiękniejszych w Europie – jest Festa dos Tabuleiros w miasteczku Tomar w środkowej Portugalii. Zostało ono ustanowione w XVII wieku na pamiątkę wielkiego głodu. Jest dziękczynieniem za nowy plon, rodzajem dożynek. Zaczyna się w pierwszy piątek lipca – raz na trzy lata – ekspozycją „tabuleiros” w parku miejskim. Są to skomplikowane konstrukcje z dużych, podwójnych bułek, ważących prawie po pół kilo, wypieczonych z pierwszej żyznej w tym roku pszenicy. Nawleczone są na giętkie pręty wiklinowe lub druty osadzone w dużym płaskim koszu. Na inne pręty nawleka się papierowe i żywe kwiaty, kompozycję uzupełniają wstążki i kłosa zboża. Każda wieś ma własny od wieków niezmienny wzór „tabuleiros”, które musi być wysokie, jak wysoka jest niosąca je dziewczyna. Niedzielnym popołudniem wyrusza w parku procesja „tabuleiros” niesionych na głowach przez białe ubrane dziewczęta przepasane wstęgami w kolorze określonym dla danej wsi.

Procesja Przemierza całe miasto i wypełnia plac przed kościołem św. Jana Chrzciciela. Następuje chwila odpoczynku. Odbywa się błogosławieństwo i korowód rusza w powrotną drogę.

Francja – wino i sery



Każdy region ma swój smak i swoją tradycję, ale chyba dla wszystkich właścicieli winnic pierwsza degustacja jest momentem niemal magicznym. W wielu regionach urządza się wielkie święto wina, by uczcić koniec zbiorów i poprobać win z lat poprzednich. Zaprasza się przyjaciół, turystów, potencjalnych klientów i VIP-ów. Nie jest to tylko degustacja, ale także promocja. Pomiędzy stolami zastawionymi różnymi rodzajami sera goście smakują trunek, dyskutując o jego barwie, bukiecie i smaku. Wino nalewa się prosto z beczek. Potem już w domach odbywają się wielkie przyjęcia przy stołach pełnych warzyw, mięs, owoców morza oraz serów.

W sierpniu jest święto sera. Sery Sabaudii są przeważnie z mleka krowiego. Wśród bardzo wielu gatunków króluje „tomme” „toupin” (z doliny Abondance), a następnie „le tamiC”, produkowany od maja do września przez zakonników z klasztoru Tamic leżącego nad jeziorem Annecy (bardzo tłusty, miękki, o łagodnym aromatycznym smaku). Jest to rodzaj znanego sera reblochon. Każdego 15 sierpnia w wiosce Vilars-sur-Thones (Wysoka Sabaudia) jest organizowany międzynarodowy konkurs na największego „zjadacza” tego sera. Rekord, jaki pada, zostaje wpisany do księgi Guinnessa, a dodatkowo bohater dostaje w nagrodę tyle kilogramów sera (oczywiście „Reblochon”), ile wynosi waga jego ciała.



Szwajcaria – rodzinne święto z galaretką

Niektórzy mieszkańcy miasteczek wciąż pozostają właścicielami winnic, zbiory są duże, a wina – znakomite.

Przepis na galaretkę z winogron („la raisine”) jest bardzo stary, pochodzi z czasów średniowiecza. Otóż przygotowywano sok ze świeżo zerwanych winogron, następnie dodawano do niego różne owoce sezonowe: jabłka, gruszki i np. owoce pigwy, gdyż zawierają dużo pektyn; całość gotowano 24 godziny, cały czas mieszając. Czynności te należały na-



turalnie do pani domu, ta jednak korzystała chętnie z pomocy rodziny a nawet znajomych. Przygotowywanie „raisine” zmieniało się niemal w rytualny obrządek. W wielu domach przygotowanie „raisine” było i jest niemal jak święto. Z tej okazji otwiera się najlepsze wina, ze spiżarni wyciąga najlepsze smakołyki. „Święto rodzinne” staje się okazją do spotkań towarzyskich.

Holandia – Snopy kwiatów

Jeszcze 150 lat temu świętowano zebranie plonów na przyjęciach, przy suto zastawionych stołach i muzyce. Od tego czasu rolnictwo Holandii bardzo się zmieniło – wiadomo, że od dawna mówi się, że to „kraj tulipanów”. Właśnie 7 lat z produkcji kwiatów Holendrzy są najbardziej dumni i traktują je jako najcenniejszy plon. Jeszcze 150 lat temu świętowano tu zebranie plonów na wielkich przyjęciach, na których bawiła się cała wieś przy zastawionych stołach i muzyce. Stąd Święta Kwiatów – wielkie, wspaniałe wystawy, które są pokazem, ale także, podobnie jak wystawy i pokazy mają charakter promocyjno-handlowy.

Szwecja – rakowe przyjęcia



Szwedzkie żniwa zaczynają się często później niż u nas. Surowy klimat opóźnia wegetację roślin, szczególnie na północy. W XIX w. Szwecja była jednym z najbiedniejszych krajów Europy. Prawie 70% mieszkańców pracowało w rolnictwie i często głodowało, więc pierwszy chleb po żniwach wypiekano uroczysto – był on niemal świętością. Szczególną atrakcją dla żniwiarzy stanowił na polu ostatni snopek, czyli „Sista karve”. Powinien być duży, dorodny, obfity. Dla szczęśliwca, któremu udało się zebrać z pola ostatnie ziarno, była to pomyślna wróżba na kolejny rok. Staraly się o niego małżeństwa. Dla nich oznaczał zdrowe dziecko. Wraz z rozwojem gospodarczym skończyło się wypiekanie żniwnego chleba. Dziś Szwedzi świętują spożywanie darów jezior i morza.

Ten, kto odwiedza Szwecję w sierpniu nie może nie zauważyć „rakowej” aranżacji sklepowych witryn. Śliniaczki w raki, papierowe talerze, serwetki i zabawne czapczki, duże lampiony z wizerunkiem okrągłej tarczy księżycy, specjalnie noże do raków, wymalowane w raki półmiski, czarki, szkła i karafki. Nigdzie nie wielbi się tych skorupiaków równie mocno jak w Szwecji. Częściowo ma to uwarunkowania gastronomiczne. Szwedzki „rak szlachetny” jest bowiem dużo smaczniejszy od swoich krewniaków z innych krajów. Ale przede wszystkim właśnie w Szwecji jedzenie raków przybrało postać rytuału, któremu towarzyszą wszelkie możliwe rekwizyty, a szczególnie mile widziany jest prawdziwy księżyc w pełni.

Norwegia – słomiany festyn

Wiele miejscowości urządza swoje festyny na zakończenie sezonu rolniczego, ale największy organizowany jest w Ski (miejscowość 28 km od Oslo), która postanowiła przed laty zorganizować festyn. W Danii co roku odbywa się rolniczy festyn pod nazwą Halmiada, słomiana olimpiada. „Halm” to w języku skandynawskim właśnie słoma. Halm-festiwalto festyn, w którym biorą udział nie tylko rolnicy. Budowane są kioski, ogródki, altany i wszystkie dekoracje. Wszędzie widoczne są słomiane kukły, wieża ze słomy oraz słomiany labirynt dwumetrowej wysokości.

Wielka Brytania – dobroczynność i piwo

W dzień Festiwalu Plonów, w wrześniową niedzielę, dzieci z rodzin rolniczych szykują koszyki, do których wkładają owoce, warzywa, zboże, chleb – przeróżne plony zbierane w okolicy. Koszyki nosi się do kościoła, tam są święcone i odbywa się nabożeństwo. Jedzenie jest potem rozdawane organizacjom charytatywnym, chorym i starym ludziom we wsi.

Pierwsze piwo – to osobny powód do świętowania. Po ukończonych zbiorach chmielu, gdy uwarzy się pierwsze tego roku piwo – na specjalne święto zbiera się cała wieś. Grają kapele, ludzie degustują wszystkie gatunki. Przez dwa tygodnie w sierpniu trwa ten piwny festiwal. Podobnie bywa w Szkocji. Ukoronowaniem lokalnych degustacji piw jest Edynburski Tradycyjny Festiwal Piwa, święto wszystkich tradycyjnie warzonych piw. Szkocja nigdy nie była rolniczą potęgą, ale i tam świętowano kiedyś sukcesy hodowlane i letnie urodzaje. Dalekim echem tych lat jest dziś sierpniowy festiwal koni i mistrzostwa kobziarzy – najbardziej tradycyjnego elementu wszelkich świąt.

Źródło: NWE



Ministerstwo Rolnictwa
i Rozwoju Wsi



Dobrze, że jesteśmy razem

Publikacja Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Ul. Wspólna 30

00-930 Warszawa

www.minrol.gov.pl

Redagowana przez: „Polska Rolna Krzysztof Wróblewski” wraz z Zespołem. www.polskarolna.pl